Cena 10 zł.
WYDANIE A
CZYTELNIK

SŁOWO POLSKIE

ROK IV NR 118 (887)
WROCŁAW — JELENIA GÓRA — WAŁBRZYCH — LEGNICA — OPOLE — GORZÓW
NIEDZIELA
1 MAJA 1949 ROKU

Dziś w numerze dwunastostronicowym:
Odpowiedź wichrzycielom
* * *
»Zwierciadło«

niech żyje 1 Maja święto klasy robotniczej!

Ulice miast ubarwią się dziś czerwienią robotniczych sztandarów. Z setek tysięcy piersi popłyną dźwięki pieśni, głoszących, że

„myśl nowa blaski promiennemi
dziś wiedzie nas na bój, na trud...“

W zgodnym rytmie pójdą obok siebie robotnik, chłop i pracownik umysłowy, bowiem dzień dzisiejszy jest ich wspólnym świętem. 1-szy Maj — to

ŚWIĘTO LUDZI PRACY.

Jakże różny jest dzień dzisiejszy od dawnych dni pierwszomajowych! Do niepowrotnej przeszłości należą czasy, kiedy to zza węgła ukazywały się szeregi granatowej policji, kiedy salwy karabinów mieszały się ze słowami pieśni robotniczych, a czerwień sztandarów zlewała się z kolorem krwi rozlanej na bruku...

Inny jest dzień dzisiejszy. Dziś człowiek pracy jest niepodzielnym rządcą swego kraju, a nie — jak dawniej — najmitą kapitału rodzimego czy zagranicznego.

Świat pracy decyduje sam o losach własnych, o przyszłości kraju, świadomie i zdecydowanie tworzy lepszą przyszłość.

Pierwszy Maj jest

dniem solidarności klasy robotniczej całego świata.

Gdy przed 60-ciu laty na Międzynarodowym Kongresie Socjalistów w Paryżu zdecydowano uznać ten dzień za święto robotników na globie; jednym z haseł, wysuwanych wówczas, było hasło międzynarodowej solidarności klasy pracującej.

I dziś, tak samo jak wówczas, solidarność świata pracy jest kamieniem węgielnym, jest gwarancją pokoju, postępu, socjalistycznego budownictwa.

TWARDE RĘCE

WŁADYSŁAW BRONIEWSKI

Miedź i żelazo, nafta i węgiel
z czarnych czeluści krzyczą o czyny:
— Niech nas zamieni w ludzką potęgę
ramię stalowe ludzkiej maszyny!

Niech nas zamieni w tłum parowozów
górnik i giser, ślusarz i monter,
drogi żelazne niech nas zawiozą
ziemiom dalekim za horyzontem!

Niechaj tam szybko rosną kominy
fabryk, mnożących ludzką potęgę!
Twarde są ręce, twardsze maszyny!
— woła żelazo, nafta i węgiel.

— My pracujemy w trudzie i znoju —
mówią górnicy, tkacze murarze —
co dzień do pracy, tak jak do boju,
ziemia surowa stanąć nam każe.

My z nią walczymy młotem, oskardem,
aby jej wydrzeć skrzydła do lotu —
mądre są ręce nasze i twarde,
kiedy ujmują ster samolotu.

Ziemia jest twarda, twardsza niż ręce,
gwałtem bogactwa trzeba jej wydrzeć,
w trudzie i znoju, w trudzie i w męce,
ręką na młocie wspartą i świdrze.

Do nas należy ziemia ogromna,
nasze ją ręce ujmą, ażeby
na niej zbudować dom dla bezdomnych,
w domu tym radość dzielić jak chleby.



Pierwszy Maj jest

przeglądem siły klasy robotniczej,

walczącej pod przewodem Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich wraz z krajami demokracji ludowej oraz ze wszystkimi postępowymi elementami na świecie

o trwały pokój.

Hasło walki o pokój, dziś tak ważne i aktualne, wysuwane było również na paryskim kongresie w 1889 roku. Wówczas, tak samo jak i dziś, zdobycze terytorialne i ucisk ekonomiczny, osiągane drogą wojny, stanowiły żelazny repertuar polityki kapitalistycznej, choć nie występowało to tak jaskrawo, choć apetyty rekinów kapitału nie były jeszcze tak wielkie, jak obecnie.

Dziś hasło walki o pokój dominuje nad innymi zagadnieniami. Bo pokój — to życie, to praca, to dobrobyt mas, to kultura, to możność realizowania socjalizmu, który uwolni ludzkość od wielu trosk, który wyrówna krzywdy przeszłości. Świat dzieli się dziś na tych, co zdecydowanie chcą pokoju, gotowi są o ten pokój walczyć i — popleczników krwawej grupy podżegaczy wojennych. Pośredniego stanowiska nie ma już, bowiem ci, co nie znajdują się w obozie zwolenników pokoju, pomagają podpalaczom świata.

Siły pokojowe rosną. Jest nas już 750 milionów ludzi, opartych o Związek Radziecki, o państwo robotników i chłopów. Z każdym dniem zwiększają się szeregi wielkiej, międzynarodowej armii pokoju.

W odezwie pierwszomajowej Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej wzywa:

„PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, LUDZIE PRACUJĄCY, UCZCIWI LUDZIE CAŁEGO ŚWIATA! WSPÓLNA JEST NASZA SPRAWA I TEN SAM WRÓG.

W WALCE O WASZ I O NASZ POKÓJ, O NASZ I O WASZ POSTĘP, O WASZĄ I O NASZĄ WOLNOŚĆ I NIEZALEŻNOŚĆ — ŁĄCZCIE SIĘ!“

* * *

Po raz pierwszy w dziejach ruchu robotniczego polska klasa robotnicza obchodzi tegoroczne swe święto jako całkowicie zjednoczona awangarda narodu. To zjednoczenie stało się źródłem wielkich osiągnięć w dziedzinie odbudowy i rozbudowy kraju, zwiększenia potencjału gospodarczego naszego państwa, postępu na odcinku kultury narodu. Każde poszczególne osiągnięcie mogłoby być dostatecznym powodem dumy. My tych osiągnięć mamy wiele i dlatego z zadowoleniem spoglądamy na już wykonaną pracę, dającą nam rękojmię należytego zrealizowania wielkich zadań, które stoją jeszcze przed nami.

A są nimi — jak głosi odezwa PZPR — „wielka historyczna bitwa o usunięcie skutków wiekowych zaniedbań i zacofania w naszym kraju, o szybki i niepowstrzymany rozwój polskiej gospodarki i kultury, o sprawiedliwość społeczną, o postęp — a więc o socjalizm“.

* * *

Z dumą i wiarą w twórcze i żywotne siły narodu polskiego kroczyć będą szeregi budowniczych nowej, ludowej Polski. Inteligent, robotnik i chłop odejdą dziś od swych warsztatów pracy, by wziąć udział w swoim święcie, święcie ludzi pokoju i postępu.

NIECH SIĘ ŚWIĘCI 1-SZY MAJ!

Nasze jutro jest pewne

W walce o pokój i wolność

Gdy obliczyć, ile dolarów rocznie wydają podżegacze wojenni na propagandę i robotę dywersyjną na terenie naszego kraju, otrzymalibyśmy sumy, za jakie można by wybudować dziesiątki tysięcy domów mieszkalnych, zelektryfikować setki wsi, zakupić miliony ton towarów. Przeciętny obywatel anglosaski zdumiałby się, gdyby wiedział, na co płaci podatki.

Troskliwości nie brak... Czemu jednakże rosnące stale wkłady idą w parze nie z rosnącymi lecz z malejącymi sukcesami? Czemu milionowe rzesze ludności pracującej — partyjnej i bezpartyjnej — zgłaszają protesty przeciw polityce imperializmu wyrażają solidarność z jego ofiarami?

Odpowiedź na to dało życie.

ZWYCIĘSTWO GOSPODARKI LUDOWEJ

Kiedy rok temu robiliśmy bilans naszych osiągnięć na tle wieści z szerokiego świata, nie odparte fakty przemawiały na naszą korzyść, wytrwałej, stopniowej odbudowie państw ludowych towarzyszyła rozterka i konflikty w łonie państw kapitalistycznych z równoczesnym pogarszaniem się warunków życiowych ludności. Pierwsze masowe strajki zwiastowały dalszą walkę.

Rok, który upłynął, zaostrzył jeszcze ten proces. W kraju naszym dokonało się zwycięstwo gospodarki ludowej — poprawa bytu pracującej ludności, zacieśniły się i rozwinęły nowe formy współpracy między bratnimi, demokratycznymi narodami, łamiące bariery granic i ceł.

Dzięki tym twórczym formom zniknęło wiele trudności i problemów gospodarczych, nie rozwiązalnych w ramach kapitalistycznej wymiany towarów. Dzięki tej współpracy i wzajemnej pomocy odniosły pierwsze poważne sukcesy w budownictwie przemysłowym państwa, od wieków w tej dziedzinie zacofane, jak Bułgaria czy Rumunia.

W ciągu tego przełomowego dla nas roku, państwa kapitalistyczne potoczyły się po równi pochyłej w dół, a St. Zjednoczone znalazły się na progu czyhającego na nie już od dawna kryzysu.

Plan Marshalla odwlókł nieco krach, lecz nie może od niego uratować.

We Włoszech i Francji wre twarda walka o chleb i wolność. Walka z obcym imperializmem, walka z własnymi, nasadzonymi przez wroga marionetkami. W spokojnej, flegmatycznej Anglii dzieją się niesłychane dotąd rzeczy: trwają tam długotrwałe, masowe strajki, wybuchają walki uliczne.

BOMBA ATOMOWA I PAKT ATLANTYCKI

Nic nie maluje lepiej obrazu tych dwóch światów, niż wymowa prostych faktów: Pragę Czeską zasila w prąd elektrownia polska, zbudowana dzięki dostawcom czechosłowackim i pracująca również dla naszego przemysłu... Francja, zaś, największy światowy eksporter win, a zarazem jeden z krajów najbogatszych w warzywa, zmuszona jest do importowania, w ramach marshallowskich umów, win oraz suszonych jarzyn — gdy francuskie ziemiopłody gniją.

Oto jedna strona medalu; druga — straciła na wyrazistości odkąd bomba atomowa pękła. Najnowsza „bomba", pakt atlantycki, ma niełatwy cel: zapalić Atlantyk. Imperialiści łudzą się błogą nadzieją że uda im się to tak, jak udało im się zapalić Grecję, Palestynę, Indonezję. Nie dostrzegają, lub nie chcą dostrzec, że żywioł ludowy jest tym oceanem, który zatopi i zniweczy ich plany.

Jeden z polityków amerykańskich rzekł niedawno: „Na Chiny szkoda już pieniędzy". Sytuacja na frontach greckich zapowiada, że niedaleko jest dzień, kiedy i na Grecję szkoda będzie dolarów.

ZAWIEDZIONE NADZIEJE IMPERIALISTÓW

Gdy przed niespełna rokiem doszła do oddziałów ELAS wieść o desancie amerykańskim z dużym transportem nowoczesnej broni, partyzanci mówili: „Broń jest nam potrzebna. Amerykanie dają broń Sofulisowi, a my mu ją odbieramy".

Im większe porażki ponosi imperializm na frontach walki zbrojnej, tym bardziej chce powetować sobie zawiedzione nadzieje wyzyskiem, uciskiem i podżeganiem do nowej wojny, tym wyraźniej ukazuje swoje bestialskie oblicze.

Do Kongresu Pokoju zgłosiło akces 600 milionów ludzi.

Potęgę frontu pokoju stanowi jednak nie tylko jego siła liczebna: stanowi ją gotowość tych milionów ludzi — do czynnej walki o pokój.

Walka o pokój i walka o wolność coraz silniej splatają się w oczach i umysłach ludów w nierozerwalną całość. W toku walki z uciskiem narodowym, społecznym, ekonomicznym, rośnie doświadczenie i świadomość mas, rośnie liczebność i rosną siły frontu pokoju.

W tej walce masy pracujące Ameryki i Anglii biorą coraz liczniejszy udział, rozumiejąc, że na frontach Indonezji czy Chin idzie gra o ich własne interesy.

SZTANDARY WIESZCZĄCE ZWYCIĘSTWO

Przed nami stoi długa i trudna droga. Lecz zwycięstwo w tej walce jest pewne, bo w historii zwycięża zawsze ruch postępowy; ruch wsteczny musi upaść.

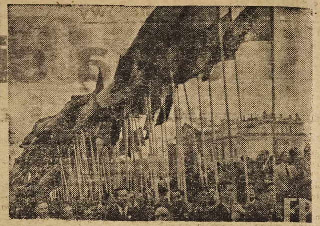
W światowej walce o pokój i wolność naród nasz bierze udział w sytuacji stokroć lepszej, niż większość narodów świata. Jest panem swego kraju, buduje z powodzeniem swój dobrobyt. Ma oparcie w sojuszu z bratnimi narodami i z najpotężniejszym państwem świata Związkiem Radzieckim.

Tegoroczne pierwszomajowe święto obchodzimy nie tak, jak wiele innych ludów; obchodzimy je wśród sztandarów robotniczych i państwowych. Dzień dzisiejszy przywitał nas nie represjami, bezrobociem i nędzą, lecz wzmożonym rytmem produkcji w toku pierwszomajowego współzawodnictwa i dodatkową falą towarów, jeszcze jednym stopniem wzwyż na drodze do dobrobytu.

Wacław Kępa



TEGOROCZNE PIERWSZOMAJOWE ŚWIĘTO, OBCHODZIMY WŚRÓD SZTANDARÓW ROBOTNICZYCH I CHŁOPSKICH.



LAS SZTANDARÓW W CZASIE UROCZYSTOŚCI 1-MAJOWYCH



KOMUNIŚCI ANGIELSCY PROTESTUJĄ PRZECIW PAKTOWI ATLANTYCKIEMU I BUDŻETOWI „WOJENNEMU". LONDYN: FILIP PIRATIN, KOMUNISTYCZNY POSEŁ DO PARLAMENTU WYGŁASZA PRZEMÓWIENIE NA WIECU PRZECIW PODPISANIU PAKTU ATLANTYCKIEGO, PRZECIW ZAKAZOWI POCHODÓW PIERWSZOMAJOWYCH NA ULICACH LONDYNU I PRZECIW ZAPOWIEDZIANEMU PRZEZ LORDA CRIPPS'A PROJEKTOWI NOWEGO BUDŻETU OKREŚLANEGO JAKO „WOJENNY".

Gdy wzbierają mętne fale oszczerstw...

Nacjonalizm i patriotyzm

„Nacjonalizm — pisał Henri Barbusse — to droga, na której rodzą się zbrodnie społeczne".

Pod hasłem nacjonalizmu wysyłano na rzeź miliony ludzi podczas pierwszej wojny światowej, pod hasłem nacjonalizmu w jego najohydniejszej formie — rasizmie — hitlerowscy bandyci likwidowali całe narody.

W wielu krajach kapitalistycznych panuje dyskryminacja rasowa i narodowa. W USA, w kraju „stuprocentowego amerykanizmu" kilkadziesiąt milionów Murzynów, Słowian itd odczuwa niedolę nie tylko społecznego ale i narodowego ucisku. Narody Indonezji, Vietnamu, Malajów są ofiarami imperialistycznego rozboju, dokonywanego pod hasłami „narodowych" interesów Holandii, Francji, W. Brytanii.

W ostatnich latach wodzireje Wall Street i City lansują nową „ideologię" — kosmopolityzm.

NIHILIZM UKRYTY W KOSMOPOLITYZMIE

Kosmopolityzm — to przenicowany nacjonalizm burżuazyjny, jedna z najbardziej jadowitych ideologicznych narzędzi reakcji. Ideologiczni poplecznicy amerykańskich magnatów finansowych, walczących o panowanie nad światem. Wyłażą ze skóry, aby zaszczepić ludziom obojętność dla losów swego narodu, gotowość pokornego poddania się panowaniu amerykańskiego imperializmu, rezygnację z niezawisłości narodowej. Dla tego godnego pogardy, równającego się zdradzie narodowej nihilizmu wymyślono piękną nazwę „kosmopolityzm".

Nie jest przypadkiem, że piewcami kosmopolityzmu są Churchill, Vandenberg, Dulles. Wypełzający z zakamarków Bizonii nazistowscy bandyci włączają swój głos do ich chóru. Faszysta Hans Windisch oświadcza wprost, że w bombie atomowej widzi najpewniejsze narzędzie realizacji „ideałów" kosmopolitycznych...

Nieprzejednani wrogowie socjalizmu i demokracji — wszelkiego rodzaju Mikołajczyki, Nagy — Ferencowie i inni, liżący swój naród spod bram Wall Street, ogłaszający siebie „bojownikami" interesów narodowych, sprzedają swą ojczyznę, którą podle zdradzili.

PATRIOTA WALCZY O PRAWA SWEGO LUDU

Usiłują oni uchodzić za „patriotów". W rzeczywistości zaś burżuazyjny nacjonalizm i rzetelny patriotyzm nie mają ze sobą nic wspólnego. Wielki satyryk rosyjski, Sałtykow - Szczedrin, kpił z „patriotyzmu" wyzyskiwaczy. „Nie można być pasożytem i patriotą ani jednocześnie, ani po kolei..." prawdziwym patriotą jest tylko ten, kto walczy o sprawy swego narodu, o jego społeczne i narodowe wyzwolenie od jarzma obcych i własnych wyzyskiwaczy.

Marksizm - leninizm zawsze odnosił się wrogo do przejawów obojętności dla losów narodów. „Nihilizm narodowy szkodzi sprawie socjalizmu, idąc na rękę burżuazyjnym nacjonalistom" — mówił Stalin.

„Kochamy swój język i swą ojczyznę — pisał Lenin w 1914 r. i pracujemy najwięcej nad tym, by jej masy pracujące (czyli 9/10 jej ludności) podnieść do poziomu świadomych demokratów i socjalistów.

Najbardziej nas boli, gdy widzimy i czujemy, jakim gwałtom, uciskowi i szykanom poddają naszą piękną ojczyznę carscy kaci, szlachta i kapitaliści".

BRATNIA RODZINA LUDZI I NARODÓW

Dziełem rzeczywistego patriotyzmu bolszewików było zlikwidowanie jarzma eksploatatorów.

Wielki proces przeobrażeń socjalistycznych w krajach demokracji ludowej uruchomił potężne siły i wyzwolił prądy patriotyczne.

Prawdziwy patriotyzm ludowy wyklucza szowinizm, wzajemną wrogość i nienawiść jednego narodu do drugiego, nienawiść wykorzystaną przez panujące klasy wyzyskiwaczy.

Istotę prawdziwego patriotyzmu, wrogiego nacjonalizmowi i związanego organicznie z braterstwem narodów, ujawnił Stalin, charakteryzując radziecki patriotyzm: „Siła patriotyzmu radzieckiego polega na tym, że podstawą jego nie są rasowe lub nacjonalistyczne przesądy, lecz głębokie oddanie i wierność dla radzieckiej ojczyzny, braterska przyjaźń pracujących wszystkich narodów kraju radzieckiego. Patriotyzm radziecki nie rozdziela, ale przeciwnie — jednoczy wszystkie narodowości w jedną bratnią rodzinę. W tym widzieć należy podstawę niewzruszonej i coraz bardziej krzepnącej przyjaźni narodów Związku Radzieckiego. Jednocześnie narody ZSRR szanują prawa i niezależność narodów innych państw i zawsze okazywały gotowość pokojowego i przyjacielskiego współżycia ze swymi sąsiadami. W tym należy widzieć podstawę rosnących i krzepnących więzi łączących nasze państwo z miłującymi wolność narodami".

Szczera przyjaźń narodów ZSRR z krajami demokracji ludowych uwielokrotnia siły bojowników pokoju, wolności i demokracji na całym świecie. Żadne matactwa imperialistycznej reakcji, ani wściekłe ataki wrogów ludzkości nie będą miały powodzenia, jak długo przyjaźń pomiędzy narodami, związanymi wspólną walką o socjalizm, pozostaje nie zachwiana. O nią, jak o granitową skałę, rozbijają się mętne fale oszczerstw, kłamstw i intryg, bez względu na to, skąd pochodzą: z Watykanu, Wall Street czy City. Przyjaźń tę scementowała krew przelana we wspólnej walce z faszyzmem.

L. Zwonow

Tadeusz Borowski

NASZ WIEK XX

Ziszczają się tęsknoty człowieka

Nasz wiek XX, wiek cywilizacji maszynowej, społeczeństw klasowych, wyzysku kolonialnego — jest wiekiem umierania kapitalizmu, wiekiem kryzysów i wojen imperialistycznych, wiekiem koncernów przemysłowych i komór gazowych, wiekiem bezrobocia i iperytu, bomby atomowej i ludobójstwa. Gdyby zliczyć wszystkie wojny, które toczyła burżuazja dla utwierdzenia swego panowania nad światem, gdyby ułożyć w porządku chronologicznym wszystkie wyprawy i ekspedycje zbrojne, które organizowała ona dla zdobycia nowych rynków zbytu — nie starczyłoby lat naszego wieku: gdyby wskrzesić miliony ludzi wymordowanych przez burżuazję, zadręczonych przez nią na śmierć głodem i pracą, zaiste — powstałyby nowe narody i ludzkość podwoiłaby swoją liczbę, gdyby zebrać wszystkie bogactwa ziemi, płody pracy człowieka, zaprzepaszczone i zmarnowane przez burżuazję — zaiste, starczyłoby ich, aby wyzwolić wymordowanych i zagłodzonych, gdyby można było zmierzyć wysiłek ludzki, zrabowany człowiekowi przez burżuazję i obrócić go ku pożytkowi całej ludzkości — zaiste, ziemia zmieniłaby oblicze, gdyby zliczyć, wymierzyć i ocenić kłamstwa i fałsze, którymi upiększa burżuazja swe krwawe i okrutne panowanie — powstałaby księga barbarzyństwa i ciemnoty, wymowniejsza od uczonych traktatów o paleniu czarownic, gdyby sądzić burżuazję według jej moralności zysku, wyzysku, rozkoszy i użycia — wyrok byłby surowszy niż na złodzieja i mordercę oświęcimskiego, gdyby zobrazować upodlenie, rozpacz i zaślepienie ofiary, ogłupionej przez burżuazyjną naukę i sztukę — powstałaby żałosna karykatura szlachetnego obrazu człowieka, gdyby zgłębić morze krwi, łez i potu, wytaczanych przez burżuazję z ciała ludzkości jak sok z naciętego toporem drzewa — dna by nie znaleziono, gdyby chcieć wyrazić doświadczenie ludów naszej epoki jednym zdaniem, które mogłoby pójść w pokolenie, to trzeba by powtórzyć przejmującą strofę pieśni rewolucyjnej:

Krew naszą długo leją katy,
Wciąż płyną ludu gorzkie łzy...

II.

Ale nasz wiek XX nie tylko jest wiekiem gnicia burżuazji. Nasz wiek XX jest wiekiem wyzwolenia klasy robotniczej całego świata, wiekiem samostanowienia i niepodległości narodów kolonialnych i kolorowych. Od utopijnych marzeń do Manifestu Komunistycznego, od rewolucji lipcowej, Wiosny Ludów, wspaniałej epopei Komuny Paryskiej, poprzez rozpaczliwe powstania ludów kolorowych, rewolucję 1905 roku — do stworzenia pierwszego socjalistycznego państwa świata, poprzez stowarzyszenia i kooperatywy aż do federacji światowej związków zawodowych, poprzez ofiarne wyrzeczenia i bohaterstwo jednostek do wspólnej obrony praw człowieka przez miliony ludzi, którzy złamali faszyzm — łączy się i organizuje klasa robotnicza, tworząc własną gospodarkę socjalistyczną, rozwijając ogólnoludzką kulturę, znosząc wyzysk klasowy, wojnę, imperializm, głosząc wolność ekonomiczną i polityczną w imię harmonijnego rozwoju człowieka i jego społeczeństwa. Gdyby zebrać w kodeksie wskazania przywódców klasy robotniczej — powstałaby księga najczystszej moralności, jaką zna człowiek, aby ogarnąć bezmiar trudu, cierpienia i wyrzeczeń w walce o wyzwolenie człowieka — serce byłoby za małe, gdyby opowiedzieć o całym poświęceniu i bohaterstwie człowieka, budującego państwo socjalistyczne — powstałaby wielka epopea o duszy wolnego człowieka, gdyby zmierzyć potęgę, wiarę i nadzieję wszystkich wolnych ludzi, trzeba by powtórzyć dumną strofę Międzynarodówki, prawdziwej pieśni naszego wieku:

Ruszymy z posad bryłę świata,
Dziś niczym — jutro wszystkim [my!

III.

Nasz wiek XX jest wiekiem walki między kapitalizmem i socjalizmem, przeciw powstającej i organizującej ludność w walce o wolność społeczną klasie robotniczej — powstały burżuazja i Watykan, uniwersytet i więzienie, pieniądz i karabin, sędzia i policjant, pałka, kajdany i stryczek.

Za życia naszych ojców i dziadów zginały się plecy niewolników, umierał z głodu kulis, tragarz i osadnik, ginął na barykadach paryskich robotnik, szalały kryzysy, lokauty i bezrobocie, ale moralność i prawo, religia, sztuka, nauka i wychowanie broniły świętej własności prywatnej kapitalisty, danej mu „z łaski Boga", który „zabrania nawet pożądania rzeczy cudzej" (Leon XIII, Rerum Novarum).

Za naszych ojców i naszego życia kapitalizm reprezentował dwie wojny imperialistyczne, szalały kryzysy, srożył się głód, dławiono gardło człowiekowi z kolonii potężniał faszyzm i szykowano mordownię narodom w krematoriach i komorach gazowych, lecz kapitalistyczna moralność i prawo, religia i sztuka, nauka i wychowanie rozniecały nienawiść do kraju socjalizmu. Ich nawoływanie do pochodu zbrojnego przeciw Związkowi Radzieckiemu: „Z głębokim bólem patrzymy na lekkomyślność tych, którzy zdają się nie dostrzegać grożących z tej strony niebezpieczeństw i ogarnięci gnuśną bezczynnością spokojnie znoszą propagandę haseł gwałtownego i krwawego przewrotu społecznego" (Pius XI, Quadragesimo Anno) — podnieciło faszyzm do ludobójstwa, do zniszczenia dorobku pokoleń, do topienia idei wyzwolenia człowieka w morzu łez i krwi.

Ale sprawy wyzwolenia ludzkości — jak biegu rzeki — nie można skrępować powrozem, ani marzeń człowieka utopić w jego krwi. Z wojny prusko-francuskiej wyrosła Komuna Paryska:

Pierwsza imperialistyczna wojna pozwoliła narodom carskiej Rosji stworzyć Związek Rad, druga imperialistyczna wojna światowa, podjęta dla zdławienia tego Związku—przyniosła wyzwolenie społeczne jednej czwartej całej ludzkości. Pół miliarda ludzi będzie w ciągu naszego jeszcze życia pracowało nad stworzeniem, wzmocnieniem i rozbudową ustroju socjalistycznego, realizując hasło braterstwa ludów i równości człowieka i przyśpieszając czasy,

Gdy związek nasz bratni
Ogarnie ludzki ród!

IV.

Wtedy nasz wiek XX przyniesie ludzkości pokój i wyzwolenie ekonomiczne, oswobodzi ją od nędzy, głodu i rozpaczy, od niewolnictwa przemysłowego i przypisania do gleby, od wyzysku człowieka przez człowieka — pasożyta, opanuje i zrozumie naukowo dzieje i kierować będzie rozumnie historią społeczeństwa ludzkiego, wykorzystując mądrze przyrodę i poznając jej prawa. Najszlachetniejsze marzenia, najserdeczniejsze tęsknoty człowieka, za które ludzie pili cykutę, umierali na krzyżu, paleni byli na stosie, rozstrzeliwani pod murami więzień, gazowani w komorach i zasypywani żywcem w masowych grobach — ziszczają się w naszym wieku, wieku ogromnej, twórczej pracy człowieka i zwycięskiej jego walki o pokój i sprawiedliwość.

Wiek ludzkiej historii przechowują w sobie obrazy człowieka epoki. W zwierciadle naszego wieku śladu nie zostanie po zbrodniczym obliczu kapitalizmu. Nasz wiek XX przechowa w sobie mądre i tchnące odwagą oblicze wolnego człowieka.

Bilans pierwszomajowy

Rosną siły obozu postępu i demokracji

Pierwszy Maj — dzień międzynarodowej solidarności całej klasy robotniczej — jest w 1949 r. również dniem przeglądu sił, walczących przeciw podżegaczom wojennym o pokój.

Żywe są jeszcze w pamięci narodów okropności ostatniej wojny, mimo to reakcja znów pobrzękuje szabelką.

Amerykańscy imperialiści popełniają ten sam błąd, co hitlerowcy: wyraźnie nie doceniają sił socjalizmu i demokracji, sił pokoju. Przy tym zapominają, że siły socjalizmu i demokracji są obecnie znacznie większe, niż w przeddzień drugiej wojny światowej.

ZAWIODŁY RACHUBY IMPERIALISTÓW

Rachuby anglo - amerykańskich imperialistów, którzy liczyli na to, że wojna osłabi Związek Radziecki — nie sprawdziły się. Naród radziecki, który bohatersko i ofiarnie walczył z faszystowskimi zaborcami i rozgromił ich, wyszedł z wojny jeszcze silniejszy, bardziej zespolony, bardziej pewny niewyczerpanych sił ustroju socjalistycznego.

Wielkimi krokami ruszyła naprzód gospodarka Związku Radzieckiego. I tu znów zawiodły rachuby imperialistów. Angloamerykańska reakcja liczyła na to, że Związek Radziecki, który szczególnie okrutnie ucierpiał od wojny i okupacji hitlerowskiej, napotka na nieprzezwyciężone trudności w dziele powojennej odbudowy. Tymczasem już w 1948 r. przemysł w Zw. Radzieckim przekroczył poziom przedwojenny o 18 proc., a urodzaje osiągnęły poziom z 1940 r. — najbardziej urodzajnego przed wojną. W ciągu ostatniego półrocza dwukrotnie obniżone zostały ceny na artykuły masowego zapotrzebowania. Związek Radziecki przystąpił do realizacji tytanicznego planu przeobrażenia przyrody. Dąży on do tego, aby zapewnić ludności obfitość materialnych i kulturalnych dóbr i w najkrótszym terminie dokonać przejścia od socjalizmu do komunizmu.

ROK WALKI O POKÓJ

Rok, który dzieli nas od 1 Maja 1948 r., był okresem zdecydowanej i uporczywej walki Związku Radzieckiego o trwały pokój między narodami. Ta walka o pokój wzmocniła wiarę narodów we własne siły, wzmocniła front pokoju i demokracji.

Wzrost sił pokoju jest widoczny. Kraje demokracji ludowej, po zrzuceniu jarzma imperializmu, weszły na drogę wzmożonego rozkwitu i budownictwa socjalistycznego.

Polska przekroczyła poziom przedwojennej produkcji przemysłowej o 50 proc., Czechosłowacja — o 10 proc., Węgry — o 27 proc. Produkcja przemysłowa i rolnicza na głowę ludności wzrosła w Bułgarii w porównaniu z przedwojenną o 14 proc. Najważniejsze gałęzie przemysłu w Rumunii przekroczyły poziom przedwojenny. We wszystkich krajach demokracji ludowej w szybkim tempie odbywa się proces uprzemysłowienia, zapewniający niezależność ekonomiczną. Stworzenie Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej z udziałem ZSRR, Polski, Czechosłowacji, Węgier, Rumunii, Bułgarii i Albanii wpłynie niezawodnie na dalszy rozwój gospodarczy krajów demokracji ludowej. Wzrasta tam dobrobyt mas pracujących, zwiększają się zarobki robotników i pracowników, zniżkują ceny towarów, rozwija się ruch spółdzielczy we wsiach i miastach, wzrasta wydajność rolnictwa. Zjednoczenie komunistycznych i socjalistycznych partii w krajach demokracji ludowej wzmocniło przodującą rolę klasy robotniczej i skonsolidowało masy pracujące.

Zwycięstwo demokracji ludowej w krajach centralnej i południowo-wschodniej Europy stworzyło nowy układ sił. Państwa, którym dawniej imperialiści wyznaczali role baz wypadowych przeciw ZSRR, obecnie stanowią opokę pokoju.

NIE DA SIĘ ODWRÓCIĆ BIEGU HISTORII

Podżegacze wojenni odnieśli klęskę również w Azji.

Ubiegły rok przyniósł ludowi chińskiemu największe zwycięstwo nad siłami agresji i reakcji. Nie pomogły Czang-Kai-Szekowi miliardy dolarów i stosy uzbrojenia, dostarczane z USA. Po raz pierwszy lud chiński ujmuje swój los we własne ręce. Świetne zwycięstwo ludowo - wyzwoleńczej armii chińskiej oznacza nie tylko klęskę antynarodowej władzy Kuomintangu i agresywnych planów, lecz przede wszystkim — wielki sukces całego demokratycznego, antyimperialistycznego obozu.

Próby imperialistów USA, Anglii, Francji, Holandii i Belgii odwrócenia biegu historii wytłumaczyć się dadzą jedynie ich tępotą i ograniczeniem. Nie uda im się ponownie zaprząc w jarzmo niewoli ludy Chin, Viet-Namu, Burmy, Malajów i Indonezji. Narody kolonialne i półkolonialne rozpoczęły wyzwoleńczą walkę i wzmocniły obóz antyimperialistyczny nowymi siłami pokoju i demokracji.

MASY LUDOWE CZUWAJĄ!

Wzmożony rozwój pokoju i demokracji idzie w parze ze wzrostem uświadomienia klasy robotniczej i mas pracujących.

Masy ludowe czujnie wsłuchują się w głos Związku Radzieckiego, który krok za krokiem demaskuje zaborcze zamiary imperialistów, kryjące się w ich reakcyjnej polityce w Zachodnich Niemczech i Japonii, w „planie Marshalla", w bloku zachodnim, w pakcie północno-atlantyckim, w budowie amerykańskich baz wojskowych w pobliżu Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej, w systematycznym podważaniu autorytetu Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Wzmaga się i rośnie międzynarodowa solidarność wszystkich uczciwych zwolenników pokoju.

Zainteresowanie Kongresem Obrony Pokoju stało się wspaniałą demonstracją przeciw podżegaczom wojennym.

Rośnie odosobnienie garstki imperialistycznych agresorów i ich wspólników — prawicowych socjalistów.

Pierwszy Maj 1949 r. jest nie tylko przeglądem sił pokoju, socjalizmu i demokracji. Dzień ten zapoczątkuje dalszy wzrost międzynarodowej solidarności wszystkich pracujących, wszystkich uczciwych zwolenników pokoju. Wzmoże aktywność narodów w walce przeciw amerykańskim podżegaczom wojennym i ich pomocnikom w innych krajach.

J. Mirow.



MŁODZIEŻ RADOŚNIE UCZESTNICZY W POCHODACH PIERWSZOMAJOWYCH, DAJĄC TYM WYRAZ SWEJ GŁĘBOKIEJ ŁĄCZNOŚCI ZE ŚWIATEM PRACY. ROZUMIE ONA, ŻE PRAGNIENIE MAS, REALIZOWANE OBECNIE W WIELKIM TRUDZIE NARODÓW, UWIEŃCZY W PRZYSZŁOŚCI NOWYMI ZDOBYCZAMI

W imię pokoju i braterstwa

Młodzież godnie uczciła dzień Święta ludzi pracy

Rok 1939. Tak samo jak dziś gorączkowym ruchem kołyszą się łopaty, a kilofy rwą ziemię. Rodzi się z niej wał. Młode i silne ramiona zrywają tafle z chodników, aby wał był mocniejszy, trwalszy. Z tej pracy z entuzjazmu powstaje... zniszczenie.

Rok 1949 — znów łopaty; takie jak wtedy. Młode ręce wkładają cały swój wysiłek w to, ażeby ziemia nieustannym strumieniem przesypywała się z tamtych, powojennych schronów i rowów przeciwlotniczych — na boisko. Ziemia zasypuje wyrwy po bombach armatnich, leczy blizny, którymi poorany jest cały obiekt wrocławskiego Studium W.F.

* * *

Nie mogli sobie znaleźć piękniejszej pracy w okresie czynów pierwszomajowych wrocławscy studenci. Po siedmiu dniach znoju z ich entuzjazmu powstanie cenna pamiątka: Warsztat, tak potrzebny dla szkolenia wychowawców i nauczycieli wielotysięcznej masy młodzieży polskiej, która — tak ich dziś potrzebuje.

Nie ma wyjątków i protekcji przy wybieraniu tej czy owej pracy.

Rekordziści starają się przodować młodzieży, służąc doświadczeniem nabytym na boiskach w kraju i za granicą.

Razem ze studentami pierwszego roku pracują **Antczak, Naorniakowscy, Nowak, Sucheńska, Kamińska, Muszyński, Jarociński i Piechura.**

Nieomal reprezentacja sportowa Ziem Zachodnich!

* * *

Nie wiem ile milionów złotych zaoszczędziła Państwu młodzież pracująca przy ul. Witeliona. Wiem jednak, że przyczyniła się do tego, by wykonana przez nią inwestycja zrobiła z wrocławskiego Studium WF drugi po Bielanach sportowy obiekt akademicki.

Pierwszy rok wybudował piękne boisko do gier sportowych. Drugi — bieżnię i skocznię. Ostatni — ten, który za kilka miesięcy odejdzie do szkół, zrzeszeń sportowych i związków — skończył boiska do gier sportowych.

* * *

Pracują wszyscy.

Pracą studentów kierują wychowawcy: **prof. Skrocki, Wiech, Berezecki i Ceizik - Zimnochowa.** W ich pracy jest tyle radości, że zaraża ona cały personel Studium.

Wieczorami kiedy studenci ją kończą, chwytają za łopaty i taczki chłopcy mieszkający w pobliżu — i toczą je w kierunku wyrw otaczających Studium.

Idziemy wolno wzdłuż boiska, na którym rozpoczną się już po 1-szym maja pierwsze lekcje praktyczne.

— Niech pan nie notuje nazwisk rekordzistów, a przodowników pracy w tym czynie pierwszomajowym — zachęca instr. Berezecki.

* * *

Z notatek rodzi się lista. Przekazuję ją tym wszystkim, którzy są jeszcze w klubach szkolnych, w sekcjach juniorów klubów robotniczych i Samopomocy Chłopskiej. Tym chłopcom i dziewczętom, którzy zazdrośnie patrzą na czapki akademickie studentów Studium.

Niech wiedzą, że najwięcej wysiłku przy budowie ich przyszłej uczelni położyli w tygodniu poprzedzającym 1 maja 1949 roku **Boruta, Różewska, Zimny, Pilicz, Szpital, Obratowska, Sroczyński, Błaszczuk i Sawicka.** Że byli przodownikami wśród 350 budujących swój stadion kolegów.

* * *

W świetlicy Studium chłopcy ZAMP-u przygotowują transparenty, które nieść będą na czele wielkiego pochodu sportu dolnośląskiego.

— Niech pan spojrzy — mówi mi Korszuń, czołowy instruktor i sportowiec wrocławski: Są na nich te same hasła jakie są głoszone na Olimpiadzie.

Nic dziwnego: Głoszą przecież wielkie braterstwo młodzieży demokratycznej świata.

Są to te same hasła, jakie jednoczą cały świat pracy:

— Pokój i braterstwo.

Czesław Ostańkowicz

Rozmowy z robotnikami

Wszyscy będziemy wołać: *Precz z wojną!*

— Przez wiele lat nie wiedziałem, że „karmienie pieca" jest czymś więcej, niż zarabianiem na chleb. Nikt mi nigdy nie zwrócił na to uwagi, że Praca, to nie zdzieranie zdrowia w walce o chleb, że to coś Wielkiego.

Ciężki, masywny chłop, zatrudniony w kotłowni Miejskich Zakładów Kąpielowych we Wrocławiu, oparł się na łopacie i ruchem człowieka ciężkiej pracy obtarł pot z czoła.

— Im mówią o tym w ZMP i w szkole... Im praca będzie szła lekko; bo będą wiedzieli co to jest.

Palacz Mistecki znów ujął szuflę. Węgiel sam „wchodził" na nią. Palacz nie rzucał, a oddawał go palenisku.

Od pieca szedł do nas żar. Nie taki jaki panował tam, gdzie stał palacz. Nam trudno tam było oddychać. Mistecki nie zwraca na skwar uwagi. Pełni w tych warunkach służbę już od wielu lat.

Chłopcy w rozpiętych na piersi koszulach przywieźli taczki z węglem. Z ich zdrowego, jędrnego dowcipu zrodził się śmiech i szedł wzdłuż kotłowni. Byli to, „ci z ZMP" — jak ich nazywał Mistecki — ci którym „łatwiej się będzie pracować": **Stasiaczek i Kaleta.**

* * *

Nie jest dziełem przypadku, że właśnie Misteckiemu złożyłem wizytę szukając wypowiedzi przed 1-szym Maja. Rok temu człowiek ten raził mnie mrukliwością i powściągliwością w rozmowie. Nie był tak pogodny jak dziś. Nie uśmiechał się mówiąc słowo: PRACA. „Robota" była dlań tylko przedłużeniem tamtej, którą spełniał przez wiele lat na snujących się po morzach okrętach. Po morzach, których — zamknięty w okrętowej kotłowni prawie że nie widział.

— Dobrze, że redaktor przyszedł. Jak tam w Paryżu i Pradze?

Otoczyli mnie wszyscy „ludzie podziemia" Miejskich Zakładów Kąpielowych.

— Pięknie mówił nasz Żukrowski — stwierdza z przekonaniem Olczyk.

Jest w tym oświadczeniu uznanie i duma z tego, że ten polski literat, którego słuchają w Paryżu przedstawiciele demokratycznej części świata jest „nasz", wrocławski.

— Pięknie — zgadza się Mistecki i oparty o olbrzymią szuflę myśli o czymś z natężeniem.

— Pięknie — mówią jednocześnie Chudy i Kaleta i dodają natychmiast:

— Niech pan nam powie, czy doprawdy jest jeszcze ktoś na świecie, kto chciałby wojny?

Nie wierzą żeby jakikolwiek człowiek pracy chciał znowu bombardowań, ewakuacji, bezrobocia, głodu. Żeby znowu w każdej rodzinie była żałoba, albo troska o bliskich zamykanych w obozach.

Mistecki nagle ożywia się. Przerywa swoją zadumę.

— 1-go Maja wyjdziemy na ulicę, ażeby wołać: „Precz z wojną!" Nie tylko ludzie partii. Wszyscy. Bezpartyjni i my. Wszyscy ludzie pracujący. Wiemy czego bronić...

Pilnujący pieca **Stasiaczek** otworzył drzwiczki.

Buchnęło żarem i jasnością. Piec przypomniał o tem, że nawet na tak rzeczową dyskusję nie ma czasu w dobie wielkiego wspólnego wysiłku.

Palacz nałożył znów węgiel na szuflę. Wie, że dostarczył go do Wrocławia jego towarzysz z wałbrzyskiej kopalni po to, ażeby on, rzucając go w palenisko, skierował w górę nurt gorącej wody. Wie i to, że czeka na nią we „Wrocławskiej Fabryce Higieny" 500 ludzi, którzy przyszli do kąpieli, młodzież, pływająca w basenie i wydział leczniczy, gdzie lekarze wracają siłę mięśniom utrudzonym w pracy.

Wie, że każda rzucona szufla, każdy wysiłek, to jego wkład w walkę o pokój.

Przyglądam się jeszcze, jak ruchem miarowym porusza się wielki korpus palacza. Mięśnie grają pod skórą harmonią wysiłku. Są silne.

* * *

Uśmiechają się do mnie na pożegnanie twarze czarne od węgla, ale wesołe.

Śmieją się oczy ludzi, którzy wiedzą po co pracują.

O. C.

Pogrzeb ślusarza Kozaka

Robotnicza krew

Zawrzało wśród robotników fabryki. Bo przyszedłszy do biura po swą nędzną tygodniówkę dowiedzieli się, że wypłaty nie będzie. Zabrakło pieniędzy.

— A na nowe auto to wspólnicy forsę mieli? Nie ustąpimy, — zdecydowali robotnicy.

Z okna jeden z właścicieli obserwował ich i widocznie, wobec stanowczej postawy, wezwał pomocy policji. Po chwili wynurzyła się zza bramy postać stróża bezpieczeństwa.

— Rozejść się! — zawołał.

— Panie władza, my tu po swoje przyszli. I nie ustąpimy, dopóki nie otrzymamy zapłaty — odezwały się głosy robotników. Cały tydzień człowiek harował, to chyba ma prawo żądać swego zarobku na żarcie.

Nie pomogły tłumaczenia. Policjant wmieszał się w tłum i próbował zepchnąć go ku bramie. Gdy spostrzegł, że sam nie da rady, zaszedł do biura i telefonicznie poprosił o posiłki.

Wnet nadjechało auto pełne policjantów. Trzymając pałki gumowe w ręku, granatowi wpadli między robotników i, rzuciwszy krótkie: „Rozejść się!" — zaczęli ich okładać, popychać, wymyślać im od hołoty.

Ślusarz **Kozak**, uderzony w głowę, zawył z bólu. Nie wytrzymał. Zamachnąwszy się pięścią, ugodził między oczy napastującego go policjanta. Towarzysze, zachęceni przykładem Kozaka, poszli w jego ślady.

— Wypłaty chcemy, słyszycie! — Wypłaty naszych zarobków chcemy, a pójdziemy sobie do domu! — wołali robotnicy.

Lecz policjanci nie zwracali uwagi na te głosy. Bili tak, że ten i ów z robotników krwią się zalewał.

Wyczerpała się cierpliwość katowanych. Nagle cała załoga stanęła zwartym murem naprzeciw pałkom.

— Rozejść się, bo każę strzelać! — odezwał się ochrypły głos komendanta oddziału.

— Nie ustąpimy! — odparli robotnicy.

Policjanci otoczyli opornych i próbowali ich rozpędzić. Daremnie. Jakżeż im odejść i z gołymi rękoma wracać do domu, gdzie żona i dzieci czekają na pieniądze. Trzeba przecież z czegoś żyć.

Widząc nieustępliwość robotników, policjanci odskoczyli a dobywszy rewolwerów, poczęli strzelać. Raz na postrach, drugi raz już nad głowami robotników. Gdy padł trzeci strzał, ktoś w tłumie jęknął. To ślusarz Kozak trafiony kulą, zwalił się z nóg.

W bezsilnym skowycie zastygły słowa przekleństwa na ustach braci robotniczej. Pochylili się nad towarzyszem, aby go ratować. Lecz Kozak pomocy już nie potrzebował. Trafiony w serce, dogorywał.

Daremnie oczekiwać będzie żona i troje małych dzieci. Nie przyniesie im już do domu pieniędzy. Za to towarzysze przyniosą im wieść hiobową o śmierci męża i ojca.

Wieść o zabójstwie robotnika lotem strzały obiegła miasto.

— Mordercy! Kaci niewinnych! — wołano pod adresem fabrykantów i ich służków policyjnych.

— Precz z rządami kapitalistów! — wtórowały inne głosy, pomstując i wygrażając wyzyskiwaczom.

* * *

Gdy nadszedł dzień pogrzebu, władze odmówiły w nim udziału załogom robotniczym. Zwłoki zabitego miały być przewiezione na cmentarz wprost z kostnicy.

Lecz przeliczyło się starostwo grodzkie. Już na dwie godziny przed pogrzebem ściągnęły przed kostnicę tłumy. Towarzysze zabitego wysunęli się z gromady, wzięli trumnę na barki i ruszyli w stronę miasta, w kierunku cmentarza janowskiego.

Już na najbliższym zakręcie ulicy kondukt natknął się na ścianę policjantów, usiłujących pochód zawrócić. Daremnie. Wielotysięczny tłum parł naprzód. Odezwały się strzały ostrzegawcze. Nie pomogły! Brać robotnicza nie ulękła się kul nawet wtedy, gdy z balkonów przyległych domów odezwały się karabiny maszynowe.

Posypały się strzały. Seria jedna, druga...

Gdy ugodzony kulą zachwiał się jeden z towarzyszy, niosących trumnę, podbiegł zastępca i kondukt posuwał się zwolna, mimo zakazu i strzałów policyjnych.

Tak dotarł do placu Bernardyńskiego. Znów padły strzały godząc w niosących zwłoki robotników. Celne były. Padło dwóch. Wraz z nimi runęła trumna. Deski się rozsypały i z trumny wypadł na bruk trup zabitego. Lecz nawet wtedy towarzysze nie ustąpili. Zawzięli się. Skamienieli. Zobojętnieli na niebezpieczeństwo. Ułożyli zwłoki na deskach, sznurami je opasali i wśród gradu kul ruszyli na cmentarz.

* * *

Taki to makabryczny pogrzeb miał robotnik Kozak w kwietniu 1936 roku, gdy po krótkim znojnym żywocie zginął od kuli policjanta polskiego. Dlatego, że śmiał domagać się wypłaty zarobku...

A po pogrzebie, jakby za podmuchem wiatru, zaroiły się ulice miasta. Grupy manifestantów zgromadziły się przed starostwem grodzkim, województwem i policją, próbując wtargnąć do wnętrza, aby rozprawić się z tymi, z których rozkazu zginął wierny towarzysz pracy. Zaczęły płonąć podpalone stacje benzynowe. Z brzękiem sypały się okruchy szkła z okien wystawowych. Mniej zdyscyplinowane elementy korzystając z zamieszania, rabowały sklepy. A na ulicach, jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej, wyrastały barykady, zza których walczyli robotnicy z atakującą ich policją. Rozbrzmiewała pieśń rewolucyjna:

— Bo na nim robotnicza krew...

J. Z.

W ŚWIETLE DNIA

Broń najsilniejsza

„Broń, mocniejsza od wszystkich bomb atomowych — wyraził się na paryskim Kongresie Pokoju Ilia Erenburg — to świadomość ludzka". Ażeby ludy pchnąć do wojny, nie wystarczy je uzbroić; trzeba także zawładnąć świadomością mas, zapewnić sobie ich poparcie, a przynajmniej bierność. Dlatego też ciemnota, zacofanie i prymitywizm myślowy sprzyjają budzeniu ducha agresji. Dlatego oświata jest bronią pokoju.

Wszędzie tam, gdzie istnieje ustrój oparty na materialnym i moralnym wyzysku człowieka, usiłujący zepchnąć masy ludzkie do roli narzędzia w służbie interesów jednostek i grup kapitalistycznych, drogą zawładnięcia świadomością mas — wszędzie tam oświata w hierarchii celów i potrzeb stoi na najdalszym miejscu. Czołową potrzebą jest zawsze troska o środki, zapewniające ustrojowi stosowanie przemocy wobec własnego ludu i możliwość agresji w stosunku do innych.

Ażeby zdać sobie z tego sprawę, wystarczy poznać strukturę budżetów państw kapitalistycznych. W Stanach Zjednoczonych, Anglii, Francji i innych krajach budżety stawiają sprawy oświaty na odległym miejscu, przeznaczając na te cele wielokrotnie mniej niż na potrzeby wojska i policji. Podobnie było i w Polsce przedwojennej.

Dopiero teraz wyzwoleni z pęt ustroju kapitalistycznego, możemy oświatę uczynić jedną z naszych najważniejszych spraw. Dobro człowieka postawiliśmy na szczycie naszych dążeń, — kierując się tym nakazem, ażeby człowiek, którego wychowujemy, był człowiekiem światłym, żeby z pełną świadomością uczestniczył w budowie życia, w twórczej, pokojowej pracy narodu.

Oparci o przyjaźń z narodami, prowadzącymi zdecydowaną politykę pokojową, należymy do obozu dość silnego na to, ażeby — wbrew usiłowaniom zbrodniczym grup kapitalistycznych — pokój obronić. I właśnie dlatego możemy spokojnie patrzeć w przyszłość, możemy spokojnie budować nasze życie i wzbogacać naszą kulturę. Dlatego jedną z najważniejszych dla nas spraw są nie inwestycje wojenne, lecz upowszechnienie oświaty, walka z analfabetyzmem, z resztkami ciemnoty.

Pod takim hasłem rozpoczynamy Tydzień Oświaty, Książki i Prasy.

Jednym z kluczowych zagadnień w wielkim dziele upowszechnienia kultury jest likwidacja analfabetyzmu. Jest ono palącą koniecznością życiową. Analfabetyzm jest poważną przeszkodą na drodze rozwoju nie tylko kulturalnego, ale socjalnego, politycznego i ekonomicznego naszego kraju, jest zawadą na drodze do realizacji socjalizmu w Polsce Ludowej.

Dlatego też podjęliśmy wielkie zadanie walki z ciemnotą i zacofaniem, obniżającymi wciąż jeszcze pełny współudział mas w budowie nowego ustroju i gospodarki narodowej.

Pięć i pół miliarda złotych, przewidzianych na wydatki związane z likwidacją analfabetyzmu — to wielka inwestycja włożona w naszą kulturę narodową. Przyczyni się ona do ożywienia naszego życia kulturalnego, zwiększy ruch książki i prasy w kraju, a wydobywając dwumilionową masę obywateli z ciemnoty umysłowej i udostępniając jej pełne korzystanie z naszego dorobku kulturalnego, przyczyni się niewątpliwie w dalszym etapie do ożywienia samorodnej twórczości kulturalnej mas.

Tydzień Oświaty, Książki i Prasy jest manifestacją twórczej, pokojowej pracy naszego narodu. Jest wyrazem naszej woli pokoju.

Stanisław Grzelecki

Czyn Pierwszomajowy

gwarancją wygrania walki o pokój

Święto Pierwszomajowe w Polsce dzisiejszej, która dzięki reformom socjalnym przestała być terenem wyzysku kapitalistycznego, jest dniem, w którym uświadamiamy sobie raz jeszcze, że zbliżamy się szybko do lepszej przyszłości.

Świat pracy dobrze spełnił swój obowiązek, ofiarowując krajowi na dzień świąteczny to, co posiada najdroższego: pracę.

Meldunki o wykonaniu „czynu pierwszomajowego" są świadectwem tego wysiłku, a rezultaty czynu powiększają dochód narodowy o setki milionów złotych.

Czyn 1-majowy objął cały świat pracy, zarówno robotników, jak chłopów, młodzież i inteligencję pracującą. 1 Maja stał się świętem tych wszystkich, którzy pragną dobrobytu i potęgi kraju oraz pokojowej współpracy wszystkich narodów świata.

Dlatego nie tylko 14 tys. przodowników pracy stanęło do współzawodnictwa; cały kraj, wszystkie fabryki, kopalnie, urzędy, gospodarstwa rolne i młodzież przyczyniły się do uświetnienia tego dnia.

Spadkobiercy idei Wincentego Pstrowskiego, górnicy — Lubiński (który wykonał 440 proc. normy), Nowacki (370 proc. normy), Sadło (360 proc), Proska (327 proc.) zwiększyli wysiłki na apel swego kolegi Apryasa i osiągnęli piękne rezultaty.

Tysiące fabryk, a między nimi przodujące zwykle Zakłady Przemysłu Bawełnianego nr 1, które dały 100 tys. metrów tkanin ponad plan, Widzewska Fabryka Maszyn, która oszczędziła ponad 4,5 miliona zł., załoga kopalni „Sobieski", która dała ponad 2 miliony zł. oszczędności, kolejarze wszystkich dyrekcji którzy przez przedterminowe wykonanie robót, dodatkowe remonty it.p. przysporzyli dziesiątki milionów zł. krajowi, a wreszcie chłopi przez terminowe dokonanie siewów i nadplanową kontraktację bydła i trzody — wszyscy stworzyli olbrzymie wartości ekonomiczne jako ofiarę na święto 1-go Maja.

Takie wyniki możliwe są tylko w wolnym kraju, gdzie wszyscy pracują dla siebie, a nie dla bankierów, fabrykantów i obszarników.

W przeciągu ostatnich 4 lat ogólna produkcja w Polsce wzrosła 6-krotnie. Wybudowaliśmy wiele nowych fabryk. Jesteśmy na drodze do pełnego zmechanizowania rolnictwa, czego gwarancją jest 3.000 działających już ośrodków maszynowych oraz stale wzrastająca produkcja własnych traktorów. Wydobywamy 2-krotnie więcej węgla, niż przed wojną. Przeszło 2-krotnie (w stosunku do przedwojennej) wzrosła produkcja przemysłu metalowego. Wytapiamy 5 razy więcej stali, niż w 1945 r. z kraju gospodarczo zacofanego stajemy się szybko krajem przemysłowo - rolniczym.

Co najważniejsze, znajdujemy się w końcowym etapie planu 3-letniego, który napewno wykonany zostanie przed terminem. Ostatnie meldunki, jak np. przemysłu maszyn włókienniczych, który wykonał już plan 3-letni wskazują, że szybko wkroczymy w pierwszy etap planu 6-letniego, planu, który przyniesie nam jeszcze większy rozwój gospodarczy.

Piękne rezultaty naszej pracy, będące wyrazem siły i świadectwem jedności dążeń i celu są naszym wkładem w światową walkę o pokój.

Nasza praca i czyn pierwszomajowy są gwarancją wygrania tej walki.

Witold Nowierski

Przez pracę dla kraju

wzmacniamy jego siły i bezpieczeństwo

Akademie Pierwszomajowe we Wrocławiu

WROCŁAW. Uroczystości 1-szo Majowe rozpoczęły się Akademią w Teatrze Wielkim.

Zagaił ją przewodniczący OKZZ Loga-Sowiński.

Członek Komitetu Centralnego PZPR min. Jędrychowski wygłosił referat ideologiczny. Mówca stwierdził, że po wielkich zwycięstwach armii ludowej w Chinach — Azja przestała być domeną wpływów obozu imperialistycznego. Ostatnia wojna — oświadczył minister — wykazała wyższość ustroju socjalistycznego nad ustrojem kapitalistycznym. Olbrzymie sukcesy gospodarki socjalistycznej spędzają sen z oczu kapitalistów i imperialistów. Bo w okresie wielkich osiągnięć państw socjalistycznych. świat imperialistyczny zagrożony jest ciężkim kryzysem gospodarczym.

Dalej min. Jędrychowski omówił stosunek Watykanu do obozu postępu i pokoju. W odpowiedzi na deklarację Rządu w sprawie stosunku Państwa do Kościoła, 24 biskupów polskich odpowiedziało listem pasterskim, który stwierdza, że wyższa hierarchia kościelna w Polsce nie chce wejść na drogę współpracy z Państwem, wybierając drogę walki. Biskupi stanęli w obronie księży, którzy współdziałali z bandytami działającymi przeciwko Państwu.

— W czasie walki między obozem pokoju i obozem wojny — dowodzi min. Jędrychowski nie możemy być bierni. Przez współzawodnictwo pracy, przez wykonanie przedterminowe Planu Trzyletniego, przez rzucenie fundamentów pod Plan Sześcioletni, przez racjonalizację i oszczędność — wzmacniamy potencjał gospodarczy obozu pokoju, a więc umacniamy pokój.

W części artystycznej, prowadzonej przez art. dram. Słójkowskiego, wystąpili między innymi artyści Zaczyk, Chromicki, Wilkomirski, Łoboz, Szumańska, Szeptycki oraz chór i balet Opery Dolnośląskiej.

W KRAJU

WARSZAWA (PAP). — W miastach i wsiach całej Polski odbywają się akademie 1-Majowe z niezwykle wysoką frekwencją. Zgromadzeni manifestują swe pełne poparcie, dla uchwał Światowego Kongresu Pokoju, składając meldunki o wykonaniu swych zobowiązań i podkreślając, że czyn 1-Majowy jest odpowiedzią Polski Ludowej podżegaczom wojennym.

W Katowicach szczególnie uroczysty charakter miała akademia urządzona przez Zjednoczone Zakłady Metali Nieżelaznych. W obszernej sali Filharmonii, tonącej w powodzi flag i transparentów, zgromadziło się ponad 1.500 robotników i pracowników umysłowych z rodzinami.

Na akademii w Państwowych Zakładach Przemysłu Jedwabniczo - Galanteryjnego Nr. 1 w Łodzi dwutysięczne rzesze pracowników demonstrowały swe uczucia przyjaźni dla narodów Związku Radzieckiego i międzynarodowej solidarności ludzi pracy w walce o pokój i dobrobyt.

nasze echa

SZCZERE WYNURZENIA BUSSINESMANNA

Przewodniczący Izby Reprezentantów do spraw asygnowania funduszów, Cannon, odrzucając propagandową frazeologię o pokoju i obronie, oświadczył bez cienia zażenowania, że władcy Ameryki snują plany zrzucania bomb atomowych na miasta narodów walczących o pokój. Cannon wyjaśnił, że imperialiści amerykańscy mają zamiar prowadzić wojnę cudzymi rękami.

Cannon stwierdził, że na mocy paktu atlantyckiego Stany Zjednoczone otrzymają bazy na terytoriach krajów, związanych paktem. Celem Stanów Zjednoczonych będzie obecnie utworzenie i uzbrojenie armii, które mają walczyć w obronie interesów monopoli amerykańskich. „Powinniśmy uzbroić żołnierzy innych krajów — oświadczył Cannon

— Niech one posyłają na zagładę swoją młodzież, a nie my — swoją".

Przyznajmy obiektywnie: są to bardzo szczere słowa...

PODŻEGACZE WOJENNI BEZ ŻOŁNIERZY

Ludobójcze oświadczenia amerykańskich podżegaczy wojennych, wzrost wydatków na cele wojskowe, plany uzbrojenia Europy Zachodniej — oto fakty, demaskujące kłamliwe zapewnienia reakcjonistów amerykańskich o ich rzekomej pokojowej polityce obronnej.

Jakie widoki mają inspiratorzy agresji amerykańskiej? Podżegaczom wojennym brak jest tego, co najważniejsze: zgody narodów na prowadzenie wojny w interesach monopolistów amerykańskich.

Delegaci, którzy przybyli na Światowy Kongres Obrońców Pokoju, widzieli na ulicach Paryża liczne plakaty, głoszące, że matki francuskie nie dadzą swych dzieci na łup podżegaczom wojennym.

Z dala od Paryża, przemawiający na wiecu amerykańskiej młodzieży postępowej Henry Wallace stwierdził, że młodzież amerykańska również nie chce wojny.

Polityka pokojowa Związku Radzieckiego i państw demokracji ludowej jest źródłem natchnienia dla wielu setek milionów prostych ludzi, mobilizuje ich do jeszcze aktywniejszej walki o pokój i bezpieczeństwo narodów, do zdecydowanego oporu przeciwko agresywnej polityce imperialistów amerykańskich.

PAMIĄTKI Z POLSKI W STOLICY ALBANII

W dawnym pałacu brata króla Zogu, do niedawna feudalnego niemal władcy Albanii — naukowcy Nowej Albanii organizują od dwu lat bibliotekę narodową.

Znalazły się tam białe kruki — książki traktujące o dawnych dziejach ziem albańskich. Wraz z wykopaliskami z okresu greckiego świadczą one, iż ziemie te były kiedyś ośrodkiem przodującej cywilizacji.

W bibliotece znajduje się m. in. gruby oprawny w skórę brulion, pochodzący z 18-go wieku. Są to notatki zamożnego kupca albańskiego. Znaczna część tego rękopisu — to słownik polsko - albański. Kupiec Simon w czasie swojej podróży do Warszawy w r. 1823 zakupił rozmaite chemikalia w fabryce Spiessa.

Kupiec Simon opisuje również życie kolonii albańskiej w Poznaniu.

Opisuje np. jak Albańczycy razem z narodem polskim przeżywali wiadomość o śmierci Napoleona.

Inteligencja polska

w ruchu robotniczym

Długą drogę przeszła klasa robotnicza zanim osiągnęła ten stopień siły i te formy organizacyjne, jakie posiada dziś. Partie polityczne i związki zawodowe — to potężna armia, nie mająca nigdzie na świecie odpowiednika pod względem mocy.

Zanim jednak formy te zostały osiągnięte, zanim przezwyciężono największą trudność — brak wiary we własne siły ze strony robotników — wiele wysiłków włożyły te jednostki, które za cel swego życia postawiły walkę o ekonomiczne i polityczne wyzwolenie klasy robotniczej — o socjalizm.

Historia początków zorganizowanego ruchu robotniczego związana jest nierozerwalnie z nazwiskami ludzi, należących — ze względu na pochodzenie i sytuację materialną — nie do klasy robotniczej, lecz do inteligencji. Zarówno Marks, jak i Engels nie byli robotnikami.

W Polsce przywódcy „proletariatu" — to w przeważającej większości typowi „inteligenci" — lekarze, prawnicy, oficerowie lub studenci. To samo zjawisko istnieje w innych krajach. W Niemczech, w Rosji postępowi inteligenci „chodzili w lud". Nie z klasy robotniczej wyszli, choć całkowicie poświęcili jej swe życie, tacy ludzie jak Dzierżyński i Marchlewski, tacy wodzowie proletariatu świata, jak Lenini i Stalin.

Koniec XIX wieku i stulecie obecne przedstawia już inny obraz ruchu. W morzu robotników roztapiają się grupki inteligentów, ale ich udział w walce o postęp jest wciąż żywy i rola twórcza.

W Polsce lat przedwojennych również nie brakło inteligentów, gotowych oddać życie za sprawę robotników i — życie to w praktyce oddających. Typowymi przedstawicielami inteligenckiej młodzieży, związanej na życie i śmierć z ruchem robotniczym, byli Stanisław Dubois i Witold Trylski.

Pierwszy — to syn prawnika -rejenta. Od najmłodszych lat brał udział w życiu klasy robotniczej. Już w szkole był członkiem kółka socjalistycznego, a w czasie studiów akademickich — jednym z przywódców rewolucyjnej młodzieży. Zginął w Oświęcimiu, rozstrzelany za swe ideały socjalistyczne, za organizowanie klasy robotniczej.

Młodszy od niego Witold Trylski, syn inżyniera, również działacz robotniczego, jeszcze w czasach szkolnych ścigany był przez defensywę. Poznał dobrze sanacyjne więzienie, które nie tylko nie złamały go, lecz dały mu „wyższe wykształcenie ideologiczne", i on oddał życie za sprawę robotniczą, która była jego sprawą.

Na kartach historii polskiej klasy robotniczej widnieje dużo czerwonych plam — rozlanej krwi polskich inteligentów.

(w)

Przed 13-tu laty

1 Maj na Maderze

Jest 1-szy maj 1936 roku. Na szafirowej powierzchni zatoki portu Tunehal leży M.S. „Batory" oślepiająco biały pod potokiem promieni słonecznych i bardzo maleńki wobec masywu „Madery". Zawinął tu w trakcie swej pierwszej wyprawy „pod słońce południa."

Wokół statku uwijają się łódki, pełne pomarańcz i ananasów. Stoją w nich minimalnie ubrani, na brązowo opaleni chłopcy i gwałtownymi gestami zachęcają przyglądających się im z wysokości pokładu podróżnych, aby rzucali do morza metalowe pieniądze. Gdy lśniące kółeczko znika wśród kręgów fali w toni morza, w ślad za nim wypryskuje z łódki śmigłe, brunatne ciało chłopięce. Zanurza się, niknie w głębi i po paru sekundach wypływa znowu. Parskając wodą malec dumnie ukazuje trzymany w zębach wyłowiony pieniążek. Ściśle według wzorów malajskich...

Na lądzie podróżnych otacza tłum dzieci sprzedających kwiaty. Wspaniałe bukiety kolorowych kamelii i róż, białych kalii kosztują grosze.

Ukwieceni i pełni zachwytu ładujemy się do samochodów, które serpentynowatą szosą mają nas przewieźć na szczyt wulkanicznego, pokrytego krzakami stożka wyspy.

I wtedy dopiero uderza nas uroczysty, świąteczny wygląd Madery. Na drogach pełno ludzi. Smagłe kobiety w jaskrawo kolorowych sukniach, mają kwiaty wpięte we włosach i w rękach. Mężczyźni — ubrani w białe spodnie, i ciemne kurtki idą w kapeluszach przepasanych czerwoną wstążką. Wszyscy w długim, bardzo długim szeregu.

— Dlaczego oni się tak wystroili?

— zagadnęliśmy szofera.

— Dziś jest wielkie święto! Dziś jest 1-y maja.

Istotnie, był to pierwszy maj. Egzotyczna wyspa Madera radośnie i dostojnie świętowała Międzynarodowy dzień pracy i zbratania.

Studenci i robotnicy

WARSZAWA (PAP) Prezydium Zarz. Gł. Związku Akademickiej Młodzieży Polskiej wystosowało do ogółu studentów polskich apel, w którym pisze:

„Tegoroczne Święto 1-Majowe obchodzone będzie przez masy pracujące całego świata — z klasą robotniczą na czele pod sztandarami pokoju i postępu, solidarności międzynarodowej, suwerenności i wolności narodów.

W walce o pokój, w pracy dla szczęścia i dobrobytu ludu polskiego w jednym szeregu z robotnikiem i chłopem z inteligencją pracującą, kroczą studenci polscy.

W szeregach manifestacyjnych 1 Maja nie zabraknie ani jednego studenta.

Przegląd PRASY

Partia i bezpartyjni • Polka i chrześcijanka

„Rzeczpospolita" na marginesie przemówień Prezydenta Bieruta, premiera Cyrankiewicza i wicemarszałka Zambrowskiego pisze:

Stosunek partii do bezpartyjnych, możliwości udziału bezpartyjnych w życiu politycznym i społecznym kraju, ich udział w kierownictwie organizacji masowych, jak związki zawodowe, kobiece, młodzieżowe, Samopomoc Chłopska — te wszystkie sprawy w zwykłym, potocznym życiu wywołują jeszcze wiele nieporozumień, czasem rozdźwięków i zadrażnień.

Czemu tak się dzieje?

Z pewnością główną tego przyczyną jest świadoma i systematyczna prowadzona działalność wrogów obecnego ustroju — tych jawnych i tych zamaskowanych wrogów Polski Ludowej. Działalność ta zmierza do wprowadzenia sztucznego rozdziału pomiędzy partią a bezpartyjnymi i niechętnego nastrojenia bezpartyjnych do partii i ludzi, którzy ją reprezentują. Działalność ta polega na rozsiewaniu plotek i oszczerstw, których celem jest zaciemnianie i wypaczanie w świadomości ogółu prawdy o rzeczywistym układzie stosunków w kraju.

...Nie ma w Polsce podziału na partyjnych i bezpartyjnych. Jest natomiast i w Polsce i na całym świecie podział inny: ten, o którym na plenum KC PZPR mówił jego przewodniczący Prezydent Bierut, stwierdzając:

Kto chce ludowładztwa, kto chce szczęścia i pomyślności ludu, kto jest szczerym patriotą, kto chce rozkwitu i suwerenności Polski — ten jest obrońcą pokoju, demokracji, socjalizmu.

Kto chce wywłaszczenia i ujarzmienia ludu, kto chce powrotu obszarników i kapitalistów, kto jest wyznawcą dolarowego imperium — ten mimo swej pseudo mocarstwowej i nacjonalistycznej frazeologii jest kosmopolitą i zdrajcą niepodległości.

Taka jest obecna linia podziału, dla wszystkich ludzi pracy, dla ludzi uczciwych i szczerych patriotów.

* * *

„Życie Warszawy" zamieszcza wypowiedź mieszkanki wsi z woj. białostockiego w ankiecie na temat:

1) Czy w Polsce ludzie wierzący mają jakie przeszkody?

2) Czy słuszne, że Państwo obchodzi się z duchownymi tak, jak z innymi ludźmi?

3) Czy oświadczenie Rządu Państwa do Kościoła jest słuszne?

4) Jakie kroki winny poczynić Władze Kościelne, ażeby był dobry skutek?

AUTORKA WYPOWIEDZI MIĘDZY INNYMI PISZE:

1 Jak i kto może mówić o przeszkodach praktyki religijnej, do kościoła kto i kiedy chce to idzie, w niczym nie ma żadnej najmniejszej zmiany, a powinna być. Na przykład Państwu należy się opłacenie wszelkich podatków i tak naprawdę to nie są takie straszne, ale cóż, w krzyk, i jeszcze księżulka mają coś do powiedzenia dla chłopów, „że chcą nas położyć". A jak on za jedne 30 minut, nim da ślub, weźmie 18—20 tys. zł, za pochowanie nieboszczyka 12—8 tys. zł, za wypisanie metryki 1000 zł, to wcale nie ma komu tego poruszyć, oni tego nie liczą.

Jak się nie poprawią i tak będą postępować z ludem przeważnie wiejskim, to będą przeszkody i to wielkie, ale sami księża je wywołują.

2 To powinno być więcej, jak słuszne. Proszę posłuchać, jak jest. Przychodzi bandyta, niewinnie zabija ojca i gospodarza rodziny i w jednym miesiącu trzy takie zbrodnie i są one znane księżom wokół może trzem, ale jakże to! Był może jaki komunista lub PPR, nie wolno, nie będę go święcił i do kościoła nie wstawię, i potrafi wejść na kazalnicę i pięścią wygrażać, że nie ma miejsca, nie powinien istnieć człowiek, należący do PPR. Pamiętam, jak ks. Foltyn w 39 roku głosił kazanie, że my Polacy „jesteśmy podłym narodem, że Niemcy w Czechosłowacji figurę Matki Bożej ściągali powrozem z ołtarza i rozbili na kawałki, i u nas w Polsce powinni to samo zrobić, bo myśmy tego warci, to jest ksiądz Polak? To Niemiec i dużo takich jest i dziś, kiedy stoi na służbie Bożej, trzeba ją pełnić sprawiedliwie, a nie podszczuwać i podżegać swoich braci. Wszystko zło, co się dzieje od 4 lat — to wszystko wychodzi potajemnie od kardynałów, biskupów i księży, 30 lat, 40 wstecz tego nie było, bo księża byli sprawiedliwi i biedniejsi, a dziś, co im wszystko wolno, nie mają żadnego powstrzymania od niczego. Takich księży i kardynałów, co im w Polsce źle i chcą swojej władzy i innego ustroju, powinno Państwo w ogóle odesłać do kochanego ich Rzymu i niech tam błogosławią Niemców na wojnę, ale nie tu naszych ludzi.

Dlaczego to nie znajdzie się chociaż jedna niedziela na pomówienie i przemówienie do ludu, zachęcić do jedności i miłości bliźniego i wspólnego frontu pracy i pokoju, a potępić złą pracę i podżeganie, mam to już zbadane i doświadczone, że na taki temat nigdy ani słówka, takie ciche i pokorne, że to do nich nie należy, ale niech gdzie zostanie zamordowany z urzędu starostwa, lub z milicji albo jaka osoba z partii, to uciechy wskazywania na migach ludziom, co się robi i pochwały dostają bandyci „takich trzeba nam jak najwięcej". To księżom tak należy się postępować??! Znam taki fakt, że bandziory obrabowali państwowe spółdzielnie SCh. i tego kradzionego cukru dwa worki dostarczyli księdzu, a on za to miał odprawić jakieś nabożeństwa za poległych ich kolegów, ciekawe, jaka to chwała za kradzież produktu???

4. Moim zdaniem, to powinny władze kościelne brać udział w tym, co jest kościelnego, kiedy poświęcił się być księdzem, to nie za światem, kapitałem i polityką uganiać się. Czy to kiedyś Chrystus obsadzał palce pierścionkami i kamieniami drogimi? Nie!!! To był człowiek i nauczyciel najuboższy. Pismo mówi, że równie dla każdego i za każdego umierał na całym świecie, a oni ci biskupi i księżulki męczą i męczą naiwny naród polski tymi strachami i piekłem.

Pokój i praca — hasłem naszych dni

Droga nowej Polski

Przemówienie wicepremiera A. Zawadzkiego na akademii Pierwszomajowej w stolicy

WARSZAWA. — Podczas uroczystej akademii Pierwszomajowej w Warszawie wygłosił obszerne przemówienie sekretarz KC PZPR gen. Aleksander Zawadzki. Mówca oświadczył:

„Prawie 60 lat dzieli nas od chwili, gdy robotnicy Warszawy w dniu 1-go Maja podnieśli w górę czerwony sztandar walki z uciskiem kapitalistycznym, sztandar międzynarodowego braterstwa proletariuszy.

„1 maja 1949 r. milionowe rzesze robotników, chłopów i inteligencji, kobiet i młodzieży — po raz pierwszy manifestować będą pod kierownictwem jednej partii klasy robotniczej.

Wielkość dorobku Polski Ludowej

Z dumą patrzymy wstecz — stwierdza mówca — na ubiegłe pięć lat.

„Nigdy jeszcze Polska nie przeżywała tak szybkiego rozwoju, albowiem nigdy polska klasa robotnicza nie miała takiej roli w państwie, jak dziś.

Naczelne zawołanie pierwszomajowe „Uwielokrotnić wysiłki w obronie pokoju i niepodległości" podejmuje cały kraj. Zawołanie to jednoczy nas z setkami milionów ludzi na świecie, włączających się do walki przeciw agresywnej polityce militarystów zagrażających również naszej niepodległości.

Kongres paryski dał niezbite dowody, że idea aktywnej obrony pokoju zapuszcza głęboko korzenie wśród robotników, chłopów i pracowników umysłowych, wśród kobiet i młodzieży.

Bitwa dziejowa, którą toczy dziś lud polski o socjalistyczną przebudowę kraju — oświadcza mówca — jest równocześnie walką o pokój, a więc o trwałą niepodległość.

Klasa robotnicza mocno trzyma — obok czerwonego sztandaru, sztandaru międzynarodowego braterstwa proletariuszy — biało-czerwony sztandar narodowy. Naszym zadaniem jest wzmóc **dziś wysiłek na froncie przebudowy Polski na kraj socjalistyczny przez nieustanne zwiększanie produkcji, wykonywanie i przekraczanie planów gospodarczych,**

przez podnoszenie wydajności pracy i jakości towarów,

przez rozwijanie techniki i nauki oraz wychowanie nowych świadomych kadr robotników - specjalistów.

Mobilizacja sił zbrodni i ciemnoty

Analizując ostatnie wydarzenia polityczne w świecie, mówca oświadcza:

Imperialiści w naszej dobie: rozpalają i podsycają ogniska wojny; nie cofając się przed zbrojną interwencją, odrzucają propozycję rokowań i rozbrojenia;

wciągają ludy do niebezpiecznego wyścigu zbrojeń, nakładając na nie brzemię olbrzymich wydatków wojskowych;

— prowadzą politykę sojuszów wojskowych i zrywają związki gospodarcze między krajami;

— przekształcają Niemcy zachodnie w swój arsenał i bazę wypadową przeciw wolnym narodom;

— przeciwstawiają jedną grupę narodów drugiej, nawołując do nienawiści rasowej.

— podrywają wolę narodów do ochrony swej niepodległości, zaszczepiając różnymi kanałami kosmopolityczne „teoryjki" kapitulacji i zdrady narodowej i czołobitności wobec anglosaskiego imperializmu;

— mobilizując przy czynnym poparciu Watykanu wszystkie wsteczne siły, organizują dywersje, sabotaż, szpiegostwo w państwach frontu antyimperialistycznego.

Kończy się władztwo panów dżungli

Drogę do awantur wojennych, zagradzają jednak imperialistom potężne, niezwyciężone siły obozu demokratycznego, z wielkim krajem socjalizmu — ZSRR na czele."

Wprawdzie, najsilniejszy dziś drapieżnik czuje się jeszcze panem imperialistycznej dżungli, lecz zwycięstwa Chin ludowych zwiastują już dalsze okrojenie świata kapitalistycznego o olbrzymie i zasobne obszary, zamieszkałe przez piątą część ludności globu ziemskiego.

„Zwolennicy prawa dżungli" nie zdołali narzucić swej woli klasie robotniczej i masom pracującym Europy, ożywionym bojowym duchem walki w obronie pokoju, niepodległości i suwerenności swych krajów.

Już piąty rok stawia mężnie czoło interwencji anglo-amerykańskich imperialistów bohaterski naród Grecji. Ludy Chin i Vietnamu, Indonezji i Malajów zrywają okowy imperialistycznej niewoli.

Wspaniałe zwycięstwa ludowych Chin ogromnie wzmacnia ją obóz obrońców pokoju.

Konsekwentna nieugięta walka Związku Radzieckiego o pokój przekreśliła już nie jeden plan podżegaczy wojennych, zdobywając głębokie uznanie setek milionów ludzi.

Nie pomogą szantaże podżegaczy wojennych

Siły stojące w obronie pokoju przeważają nad siłami wojny. Żaden szantaż podżegaczy wojennych nie jest w stanie zastraszyć potężnej armii obrońców pokoju.

Polska Ludowa to mocne ogniwo łańcucha pokoju skuwającego front pokoju, wolności i postępu.

Nasza władza — nasza walka — nasza praca — nasz potencjał gospodarczy i ludzki — 25 milionowego nowoczesnego państwa — nasza rewolucyjna ideologia, patriotyzm i świadomość narodu, nasze budownictwo i porywające plany rozwoju sił wytwórczych kraju — wszystko to służy sprawie pokoju i postępu, wzmacniając obóz pokoju i osłabiając siły i możliwości obozu imperialistycznego.

Klasa robotnicza w całym kraju na zew naszej partii śmiało podchwyciła hasło przedterminowego wykonania planu trzyletniego i dziś, kiedy zewsząd nadchodzą meldunki o wynikach przedmajowego współzawodnictwa, możemy powiedzieć, że hasło przedterminowego wykonania planu będzie wprowadzone w życie".

Wieś polska na nowych drogach

Przechodząc do zadań na wsi mówca wskazuje, że wieś polska wchodzi w okres rozbudowy wszelkich form spółdzielczości, w okres, kiedy dla zapewnienia socjalistycznego kierunku przemian w rolnictwie, niezbędne jest coraz ściślejsze i bardziej bezpośrednie współdziałanie klasy robotniczej z milionami biednych i średniorolnych chłopów.

„Nasza partia — stwierdza mówca — prowadzi konsekwentnie politykę sojuszu robotniczo - chłopskiego, politykę pomocy dla mas chłopskich w wielomiliardowych kredytach, w rozwoju hodowli, bydła i nierogacizny, w odbudowie zagród, pomocy przez wprowadzenie stałych, opłacalnych cen na zboże i mięso, przez ograniczanie i wypieranie wyzyskiwaczy i pasożytów, pomocy w rozwoju oświaty, bibliotek i świetlic.

Polityka sojuszu robotniczo-chłopskiego stała się potężną dźwignią rozwoju wsi polskiej.

W tym roku pracować będzie na roli 15.500 traktorów. Rolnictwo otrzyma ponad milion ton nawozów sztucznych, liczba ośrodków maszynowych wzrośnie do 3 tysięcy. Przyrost pogłowia zwierzęcego i masowa kontraktacja zaspokoją rosnące wciąż zapotrzebowanie rynku miejskiego. Nastąpi ogromny postęp w dziedzinie kultury i oświaty na wsi.

W tym roku powstają pierwsze ogniska socjalistycznej gospodarki chłopskiej w postaci tworzących się spółdzielni produkcyjnych.

Kraj bastionem wolności i pokoju

„Stoją przed nami rozległe i palące zadania wychowania społeczeństwa i mas pracujących miast i wsi, a w szczególności naszej młodzieży w duchu ideologii Polski Ludowej, Polski budującego się socjalizmu, Polski — bastionu pokoju wolności i postępu".

Siły reakcyjne w kraju i na emigracji stały się narzędziem obcych mocarstw, wyrzekły się niepodległości kraju, poszły na jawną zdradę narodu. Ich natchnieniem są rozkazy obcego wywiadu. Zdrajcy, którzy mieli pełne gęby słów o „niepodległości i Ojczyźnie", dziś szybko zmieniają leksykon, przystosowując się do rozkazów ich amerykańskich mocodawców, którzy proklamują na całym świecie, że suwerenność narodów jest „przekleństwem ludzkości, a patriotyzm i umiłowanie własnego kraju — „przestarzałym uczuciem" które trzeba „wytępić" w imię... pokoju.

Doradca prezydenta Trumana trockista Burnham nawołuje:

„Należy porzucić przestarzałe poglądy o równości wszystkich narodów. Stany Zjednoczone powinny otwarcie wystąpić jako kandydat na władcę świata".

Czyż nie przypomina to, jak dwie krople wody „Mein Kampf" i krwawych bestialstw SS-manów?

Ludzie bez jutra i bez ojczyzny

„Ludziom, którzy wyrzekli się ojczyzny, którzy sprzedali się za judaszowe srebrniki podżegaczom wojennym snującym zbrodnicze rachuby, że bomby atomowe przywrócą im władzę w Polsce, przeciwstawimy nie tylko siłę naszego Państwa, które broni kraj przed zdradą i zaprzaństwem — lecz i ideologię braterstwa i dumy narodowej, umiłowania Ojczyzny i solidarności wszystkich ludzi pracy. W tym duchu wychowywać będziemy naszą młodzież, naszą inteligencję, lud pracujący i klasę robotniczą".

Zwalczanie wszelkich przejawów bezojczyźnianej ideologii kosmopolitycznej krzewienie prawdziwego patriotyzmu i internacjonilizmu, wzmocni siły narodu i Państwa, a tym samym potęguje siły pokoju.

Wielkie przemiany, które dokonują się w Polsce i na świecie, napawają śmiertelnym strachem obóz rozbitków reakcyjnych. Historia niczego tych ludzi nie nauczyła.

Spadkobiercy Mikołajczyka

„Gdy nie udało się z bandami leśnymi, którym nie skąpili „pociechy religijnej" niektórzy, zacietrzewieni księża; gdy nie udała się, dzięki zdecydowanej postawie klasy robotniczej i chłopstwa pracującego, dywersja nasłanego agenta anglosaskiego — Mikołajczyka, gdy nie wyszło z próbami rozsadzenia od wewnątrz jedności klasy robotniczej i próbami przeszkodzenia zjednoczeniu się obu partii robotniczych przez WRN — zdecydowano tam, gdzie knuje się wszystkie spiski przeciw ludzkości i postępowi, aby wykorzystać również walkę z Polską Ludową. Kościół w tym celu obłudnie wybiela z ambon antypolskie i proniemieckie wystąpienia papieża w liście do biskupów niemieckich, atakujących nasze Ziemie Odzyskane.

W tym celu uprawia się z ambon i w listach pasterskich przewrotną propagandę rzekomych różnic i rozłamów w społeczeństwie przeciwko jedności w jego twórczej pracy nad odbudową Polski Ludowej.

W tym celu głosi się rzekomą krzywdę Kościoła i duchowieństwa, chociaż się dobrze wie, że stojący przed sądami księża sądzeni są wyłącznie za udział w spiskach przeciwko państwu ludowemu, za deprawowanie dusz młodzieży, za ukrywanie pod ołtarzami składów broni i t.p. przestępstwa.

Nowi budowniczowie przyszłości kraju

Część kleru usiłuje podburzać wierzących przeciw Polsce Ludowej, podczas, gdy klasa robotnicza i jej partia uważają, że Polskę Ludową budują i będą budowali tacy ludzie, jacy są i jacy będą na polskiej ziemi — zarówno wierzący, jak i nie wierzący.

W tym celu odczytany został przed tygodniem z ambon pełen hipokryzji list episkopatu, jako odpowiedź na ogłoszone i dające podstawę do rozumnego porozumienia z państwem oświadczenie Rządu Rzeczypospolitej.

W tym celu prześladuje się uczciwych i rozumnych księży - demokratów, rozumiejących ducha nowych czasów, związanych z ludem polskim, ożywionych patriotyzmem i nie hołdujących ślepo bezojczyźnianemu kosmopolityzmowi watykańskiemu.

Ci sami biskupi, którzy prześladują księży demokratów, nie znaleźli słów potępienia dla tych księży, którzy jawnie zaprzedali się i wysługiwali okupantowi hitlerowskiemu.

Hołd pamięci ks. Ściegiennego

I tu historia hierarchii kościelnej jest ciągła, ni[illegible] tradycyjna.

Dlatego też nie wsp[illegible] w tej oficjalnej hist[illegible] księdza Ściegienneg[illegible] go na śmierć za or[illegible] powstania chłopskie[illegible] cego o zniesienie [illegible] łecznej i narodowe[illegible] nie szlachcie ziemi. [illegible] ność mas ludowych n[illegible] mieście.

Mocą swego wyroku Episkopat uznał ongiś ks. Ściegiennego „zasługującym na degradację i pozbawienie święceń duchownych i kapłańskich", jako też „za pozbawionego na zawsze godności kapłana".

A my, Polska Klasa Robotnicza, małorolni i średniorolni chłopi, postępowa inteligencja polska — po stu latach od tego wyroku — składamy hołd pamięci tego bohaterskiego księdza, związanego i cierpiącego z ludem polskim.

Z tym samym ludem dziś wyrażamy uznanie i poparcie całej klasy robotniczej i całej postępowej opinii kraju dla tych duchownych, którzy są dziś prześladowani przez swą hierarchię za swój pozytywny stosunek do Polski Ludowej i poczynań jej rządu, za swój pozytywny stosunek do oświadczenia rządu.

Powiadamy: przez swą działalność antyludową reakcyjny kler pokazuje coraz bardziej obce narodowi polskiemu oblicze. Lecz nie uda mu się rozpętać wojny religijnej w Polsce i w gmachu Polski Ludowej.

Zwycięski marsz ludu w święto 1 Maja będzie głosił wielkość Polski Ludowej i przyświecającej jej idei socjalizmu.



W CZASIE ZWIEDZANIA TARGO.. ...... DĄBROWSKI I DIETRICH DZIELĄ SIĘ ODNIESIONYMI WRAŻENIAMI

Zjednoczenie Przemysłu Maszyn Włókienniczych melduje:

Plan trzyletni wykonany

Rozpoczęcie taśmowej produkcji krosien

WARSZAWA (PAP). Zjednoczenie Przemysłu Maszyn Włókienniczych wykonało w dniu 25. bm. 3-letni plan produkcyjny, osiągając wartość produkcji w wysokości 47.125 tys. zł. według cen z 1937 r.

Zjednoczenie Przemysłu Maszyn Włókienniczych, które prócz najbardziej skomplikowanych maszyn, produkuje również szeroki asortyment części zamiennych, obejmuje 13 zakładów produkcyjnych, a między nimi zakłady Josephy, fabrykę WiFaMa, Fabrykę Maszyn Lniarskich, Dolnośląską Fabrykę Krosien i inne.

Coraz bardziej zwiększające się zapotrzebowanie przemysłu włókienniczego na maszyny, a poza tym otwierające się przed działem budowy maszyn włókienniczych poważne możliwości eksportowe, spowodowały podwyższenie planów rocznych Zjednoczenia w stosunku do zamierzeń planu 3-letniego.

Aby podołać nowym zwiększonym zadaniom, Zjednoczenie uruchomiło szereg nowych działów produkcji oraz wprowadziło specjalizację fabryk, przez co znacznie zwiększyła się wydajność pracy. M. in. wprowadzono taśmowy montaż krosien, co pozwoliło poważnie zwiększyć ich produkcję. Prócz tego rozwijało się coraz bardziej współzawodnictwo pracy i ruch racjonalizatorski oraz polepszyło się zaopatrzenie materiałowe.

W wyniku tych wszystkich wysiłków, których skutkiem było przedterminowe wykonanie planu, eksport polskich maszyn włókienniczych obejmuje w chwili obecnej około 20 krajów w 4-ch częściach świata. Należy przy tym podkreślić, że przed wojną budowane były u nas tylko najprostsze rodzaje maszyn, większą zaś część zapotrzebowania przemysł włókienniczy pokrywał z importu.

Apel do zakładów przemysłowych w Polsce

Huta „Karol"

wykona Plan Trzyletni do 22 lipca

WAŁBRZYCH (sm). Załoga huty „Karol" melduje, że wykonała wszystkie zobowiązania, które podjęła w celu uczczenia Święta 1 Maja. Równocześnie załoga huty na wniosek ob. Kretkowskiego uchwaliła rezolucję, w której zobowiązuje się do wykonania Planu Trzyletniego do 22 lipca br. oraz podniesienia wydajności pracy w II kwartale br. o 4 proc. w stosunku do pracy w I kwartale. Zobowiązania te podjęło w celu uczczenia Święta Wyzwolenia.

Załoga huty „Karol" wzywa do współzawodnictwa i do podjęcia konkretnych zobowiązań wszystkie zakłady przemysłowe w Polsce.

Wagon-kino

wędruje po kraju

WARSZAWA. (PAP). — Pracownicy Warsztatów Kolejowych w Gdańsku przebudowali na objazdowe kino, zniszczony pulmanowski wagon osobowy. Pracę tę wykonano, jako dar dla ludności, mieszkającej z dala od większych ośrodków miejskich i nie mających możności oglądania filmów.

Wkrótce wagon-kino rozpocznie wędrówkę po kraju i zatrzymując się na mniejszych stacjach będzie wyświetlać filmy.

Migawki z Targów Poznańskich

Wycieczka szkolna z Opalenicy na MTP zaczyna zwiedzanie już na placu przed świeżo odbudowanym Dworcem Głównym. Stoi tam szereg masztów z flagami państw-wystawców. Dzieci bez trudu rozpoznają flagi: radziecką, czechosłowacką, brytyjską. Przy innych powstają dyskusje — MTP — to lekcja geografii.

* * *

Grupa studentów zatrzymała się w pawilonie chemicznym. Wykresy ilustrują wzrost produkcji poszczególnych zakładów przemysłu chemicznego. W rękach zwiedzających ołówki i notesy. Ktoś głośno wylicza wzory chemiczne leżących na stołach eksponatów.

MTP — to lekcja elektromechani-

* * *

W pawilonie elektrotechnicznym rozbłyskują i gasną światła. Na tajemniczych dla laika tablicach rozdzielczych zapalają się żarówki. Przesuwa się strzałka na jednej z tablic przez długi szereg cyfr. Kilku młodych ludzi z zainteresowaniem słucha wyjaśnień obsługującego aparat.

MTP — to lekcja elektrotechniki.

* * *

W pawilonach: tekstylnym, przemysłu ciężkiego, komunikacji zwiedzający oglądają rezultaty lat pracy polskich robotników.

Pawilon komunikacji oblega wycieczka kolejarzy. Są poważni, skupieni. — Patrzą na swoje dzieło.

Robotnicy zatrzymują się przed portretami przodowników współzawodnictwa pracy. Z uwagą czytają liczby, obrazujące osiągnięcia ich kolegów.

MTP — to lekcja elektrochemii współczesnej.

* * *

W jednym gmachu mieszczą się stoiska krajów demokracji ludowej. Zainteresowanie wzbudzają czechosłowackie motocykle, albańskie stroje ludowe, węgierskie wyroby skórzane.

NA MTP poznajemy naszych przyjaciół

* * *

Chłopów na Targach interesują maszyny rolnicze, wystawione na placyku przed pawilonem ZSRR. — Grupka zwiedzających słucha wyjaśnień fachowca obsługującego stoisko na temat pracy kombajnu. Informator mówi po rosyjsku, wtrącając co chwila polskie słowa. Ktoś go o coś pyta, — naturalnie po polsku, ten odpowiada — po rosyjsku. Rozumieją się.

M. Żywień

„Poznaj książkę"

Konkurs „Słowa Polskiego"

Pierwszy fragment prozy

— Jo, choć mam tyli majątek, alebym kcioł, zeby u nos tak było jak w Rośii. Niekby te księze i pańskie dwory upaństwowieli.

—Trzeby by przecież wszystko upaństwowić.

— To niekby upaństwowieli.

— No to byłbyś parobkiem, a teraz jesteś gospodarzem.

— Cholera — zaklął młynarz — jo i dziś póde za parobka, ino niek bedzie sprawiedliwoś. Mos ty, cholerny panie, auto, jeździs po świecie za babami, dejze i mnie choć w niedzielę bryczkę, zebym se pojechał z babą na spacyr. Albo; mos ty, cholero, panie, cedźnijakik dobrości do zarcio, kozze i mnie uchować se na rok choć jednygo wieprzka i doić dwie ocielonki: jedne w zimie, a drugo w lecie.

(Jest to wyjątek z książki wydanej przez Spółdzielnię Wydawniczo Oświatową „Czytelnik").

Jaka to książka i jakiego autora

KUPON KONKURSOWY „Słowa Polskiego" Nr 1

Wyciąć i zachować

Ratusz się stroi

Brawo członkowie orkiestry tramwajarzy!

Oto w ramach czynu pierwszomajowego powzięli oni uchwałę, że począwszy od 1 maja będą codziennie wygrywać hejnał z wieży ratuszowej. Hejnał ten grany był przez pewien czas przez strażaków, którzy jednak zaniechali go, ponieważ miasto cofnęło skromną subwencję, przeznaczoną dla nich za trud. Obecnie członkowie orkiestry tramwajowej podjęli się bezinteresownie wygrywania hejnału.

Wrocławian czeka dziś jeszcze jedna niespodzianka. Oto otrzymamy na Ratuszu wspaniały zegar. Zespół pracowników Muzeum Historycznego wspólnie z Miejskim Przedsiębiorstwem Budowlanym uchwalili w ramach czynu pierwszomajowego uruchomić zabytkowy zegar, pochodzący z XVII w., a znajdujący się na wschodniej ścianie Ratusza. Zegar ten jest nie byle jaki. Będzie on bowiem pokazywał nie tylko godziny i minuty, ale również pory roku, a nawet fazy księżyca. Konstrukcja jego jest bardzo skomplikowana i specjalni fachowcy musieli się zająć naprawą.

Najważniejsze, że zegar ten będzie łatwiejszy do odczytania dla wrocławian, aniżeli zegar wieżowy.

Tak więc nasz Ratusz zyskuje coraz bardziej na wyglądzie. Jeszcze tylko należałoby nieco lepiej uporządkować jego otoczenie (uliczki boczne), a będzie on dumą naszą. TUWICZ.

Notatnik wrocławski

Pracownicy Muzeum Państwowego urządzili akademię i w ramach czynu Pierwszomajowego uchwalili odgruzować dziedziniec biblioteki muzealnej przy ul. Kazimierza Wielkiego, oraz uporządkować plac przed gmachem Muzeum.

Koło śródmiejskie Ligi Kobiet urządza miesięczne zebranie jutro o godz. 17-tej w świetlicy Koła przy ul. Świdnickiej 31. Obecność obowiązkowa.

Tow. Naukowe Organizacji i Kierownictwa uruchamia z dniem dzisiejszym oddział we Wrocławiu. Mieścić się on będzie w gmachu Izby Przemysłowo - Handlowej (ul. Kościuszki 34), Nr. telefonu 34-49, godziny urzędowe od 16 do 18. W lokalu będzie uruchomiona biblioteka wydawnict Towarzystwa.

Zarząd Koła Nr. 2 Miejskiego Komitetu Str. Dem. urządza walne zebranie członków Koła dnia 6 maja o godz. 16,30 w lokalu M.K. (Plac Teatralny 1). Obecność obowiązkowa.

O akceleratorach wygłosi odczyt dr. A. Sołtan z Warszawy na posiedzeniu naukowym wrocławskiego Tow. Fizycznego. Posiedzenie odbędzie się jutro o godzinie 17,30 w sali wykładowej Zakładu Fizyki (pokój 322).

Obsługa pocztowa zewnętrzna nie będzie dziś pełniona. Służba telefoniczna i telegraficzna trwa bez ograniczeń.

Odbywają się sianokosy na skwerach i parkach zarządu plantacji miejskich.

Zwiększyła się podaż ziemniaków we Wrocławiu. Sporo

Kwiaty bzu ukazały się już w sprzedaży.

sprzedawano wczoraj w Hali Targowej na Placu Nankiera.

Pióro wieczne znalazł onegdaj o godz. 12,30 na rogu Placu Solnego i Rynku p. Szmul Brantsztajn i odniósł do naszej redakcji. Jest do odebrania.

Lekarze pracujący w instytucjach dziecięcych będą przeszkoleni w leczeniu dzieci (pediatria). Ministerstwo Zdrowia organizuje kursy przeszkolenia. Ubezpieczalnie Społeczne mają polecenie, aby zachęcały lekarzy do odbycia kursu.

Niemiło jest przechodzić chodnikiem ulicy Gen. Świerczewskiego koło Poczty Dworcowej, bo auta bez sygnału wyjeżdżają z podwórza i zagrażają przechodniom. W tym wypadku sygnał nie jest zbędny...

Dlaczego nie o godz. 21, lecz o godz. 19 zamknięto wczoraj sklep Powszechnej Spółdzielni Spożywców przy ul. Wierzbowej?

Dziś

o godz. 11 — Wiec Manifestacyjny na placu Grunwaldzkim,
o godz. 11.30 Pochód mas pracujących i defilada Wojska Polskiego,
o godz. 17 — Imprezy sportowe,
o godz. 18 — zabawy ludowe,
o godz. 22.30 — wyświetlanie filmu w Leśnicy.

12 portretów przodowników pracy

Wystawa przy ul. Swidnickiej

Wczoraj odbyło się przy ulicy Świdnickiej 26 otwarcie „Wystawy Portretów Przodowników Pracy". Otwarcia dokonał naczelnik Wojewódzkiego Urzędu Kultury i Sztuki mgr. Halpon. Mówca w swoim przemówieniu podkreślił stale rosnące dążenie do wzmocnienia zadzierzgniętych więzów pomiędzy przedstawicielami sztuki a ludźmi pracy.

Obecny artysta — nie szuka ukojenia w pięknych widokach i martwej naturze. Swoimi oczyma widzi tworzące się nowe życie, uczestniczy w nim i stara się je utrwalić w swojej pracy.

Ponieważ przed kilku dniami wymienialiśmy nazwiska plastyków i przodowników pracy, nie będziemy ich powtarzać — ale czyż robotnik - wiertacz Dworaninow, mimo swoich 51 lat wykonujący 140 proc. normy nie jest bohaterem zasługującym na sportretowanie i pokazanie wszystkim mieszkańcom Polski?

Wystawa obejmuje 12 partretów, z tego 10 wykonanych zostało we Wrocławiu, dwa w Wałbrzychu.

Wystawa „Portretów Przodowników Pracy" przy ul. Świdnickiej 26 otwarta jest codziennie od godz. 15-ej do 18-tej do dnia 10 maja rb. Później obrazy przedstawione będą do nagród i przewiezione na ogólnopolską wystawę do Warszawy.

RS

Zobowiązania pracowników ZUS

Pracownicy Oddziału ZUS we Wrocławiu zebrani w dniu 28 kwietnia 1949 r. z okazji Święta Pracy, chcąc podkreślić swój udział w dziele odbudowy kraju i dział w dziele odbudowy kraju, postanowili uczcić dzień 1 Maja realizując następujące zadania:

1) w ramach akcji oszczędnościowej zwiększyć zaplanowaną przez Oddział ZUS sumę oszczędności w wydatkach administracyjnych z 13.218.000 zł do sumy 16.500.000 zł,

2) przy załatwianiu roszczeń świadczeniowych wprowadzić akcję współzawodnictwa między Oddziałami ZUS w zakresie uzyskania najlepszych wyników przeciętnego czasu, zużytego na załatwienie roszczeń o świadczenia,

3) dołożyć maksimum wysiłku organizacyjnego w kierunku szybkiego uruchomienia na potrzeby świata pracy 2-ch sanatoriów, na terenie Dolnego Śląska (w Lądku Zdroju i Czerniawie - Zdroju) o pojemności około 200 łóżek.

4) zorganizować w najbliższym czasie na terenie Zakładu Koło Ligi Kobiet.

5) zaofiarować bezpłatnie 500 godzin pracy dla odbudowy kraju.

Rezolucję tę przyjęto jednomyślnie.



Wyniki Czynu Pierwszomajowego

Meldunki z zakładów pracy

Cały pracujący Wrocław uczcił swe Święto wzmożonym wysiłkiem mięśni i mózgu. Nie ma zakładu pracy, w którym by pracownicy nie zgłosili czynu Pierwszomajowego. Robotnik i urzędnik, bezpartyjny i partyjny — wszyscy wzięli udział w najlepszej manifestacji Święta Pracy — w czynie Pierwszomajowym.

Oto np. Aniela Rożej (bezpartyjna) z brygady kobiecej Wrocławskiej Dyrekcji Odgruzowania, została wyróżniona za wykonanie czynu Pierwszomajowego. Nie pozostali w tyle: Janina Młodziejewska (bezpartyjna) Franciszka Brzozowska (PZPR), Jan Andelt (PZPR), Jan Babkowski (bezpartyjny), Stanisław Małolepszy (bez partyjny) i wielu innych. Wartość czynu 1-szo Majowego Dyrekcji Odgruzowania wynosi — 8.696.200 zł.

Garbarnia w Leśnicy na cześć Święta Pracy wykonała plan na kwiecień do 26. 4. 1949 roku. Oprócz tego robotnicy wyremontowali i otworzyli świetlicę, oraz założyli Koło Tow PPR.

Robotnicy Przemysłu Fosforowego w ramach czynu wykonali produkcję za kwiecień w 116,6 proc. Odremontowali także świetlicę i stołówkę. Rafineria Metali Nieżelaznych wykonała ponad plan 50 ton stopów łożyskowych, 30 ton brązów i spiżu, 20 ton ołowiu, 30 ton przetopów aluminiowych itd.

Robotnicy chluby Wrocławia — Pafawagu — wykonali przedterminowo plan we wszystkich działach produkcji. Oprócz tego wyprodukowali w ramach czynu 10 węglarek ponad plan.

3.768.760 zł wartości wynosił czyn Pierwszomajowy kolejarzy wrocławskich.

Państwowe Zakłady Fasill wykonały ponad plan 50 silników i 50 kompletów części zamiennych do nich.

W Pafawagu buduje się nowoczesne wagony - sypialnie 110 sztuk kompletów fajansowych wykonała do nich załoga Fabryki Fajansów.

30 sztuk pomp skrzydełkowych dodatkowo wyprodukowała załoga Wrocławskiej Fabryki Pomp Skrzydełkowych.

Tylko dzięki wydajnej pracy swych pracowników PDT przekroczył ogólny plan obrotów. Niektóre dzieły wykonały już miesięczny plan 20 kwietnia.

Pięknego czynu Pierwszomajowego dokonała załoga Państwowej Stoczni Wrocław — Zacisze. Wyremontowała dwa holowniki, 1 pogłębiarkę i 1 barkę, zmniejszając dzięki ulepszeniom koszty remontu o 720.000 zł. Za sumę tę wyremontowali pracownicy Stoczni świetlicę zakładową.

Jest to znikoma część meldunków o wykonaniu czynu Pierwszomajowego.

Chcąc wydrukować chociażby ich połowę, trzeba byłoby poświęcić cały numer gazety. Ale na podstawie tych paru meldunków można sobie stworzyć obraz entuzjazmu z jakim wrocławski świat pracy stanął do wykonania czynu, który przyniósł Państwu olbrzymie zyski, a światu pracy świadomość właściwego uczczenia Święta Pracy.

Jak wynika z wielu meldunków robotnicy starali się nie tylko o wykonanie planu i dostarczenie sprzętu, ale także o podniesienie kultury wśród mas przez otwieranie świetlic przy zakładach pracy. **(Jur)**

Zdobyli złotą kielnię

pracownicy Centrali Sprzętu PPB

Duże grupy wrocławian z ciekawością obserwują pracę buldożerów i kruszarki na Placu Grunwaldzkim, ale zapewne mało który z przypatrujących się wie o tym, że maszyny te należą do Centrali Strzętu PPB i że w warsztatach tej centrali, mieszczących się na Karłowicach, nie tylko ten sprzęt się remontuje, ale i uzupełnia. Ostatnim wyczynem Centrali jest wykonanie największego buldożera w Polsce, który w tych dniach rozpocznie pracę przy odgruzowaniu, a który zademonstruje się w pochodzie pierwszomajowym.

W związku z obchodem 1 Maja w warsztatach Centrali Sprzętu odbyła się skromna uroczystość przejęcia z rąk przedstawiciela centrali warszawskiej, dyrektora inż. Piaseckiego nagrody przechodniej, którą tutejsza Centrala zdobyła w drodze współzawodnictwa z ośmioma tego rodzaju ośrodkami, istniejącymi w Polsce. „Złota kielnia" symbol odbudowy znalazła się w tym roku we Wrocławiu i jak zapewnia załoga Centrali — już nie opuści naszego miasta.

Dyrektor wrocławskiej placówki inż. Piklikiewicz podkreślił, że oddział wrocławski dobrze się zasłużył w odbudowie kraju. Nic dziwnego, gdy w gronie swoim ma takich przodowników pracy, jak majstrów Kołodziejczyka, Urteila, Mazura, czy tokarza Wąsika, czy trzech braci Karnasiów i wielu innych.

Obecnie Centrala Sprzętu przygotowuje specjalne maszyny do budowy autostrad, które w najbliższym czasie zostaną puszczone w ruch. W ramach Czynu Pierwszomajowego placówka ta zobowiązała się wykonać swój roczny plan pracy w terminie znacznie wcześniejszym. (—)

W przeddzień 1 Maja

Uroczyste akademie

w większości zakładów pracy Wrocławia

Wczoraj w większości zakładów pracy we Wrocławiu odbyły się akademie z okazji Święta Pracy. W tym roku uczczenie święta ludu pracującego miało często akcenty manifestacji na rzecz pokoju i na rzecz sojusznika naszego — Związku Radzieckiego.

Na akademiach wymieniano nazwiska wyróżnionych przodowników pracy i rozdawano premie.

Akademia sądowników

(jk) Wczoraj odbyła się akademia Pierwszomajowa w gmachu Sądu, z udziałem wszystkich pracowników, prokuratury, Komisji Specjalnej, Prokuratorii Generalnej, Izby Notarialnej i Izby Adwokackiej.

Akademię zagaił prezes Sądu Apelacyjnego Bogusławski, po czym odśpiewano Międzynarodówkę. Referat o Święcie Pracy wygłosił przedstawiciel OKZZ ob. Terech.

Prezes Bogusławski rozdał nagrody pieniężne pracownikom Związ. Zawod. Prac. Sądowych i Prokurat. Nagrody otrzymali: Helena Zathey, (bibliotekarka). Władysław Strączek (sekretarz) z tytułu pracy na terenie Zw. Zaw. oraz Antoni Siewarga, (biuralista), Krystyna Łabędzka (biuralistka), Józef Grabski (szofer). Dalej pracownicy Komisji Specjalnej i Okręgowego Sądu Ubezp. Społeczn.

Instytucje Ubezp. Społecznych

W wielkiej sali parterowej nowego gmachu Ubezpieczalni Społecznej przy ul. Dobrzyńskiej 21-13 Akademię 1-majową zorganizowały łącznie Z.U.S., Ubezpieczalnia Społeczna, Szkoła Pielęgniarek ZUS oraz Państw. Wytwórnia Protez.

Po zagajeniu przez przedstawiciela Zw. Zaw. T. Konarka i odegraniu Międzynarodówki przez reprezentacyjną orkiestrę OKZZ pod kierownictwem prof. Oreckina. wygłoszony był referat. Chór „Echo Wrocławskie" pod dyr. p. Lengowskiego odśpiewał pieśń Zjednoczonych Partii.

Następnie nazwiska wyróżnionych przodowników pracy odczytali: administracja Ub. Sp. — dyr. Sztukiel, ZUS — dyr. Przestalski i lecznictwa — nacz. lekarz U.S. dr. Eychner, po czym zgromadzeni uchwalili rezolucję.

W bogatej części artystycznej oprócz orkiestry OKZZ i chóru „Echo Wrocławskie", wzięli udział p.p. Jaszewska, Krupianka i Załówna (recytacje), p.p. Czerniewska, Budzicki i Bryś (śpiew), p. Sokołowski (akordeon) oraz chór Szkoły Pielęgniarek. Odśpiewaną chóralnie Międzynarodówką zakończono uroczystość.

Wielka świetlica

(MG) Wczoraj w gmachu Regionalnej Dyrekcji Planowania Przestrzennego przy ul. Ofiar Oświęcimskich odbyło się otwarcie świetlicy pracowników Państwowej Dyrekcji Planowania Przestrzennego, Wrocławskiej Dyrekcji Odbudowy i biura „Plan".

Świetlica ta, mieszcząca się w ośmiu obszernych pokojach jest jedną z największych świetlic na terenie Wrocławia. Remont jej rozpoczęto zaledwie przed trzema tygodniami, a w przeddzień uroczystości pierwszomajowych oddano do użytku.

Po przemówieniach i uroczystym przecięciu wstęgi zaproszeni goście i członkowie ZZPP zajęli miejsca w głównym lokalu świetlicy — obszernej sali udekorowanej żywymi kwiatami i lasem czerwonych i biało-czerwonych sztandarów. Program akademii, oprócz tradycyjnego składania podpisów w księdze pamiątkowej, obejmował również zwiedzanie własnej wystawy książek i rozdanie dyplomów uznania specjalnie zasłużonym pracownikom, oraz część artystyczną, zakończoną zabawą.

Akademia »Czytelnika«

Wczoraj w świetlicy Sp. Wyd. „Czytelnik" odbyła się uroczysta akademia 1-szo Majowa.

Akademię zagaił inspektor kulturalno - oświatowy Delegatury Czytelnika, ob. Paszkot. Po odśpiewaniu Międzynarodówki, referat pierwszomajowy wygłosił ob. Józef Olech.

Następnie „Zespół Żywego Słowa" przy „Czytelniku" wystąpił z recytacjami indywidualnymi i zespołowymi. *Ob. Krystyna Banówna* oraz *St. Kamberski* odśpiewali kilka piosenek ludowych polskich, rosyjskich i czeskich.

Akademię uzupełnił koncert reprezentacyjnej orkiestry OKZZ pod batutą prof. Borysa Oreckina. Odegrane przez orkiestrę utwory wywołały szczery zachwyt słuchaczy.

Licznie zgromadzone audytorium entuzjastycznie oklaskiwało wszystkich artystów.

Na zakończenie przemówił dyrektor Delegatury ob. Mikołaj Konodo.

Akademię w „Czytelniku" należy uznać za wyjątkowo udaną. Złożyły się na to: dobrze przemyślany program i bardzo staranne jego wykonanie.

Hołd fachowcom drukarzom składają naukowcy

Piękną uroczystością uczciła Święto 1-go Maja Drukarnia Uniwersytetu i Politechniki we Wrocławiu. Oto Wrocławskie Tow. Naukowe wyróżniło i premiowano 3ch przodowników pracy, najzasłużeńszych drukarzy: Stanisława Drewniaka, Józefa Fedeczko i Zygmunta Gawłowskiego. Każdy z premiowanych przodowników otrzymał po 15 tys. zł. Uroczystość odbyła się w ramach Akademii Pierwszomajowej Drukarni.

Taki hołd złożony przez pracowników nauki — współpracownikom swym w zakresie technicznym jest dotychczas bez precedensu.

Wręczając premię przodownikom, rektor U. i P. we Wrocławiu prof. St. Kulczyński, Prezes Wrocławskiego Tow. Naukowego, w przemówieniu swym scharakteryzował wielką wagę pracy drukarza w wydawnictwie dzieł naukowych, a prof. Knaster podkreślił olbrzymie znaczenie dokładności wykonywania druku w pracach matematycznych.

Odpowiedział z kolei premiowany p. Zygmunt Gawłowski (ur. w 1880 r. we Lwowie) mający za sobą 55 lat pracy zawodowej, jeden z najwybitniejszych specjalistów w Polsce na układy matematyczne, składający „Studia Mathematica" i „Colloquium Mathematicum" — czasopisma matematyczne o światowej sławie.

Referat na temat Święta 1-go Maja dyr. J. Kuglina i przemówienie przedstawiciela Koła PZPR uzupełniły uroczystość, zakończoną chóralnym odśpiewaniem Międzynarodówki i Hymnu Państwowego.

Nr 4 Gazety Mówionej

3 i 6 V we Wrocławiu, 4 V w Wałbrzychu

Gazeta Mówiona Słowa Polskiego odbędzie się 3 maja. Poza zespołem redakcyjnym wezmą w niej udział wybitni literaci wrocławscy —Żukrowski i Dygat. A że akurat wypadł Tydzień Oświaty, Książki i Prasy o powstawaniu książki i gazety opowie wielki w Polsce fachowiec — dyr. Kuglin, a jak czytać książkę — pouczy dyr. A. Knot.

W ramach Gazety Mówionej zapoznamy się z orkiestrą reprezentacyjną OKZZ pod batutą prof. Oreckina, a znany artysta Korczyński opowie nam parę anegdot teatralnych. Całość zwiąże konferansjerką Wojciech Dzieduszycki.

Tyle na początek powiemy o programie „Gazety" i dodamy jeszcze, że tym razem wstęp będzie za biletami, bo sala nasza jest zbyt mała, aby mogła pomieścić każdą ilość życzliwych nam Czytelników. Bezpłatne bilety wstępu wydawać będą księgarnie Czytelnika przy ul. Nowotki i Stalina; 2 maja od 12 do 18, a 3-go od 9 rano.

Nasza Gazeta Mówiona Nr 4 nazajutrz t.j. 4-go maja będzie powtórzona w Wałbrzychu, a 6-go maja w sali OKZZ we Wrocławiu.

Zdrajca i kat żydów

skazany na śmierć

Wczoraj Sąd Okręgowy sądził Bolesława Okońskiego, który w latach 1941 — 1943 w Trębowli, jako funkcjonariusz policji kryminalnej „Kripo" brał udział w łapankach, obławach i akcjach eksterminacyjnych, stosowanych względem ludności żydowskiej, a jako nadzorca robotników żydowskich — bił ich kijem, stylиskiem od łopaty i trzciną. Brał również udział w likwidacji getta w listopadzie 1942 roku i w kwietniu 1943 roku, wyłapując ukrywających się Żydów. W czasie tej akcji wywieziono do Bełzca 1.600 Żydów na śmierć.

Okoński naprowadził również gestapowców do szpitala, gdzie ci wyciągali z łóżek chorych na tyfus i odstawiali do transportów. Jeden z chorych, gdy nie mógł iść, został zastrzelony na terenie szpitala.

Przewód sądowy toczył się do późnych godzin wieczornych. Wina została udowodniona. Zapadł wyrok śmierci.

Wypadki samochodowe

— Na ul. Pułaskiego 7-letni Bronisław Mielniczek (ul. Pułaskiego nr 19) wyskoczył zza tramwaju i wpadł pod samochód ciężarowy. Kierowca w ostatniej chwili skręcił na chodnik, wywrócił słup do sieci elektrycznej i w ten sposób chłopiec uniknął śmierci, doznając jedynie potłuczenia głowy i twarz. Przednia część samochodu rozbita.

— Na ul. Słowiańskiej wpadł pod samochód 12-letni Wolfgang Mrugała (Nowowiejska nr 96), doznając złamania nogi i ogólnego potłuczenia. Pogotowie przewiozło obu chłopców do szpitala PCK. (y)

Imprezy

TEATRY

TEATR WIELKI, godz. 19 „Cyrulik Sewilski" — przedst. dla świata pracy.

TEATR POPULARNY, sala zajęta dla OKZZ.

TEATR MŁODEGO WIDZA, ulica Rzeźnicza 12, godz. 19-ta „Chory z urojenia" — Moliera. Przedstawienie popularne. (Wstęp 50 zł.).

FOTOPLASTIKON, ul. Świdnicka 54, wyświetla codz. od 9 — 22 „Piękno Alp".

KINA

Seanse we wszystkich kinach o godz. 15, 17, 19 i 21.

„ŚLĄSK" — ul. gen. Świerczewskiego 67, „Opowieść o prawdziwym człowieku".

„WARSZAWA" — ul. Fredry 16, „Zwariowane lotnisko"

„SCALA" — ul. Mikołaja 37 — „Skarb"

„POLONIA" — ul. Żeromskiego 53, „Wiosna".

„PIONIER" — ul. Stalina nr 171 „Samotny żagiel"

„TĘCZA" — ul. Kościuszki nr 177 „Na morskim szlaku"

„FAMA" — Psie Pole — „Muzyka i miłość"

ŚWIETLICA FILMOWCÓW — Olszewskiego 58 — godz. 16, 18 i 20 „Trzyletni plan gospodarczy" — dodatek — kreskówka.

Nocne dyżury aptek

„POD BOCIANEM" — Łokietka 11

„STARA APTEKA"— Kurzy Targ 4

„POD ŁABĘDZIEM" — ul. Pułaskiego 16

„POD MEWAMI"—Partyzantów 25.

DYŻURY POGOTOWIA CHIRURGICZNEGO, dziś w szpitalu św. Anny, Gliniana tel. 31-42, jutro w szpitalu Wojewódzkim — Wszystkich Świętych 1 — (tel 33-66).

SPORT

Nasze wielkie święto

Tysiące na defiladzie i na boiskach

Ustalono, że będzie nas 8.500.

Ta duża cyfra nie odzwierciedla naszej siły.

Na defiladę przyjdą nie wszyscy czynni sportowcy i działacze, którzy tworzą rodzinę sportową Wrocławia, bo w tymże dniu i o tej samej godzinie koledzy nasi staną do defilady w Wałbrzychu, Jeleniej Górze, Świdnicy, Kłodzku, i Legnicy.

We wszystkich miastach i miasteczkach. We wszystkich wsiach gdzie pracują już zespoły ludowe, gdzie dzięki przemianom jakie zaszły w sporcie polskim znany jest Sport.

WROCŁAW JEST SILNY!

O 8.30 zbierzemy się, — my, sportowcy wrocławscy do bratniej defilady ze Światem Pracy.

Będzie 3.500 czynnych zawodników Związków Zawodowych, 1500 ze szkół, 1000 z Samopomocy Chłopskiej, 1000 z AZS i Gwardii.

Oddzielnie wezmą udział w defiladzie sportowcy Legii, których będzie conajmniej tysiąc.

Wielką jest nasza armia młodości i zdrowia.

Armia zgromadzona pod sztandarami olimpijskimi, na których wypisane są te same hasła co na sztandarach obchodzącego dziś swoje święto świata pracy:

Braterstwo wszystkich ludów i Pokój!!!

I ŚLĄSK GÓRNY I DOLNY

Po defiladzie odbędą się we Wrocławiu igrzyska sportowe.

Sportowcy rozegrają mecze na stadionach Pafawagu, Odry i na boisku szkolnym. **Najciekawiej przedstawia się jednak mecz reprezentacji Związków Zawodowych Górnego i Dolnego Śląska.** Jest to nieoficjalny mecz reprezentacji okręgu.

Wczoraj zadecydowany **został skład drużyn** ustalony na podstawie meczu dwóch reprezentacji.

Wyglądać on będzie prawdopodobnie następująco:

W bramce Krzyk (Pafawag) i Kiryk (Górnik). Na obronie Pawełczyk (G) i Dzierżok (Polonia) na pomocy Syk, Stoły (Górnik) i Gajewski (Ogniwo). W ataku Buczma (Orzeł Ząbkowice), Szymański (Związkowiec) Ryś (Legia), Lasecki (Ogniwo) i Sambor (Pafawag). W rezerwie, która może zmienić wyznaczonych są Górka, Artur, Dragon, Szymczak i Górka.

Jak widać skład jest eksperymentalny, ale walory graczy nowych są doprawdy usprawiedliwiające ten eksperyment kapitana DOZPN Wójtowicza.

Mecz poprowadzi jubilat — sędzia międzynarodowy ob. Długosz. Ost.

W poniedziałek kupujemy bilety

Tysiące zgłoszeń z całej Polski

Zwracamy uwagę na datę 2 maja, (poniedziałek), bo w tym dniu rozpoczyna się *przedsprzedaż biletów na mistrzostwa bokserskie Polski.* Ze względu na liczne wycieczki kolejowe „Orbisu", jak również i na to, że z okolic podwrocławskich i Górnego Śląska nadeszły już do Komitetu masowe zgłoszenia, *zachęcamy do kupna biletów w pierwszym dniu przedsprzedaży.*

Nie chcąc dopuścić do wykupu większej ilości kart wstępu, co prowadzi do spekulacji (karty 100-złotowe sprzedawano w Warszawie po 3 tys. zł), Komitet postanowił *ograniczyć sprzedaż biletów w pierwszym i drugim dniu przedsprzedaży.*

Liczba 10 tys. biletów przeznaczonych na każdy dzień zawodów będzie ściśle przestrzegana i *prawdopodobnie ci, którzy nie kupią biletów w pierwszych dniach nie wejdą na salę.*

Radzimy w poniedziałek odwiedzić punkty sprzedaży w: *PDT (kawiarnia i hala sprzedaży), Roma, Świerczewskiego 65, Dom Sportu — Kuźnicza 12, Meta — Pomorska 15 i Motylewski (jubiler), Świdnicka* vis a vis Opery.

* * *

Plenum Komitetu Organizacyjnego mistrzostw zbierze się we wtorek o godz. 17-tej w lokalu Wr. O. Z.B. (Podwale Oławskie 2).

Jędrzejowska przegrała

Tenisistom udały się gry

W *dalszym ciągu mistrzostw tenisowych* Budapesztu zawodnicy polscy, z wyjątkiem Jędrzejowskiej, odnieśli zwycięstwa.

Jędrzejowska w ćwierćfinale uległa 4-tej rakiecie Węgier Hidassy 3:6, 2:6.

Piątek w pięknym stylu zwyciężył piątą rakietę Węgier Forro 6:1, 6:0 i zakwalifikował się do ćwierćfinału, gdzie spotka się z Katoną (Węgry). Hebda w I-ej rundzie zwyciężył Temesvary'ego 2:6, 6:2, 6:1, zaś w II-giej rundzie spotkał się z Buytorem. Mecz przerwano przy stanie 2:6, 9:7, 5:4 dla Hebdy z powodu zapadających ciemności.

Skonecki wygrał kolejno z Węgrami: Umgarem 6:1, 6:1, Langem 6:0, 6:2 i Hustarzem 6:2, 6:3. Skonecki w ćwierćfinale spotyka się z Austriakiem Wallsem.

Para polska Skonecki — Piątek *zwyciężyła parę węgierską Molecz—* Vapińsky 6:0, 6:0.

Ob. Jan Karst

przedstawiciel młodzieży polskiej

Przewodniczący woj. zarządu ZMP Wrocław — ob. Jan Karst wyjechał do Pragi, gdzie w dniu 1 maja będzie reprezentował młodzież polską.

Wiadomość tę podajemy nie bez uczucia satysfakcji, że właśnie nasz, wrocławski, działacz młodzieżowy, ściśle związany ze sportem Ziem Zachodnich został wybrany jako delegat Polski.

Jubileusz



Sędzia dzisiejszego spotkania między Górnym i Dolnym Śląskiem ob. Długosz obchodzi piękny jubileusz 20-lecia pracy sportowej. Jubilat jest jedną z najpopularniejszych sylwetek sportowych naszego okręgu. Przez lata pracy na Ziemiach Zachodnich zdobył sobie najwyższy dyplom:

Opinię opiekuna młodzieży sportowej i arbitra stawianego za wzór bezstronności.

Ob. Długosz stoi dziś na czele sportu Związków Zawodowych i jest członkiem Rady Sportowej PZPR piastując poza tym funkcję przewodniczącego Kolegium Sędziów DOZPN.

W imieniu Czytelników „Słowa Polskiego" redakcja składa najbardziej zasłużonemu z działaczy dolnośląskich — wychowawcy nowego pokolenia działaczy młodzieżowych — serdeczne życzenia.

Komunikaty

✪ Sędziowie piłkarscy proszeni są o zameldowanie się dziś na Stadionie Olimpijskim w strojach sportowych, celem wzięcia udziału w defiladzie sportu.

✪ Zrzeszenie sportowe i klub Ogniwo wzywa swoich członków do udziału w kolumnie sportowej 1-go maja. Zbiórka o godz. 7 rano przy ul. Podwale Oławskie 2 a. Sprzed klubu odjazd na stadion specjalnymi tramwajami. Sportowcy Ogniwa są zwolnieni z udziału w defiladzie swoich zakładów pracy i szkół.

✪ Zawodnicy AZS defilują na czele sportowców dolnośląskich

Wezwanie

Zarząd Miejski Wydział Podatkowy, wzywa wszystkich podatników podatku od lokali, którzy zalegają z zapłatą tego podatku za lata ubiegłe oraz z zapłatą zaliczek za rok bieżący do bezzwłocznego uiszczenia zaległości w Kasie Zarządu Miejskiego względnie za pośrednictwem administratorów Z. N. M.

Nieuregulowane do dnia 5. V. br. zaległości, będą po tym terminie ściągnięte w drodze egzekucji.

K - 1980. Zarząd Miejski m. Wrocławia Wydział Podatkowy

Dolnośląska Wytwórnia Win

M. MOSCICKI K-2002

we Wrocławiu ul. W. Witosa 25

zawiadamia Szanowną swoją klientelę, że z dniem 1 maja 1949 r. zamówienia na nasze wina przyjmowane będą tylko bezpośrednio w Biurze Wytwórni przy ul. Witosa 25 lub telef 38-81

Podziękowanie

Dyrektorowi ob. Gasińskiemu i Kierownictwu Centrali Rolniczej we Wrocławiu za przychylność, życzliwy trud oraz współczucie i pomoc przy przewiezieniu zwłok ś. p. mgr Tadeusza Ciejki, składamy wyrazy naszych najlepszych, serdecznych podziękowań.

3245 **Rodzina, Krewni, Koledzy**

Cech Piekarzy w Dzierżoniowie

wyraża głębokie współczucie ob. Janowi Ziębickiemu, Starszemu Komisarycznego Zarządu Cechu Piekarzy w Dzierżoniowie z powodu śmierci Jego żony.

K-1991 Cech Piekarzy w Dzierżoniowie

Rzemiosło Dzierżoniowskie

wyraża swe głębokie współczucie ob. Janowi Ziębickiemu, Starszemu Komisarycznego Zarządu Cechu Piekarzy w Dzierżoniowie z powodu śmierci Jego żony. K-1992

Dyrekcja Przemysłu Miejscowego Zakłady Szczotkarskie „Zefir" Ziębice, Dolny Śląsk

zatrudnią natychmiast

wykwalifikowanego szczotkarza - fachowca

Zgłoszenia w Zakładzie. K 1925

Wrocławskie Zakłady Przemysłu Odzieżowego

Wrocław, ulica Mikołaja 8

poszukują

głównego księgowego

z gruntowną znajomością księgowości przemysłowej. Konieczna długoletnia praktyka. Oferty z życiorysem składać w Wydz. Personalnym K-1953

Opony — Dętki

amerykańskie i angielskie: 450x17; 525x16; 550x16; 525x17 i 525/550x17 do nabycia Firma

JAN MICHALSKI i S-ka

WARSZAWA, ul. Piusa XI nr 64a. Wysyłamy na zamówienia. K-2003

NASIONA warzywne



kwiatowe, rolne, gwarantowane oraz pokarm dla ptaków i rybek — poleca ST. BADURA, Wrocław, ul. Słodowa 16, tel. 31-00 — Hurt. Rynek 4 — Detal K-1846

„POLIMEX"

Polskie Tow. Importowe Maszyn i Narzędzi ul. Czackiego 7/9/11

zatrudni natychmiast:

techników - referentów

ze znajomością turbin i kotłów parowych — konieczna znajomość języka obcego.

Podania i życiorysy prosimy składać osobiście (lub nadsyłać) w Dziale Personalnym przy ul. Czackiego nr 7/9/11 pokój 113 codziennie prócz sobót w godz. od 9—12. K 1905

SZTANDARY

Związku Młodzieży Polskiej — Partyjne. — Zw. Zawod. (Zatwierzone przez Zarz. Gł.)

wykonuje firma

J. ŁOWINSKI

Poznań, Garbary 20

Filia Wrocław

Gen. Świerczewskiego 93 — 2 min. od Dworca Główn. K1492

Uwaga mieszkańcy Sępolna

Sklep tekstylny P. S. S. Nr 4

dotychczas Nr. 126

przy ulicy Dr. Karola Olszewskiego

poleca: K-1926

wełny, bawełny, perkale, pasmanterie i t. p.

OGŁOSZENIA DROBNE

HANDLOWE

KUPIĘ sypialnię nowoczesną i maszynę „Singera" w dobrym stanie. Zgłoszenia „Słowo Polskie" pod pierwszorzędna. K 1998

SPRZEDAM samochód osobowy DKW 700 cm Świdnicka 13 sklep fotograf. 3286

MASZYNĘ do pisania „Torpedo" długa karetka nowoczesna sprzedam. Zgłoszenia „Słowo" „Nowoczesna". 3313

WOLNE POSADY

POSZUKUJE się sekretarki ze znajomością maszynopisania i stenografii, techników mechaników i księgowych bilansistów do poważnego przedsiębiorstwa państwowego. Zgłoszenia do „Słowa Polskiego" pod „WZWP". K-1951

NIEZWŁOCZNIE potrzebna kwalifikowana pielęgniarka do niemowlęcia. Trzebnicka 78 m. 4. 3303

POTRZEBNI księgowi. Zgłoszenia „Placówka" Świdnicka 33. 3291

WROCŁAWSKIE Zakłady Wyrobów Papierowych Fabryka Zeszytów we Wrocławiu Kościuszki 142, zatrudni natychmiast cztery wykwalifikowane liczarki papieru. Wynagrodzenie wg Umowy Zbiorowej. K 1983

LOKALE

POSZUKUJĘ pokoju w śródmieściu na kancelarię. Zgłoszenia pod „Adwokat". 3315

ZAMIENIAM mieszkanie trzyizbowe na czteroizbowe. Cieplice centrum, Nowa 5. K 1040

LEKARSKIE

LARYNGOLOG Dr Kwiatkowski powrócił i przyjmuje Leszczyńskiego 5 (boczna Świdnickiej). 325

RÓŻNE

FOTOGRAFIE nagrobkowe wiecznotrwałe. „Elchafilm", Warszawa, Marszałkowska 108. Informujemy listownie. K 1036

66)



Po długiej wędrówce inż. Darewicz znajduje się w obozie El Muhar w Palestynie. Mieszkają tam oficerowie i podchorążowie bez stałego przydziału, przeciwko którym wytoczono różnego rodzaju dochodzenia.

Cóż po sławie, jeśli przeżywa się ją samotnie?

Młoda osoba towarzysząca kapitanowi była pielęgniarką w polskim szpitalu, gdzie oficer brał ostatnią porcję naświetleń i masaży dla wykurowania nadwerężonej niemieckim pociskiem dłoni. Kapitan stanowił dla niej wcielenie wszystkich cnót rycerskich i męskich. Kobieta zauważyła od razu, że bohater jej marzeń stał się roztargniony i zamyślony, ale nie łączyła tego stanu ducha z obecnością przystojnego młodzieńca, który siedział naprzeciwko i kilkakrotnie spojrzał w ich stronę.

— Ubieramy się — zdecydował nagle kapitan Dulak.

— Już? — zapytała żałośnie. Wracać do orki szpitalnej i do żelaznego rygoru starszej siostry nie chciała jeszcze: przepustka opiewała do wieczora i czekało się na nią długie dwa tygodnie.

Wstała jednak posłusznie i po kwadransie — już ubrani — opuszczali klub.

— Pan kapitan jakoś stracił humor — mówiła z troską nie odważając się na wyrażenie własnego niezadowolenia.

Dulak z całym namaszczeniem zapinał pas i popatrywał groźnie ku tarasowi, gdzie siedział intrygujący go osobnik.

— Mam nadzieję, że to nie przeze mnie — mówiła dziewczyna trochę żałośnie.

— Bohater spod Bardii sporzał na nią przychylnie. Lubił istoty uległe i posłuszne. Ta dziewczyna była podobna do wytresowanego żołnierza.

— Nie, dziecko moje —odrzekł życzliwie — ale dałbym dużo, żeby zaraz dowiedzieć się nazwiska tego bubka, który siedział pod trzecim parasolem, tym — zielonym. Pójść nie wypadało, bo może to nie Polak? Znam go, ale nie wiem skąd?



Sprytne dziewczę znalazło wyjście od razu:

— A gdyby pan kapitan usłyszał lub zobaczył jego nazwisko, to by pan sobie przypomniał?

— Naturalnie! Ale jak to zrobić?

Dziewczyna wskazała paluszkiem leżącą przed nimi na stoliku księgę klubową, w której każdy przybywający notował swoje personalia.

— Racja! — wykrzyknął radośnie Dulak spojrzawszy na genialną istotę oczami zachwyconymi i wdzięcznymi.

Pochylili się nad książką i po serii różnych polskich i angielskich nazwisk trafili na Darewicza.

— Darewicz! Darewicz! To on, naturalnie, mój były podchorąży z Francji! — zawołał z triumfem kapitan.

— No, widzi pan kapitan! Jak dobrze poradziłam panu! — chwaliła się kobietka.

— Znakomicie! Genialnie i tak dalej! — chwalił i Dulak.

— Ale czy to było naprawdę takie ważne? — przymilała się, podnosząc wartość swej rady.

Kapitan surowo namarszczył brwi. Pragnął podkreślić doniosłość zasługi swojej towarzyszki i uczynił to z ostentacją.

— Nawet pojęcia pani mieć nie może, jakie to było ważne! — odrzekł marsowo.

Pielęgniarka nie posiadała się z radości i coś tam opowiadała o licznych posiadanych talentach, a Dulakowi tymczasem zaczęły snuć się różne myśli o Darewiczu. A może to był istotnie palec Boży? Kapitan gotów był uwierzyć teraz sam w doniosłość odkrycia uczynionego tak niespodziewanie. Kto wie, co to za ptaszek? W Coetquidan stawiał się zupełnie po bolszewicku po tej rewizji! Osadzony w więzieniu znikł jak kamfora i znalazł się w Paryżu, a stamtąd uzyskał wyjazd do Polski w charakterze kuriera. Spryciarz! Cicha woda!

— Jest to niewątpliwie Darewicz, bo nawet nazwiska swego nie kryje... A jeśli to jest Darewicz, to powinien być w Polsce, a nie kąpać się w Jaffie...

Zagadnienie było trudne dla kapitana, a wątpliwości — zbyt wielkie. W takich wypadkach istniało dla niego zawsze jedno jedyne wyjście, mianowicie służbowy meldunek... Niech martwią się szarże wyższe, od tego są!

(c. d. n.).

Na 39-tym kilometrze od Wrocławia

Gdy matka trojga dzieci jest „ojcem" całej gromady

W ramach akcji łączności miasta i wsi, prowadzonej przez Dolnośląski Oddział Zw. Zawodowego Dziennikarzy, odwiedzamy gromadę Skokowa, położoną przy linii kolejowej Wrocław — Rawicz, na 39-tym jej kilometrze. Gromada, zamieszkała przez 50 rodzin, posiada doskonałe połączenie kolejowe z Wrocławiem: pięć par pociągów dziennie! Jest więc niejako przedmieściem naszego miasta,

Skokowa, położona w powiecie trzebnickim, jest bliższa Wrocławiowi, niż niejedna wieś naszego powiatu, oddalona od linii kolejowej. Jest tu urząd pocztowy, urząd gminny — i wiele dobrej woli rozwinięcia szerszej akcji kulturalnej. Niestety, dotychczas gromada ta, mająca tak doskonałe warunki komunikacyjne, nie wykazała większej inicjatywy w kierunku upowszechnienia kultury.

Teraz jednak sytuacja zmieniła się radykalnie na lepsze. Po poznaniu sołtysa tej wsi jesteśmy tego pewni.

* * *

Przyjeżdżamy znienacka.

— Czy możemy porozmawiać z sołtysem? — pytamy.

— Niestety, kończy właśnie toaletę.

— Goli się?

Wybuch śmiechu.

— Nie... Splata warkocze...

Dla ścisłości dodajmy, że urodziwy sołtys Skokowej — matka trojga nieletnich dzieci ob. Julia Myśliwska, gospodarująca na 5 hektarach, nie pudruje się, ani nie karminuje ust. Oczywiście na powitanie nie całujemy jej w rękę. Jak to sołtysa całować?....

Jest chłodno. Obywatelka sołtys — ubrana w dobrze skrojony płaszczyk wiosenny, oprowadza nas z dumą po swojej wsi. Cieszy się tu powszechnym szacunkiem i zaufaniem, czego dowodem był wybór jej na to odpowiedzialne stanowisko. Dogląda czujnym okiem całej gromady, w myśl zasady: „damskie oko konia tuczy". Towarzysząca nam koleżanka — dziennikarka ma ochotę zapytać: „Gdzie pani kupiła we Wrocławiu te pończoszki?" — ale rozmowę kierujemy na poważniejsze tory. Dowiadujemy



WE WSI SKOKOWA AKCJA „H" DAJE DOBRE WYNIKI

się, że czytelnictwo we wsi jest dobrze rozwinięte.

— Czytamy z tygodników: „Gromadę", „Rolnika Polskiego", „Przyjaciółkę"; z pism codziennych „Słowo Polskie", „Gazetę Robotniczą". Niestety, świetlica była dotychczas zaniedbana. To był odcinek pracy, który nie przynosił nam chluby.

Sołtys prowadzi nas do przewiewnej „świetlicy", w której brak okien, drzwi... i programu.

— Ale to teraz się zmieni! — zapewnia nas energicznie. — Zabieramy się do generalnych porządków.

Zapowiadamy sołtysowi, że z początkiem maja cała ekipa dziennikarska z pieśnią, żywym słowem, muzyką, nieomal z całą banderią zmotoryzowaną zjedzie do tej świetlicy, i że weźmie ją w swą wieczystą opiekę.

— Świetnie! — śmieje się ob. Myśliwska. — Zarżniemy na wasze przyjęcie kilka kaczek!...

Widzę już oczyma duszy wspaniałe wnętrze świetlicy, wypełnione gwarnym tłumem wieśniaczo - dziennikarskim, oklaskującym się nawzajem. Nici sympatii z mieszkańcami wsi zostały nawiązane.

Gospodarczo wieś rozwija się zadowalająco. Świadczą o tym piękne okazy, zakontraktowane na rzecz akcji „H". Fotoreporter utrwala obraz podwórza koło zagrody ob. Marii Parkietnej, gdzie rojno od czworonogów i wszelakiego ptactwa.

We wsi jest spółdzielnia i... restauracja.

— Gospoda ta czasami staje się i... lombardem — objaśnia jeden ze skokowian.

— Co tu można zastawić? — pytam rzeczowo, jako, że mam zamiar częściej odwiedzać tę miejscowość.

— Kozę... Jeden z mieszkańców naszej wsi, który cierpi na brak gotówki, gdy go czasami napadnie ochota wypicia jednego kieliszka, przychodzi tu, uwiązuje kozę za nogę do stołu i pod ten żywy „zastaw" otrzymuje kieliszek wódki. Koza pozostaje w lombardzie, póki właściciel jej nie wykupi.

Olbrzymia jednak większość skokowian zachowuje jak najdalej idącą wstrzemięźliwość. Zwłaszcza od alkoholu. Bo przyrost naturalny jest niezły. Dzieciaków mnóstwo, miłe, ładne, czyste, uśmiechnięte, jasnowłose.

Żegnamy się z sołtysem, który odjeżdża do swego urzędu na rowerze.

— Do zobaczenia w maju! Przyjedziemy tu utrwalić przyjaźń miasta i wsi w odnowionej świetlicy.

Zbigniew Grotowski

Pod czerwonymi i zielonymi sztandarami

Robotnik i chłop w walce i pracy

Głęboka cześć ludu wiejskiego dla Święta 1. Maja ma w Polsce swoje tradycje. W czasach przedwrześniowych, gdy walka o prawa człowieka wymagała rzucenia na szalę wszystkich zasobów energii świata pracy, chłop stawał u boku robotnika nie tylko w manifestacyjnych pochodach: Był on zawsze na wspólnym froncie — i nie szczędził sił, w zmaganiach o wspólne zwycięstwo. Ileż to krwi chłopskiej polało się na drogach, którymi chłop śpieszył na odsiecz robotnikowi! Iluż ofiarami lud opłacał strajki i bunty chłopskie!

Toteż bez obawy o przesadę można powiedzieć, że chłop polski związany jest z robotnikiem czymś więcej, niż politycznym sojuszem. Łączy ich obu wspólnie przelana krew. O wyzwolenie społeczne, o prawo decydowania o swych losach, o Polskę Ludową.

Nic też dziwnego, że gdy rozległo się po kraju hasło uczczenia Święta 1. Maja, wieś dolnośląska podchwyciła je od razu. Organizacje terenowe Stronnictwa Ludowego podjęły zadania wyjątkowo duże — i w wielu wypadkach już je wykonały.

Gromada **Michałowice** w powiecie brzeskim zelektryfikowała wieś. Gromada **Przylesie** dokonała zasiewów w czterohektarowym gospodarstwie małorolnej wdowy. Gromada **Oborki** zebrała dla chorego małorolnego zboże siewne i ziemiopłody, obsiewając jego grunty i zaopatrując go w produkty spożywcze. Ta sama gromada funduje na wsi bibliotekę.

Ludowcy z wsi **Jelcz i Nowy Dwór** w powiecie oławskim rozpoczęli naprawianie trzykilometrowego odcinka drogi. Gromada wsi **Oleśnica - Mała** remontuje budynek szkolny. **Kurowo** podjęło orkę 60-ciu hektarów odłogów. **Ptaszków, Kruszów, Bukówka, Kruszówek i Olszyny** (w powiecie kamieniogórskim) rozpoczęły systemem pracy zespołowej odwadnianie łąk.

Podobnych przykładów można by przytaczać setki.

Wzdłuż i wszerz Dolnego Śląska lud wiejski przeprowadza prace dla uczczenia święta robotniczego — Pierwszego Maja. Stanęli do nich starzy i młodzi, ludowcy i PZPR-owcy — stanęli wszyscy. Bo rozumieją, że jak dawniej razem z klasą robotniczą walczyli o Polskę Ludową, tak teraz razem jej byt umacniają.

Dziś — w uroczystych pochodach we wsiach i miastach — obok czerwonych sztandarów robotniczych — załopocą zielone sztandary chłopskie. Sztandary pracy, nadziei i braterstwa.

Sz.

Zrównane w prawach

Nie ma już „Mart" Orzeszkowej

Nie tak jeszcze dawno, bo zaledwie kilkadziesiąt lat temu, postać głównej bohaterki popularnej w kraju i zagranicą powieści Elizy Orzeszkowej p.t. „Marta" nie była bynajmniej zjawiskiem sporadycznym. Takie biedne nieszczęśliwe „Marty" — istoty ginące bez ratunku w dżungli wielkomiejskiej, przed którymi, dlatego tylko, że należały do tak zwanej „płci pięknej", zamknięte były wszelkie drogi zarobku— spotykano wówczas na każdym kroku we wszystkich krajach europejskich.

Przedstawicielki świata kobiecego na obu półkulach już od pół wieku z całym poświęceniem i zapałem walczyły o równouprawnienie kobiet. Nie sposób pominąć milczeniem bohaterskiej przewódczyni sufrażystek angielskich — **Helen Pankhurst**, której hasło „Voice for Women" przez długie lata była postrachem dla reakcyjnych kół rządzących Wielkiej Brytanii. Z zasłużonych kobiet polskich przede wszystkim należy wymienić, oprócz wspomnianej już **Elizy Orzeszkowej**, jej przyjaciółkę z lat szkolnych — popularną poetkę **Marię Konopnicką**, ofiarną opiekunkę więźniów politycznych — **Stefanię Sempołowską**, czy kierowniczkę szkoły żeńskiej **Jadwigę Sikorską**, która mogła poszczycić się takimi wychowankami jak **Maria Curie Skłodowska i dr. Bronisława Dłuska....**

Jednak prawdziwe wyzwolenie z więzów średniowiecznych uprzedzeń przyniósł kobiecie dopiero **socjalizm**. Nie ma niestety już wśród nas dzielnych bojowniczek, które pierwsze w pochodach pierwszomajowych ujęły czerwony sztandar w swe spracowane, robotnicze dłonie. Z żalem wspominamy ich nazwiska: **Banasiakowa („Duża Helka"), Borowiakowa, [illegible], Leśniak, Śmiałek...** O nich to właśnie, o tych bohaterskich robotnicach łódzkich z roku 1905 — opowiada w ostatnim numerze „Przyjaciółki" towarzyszka i[illegible] **pracy — Stefania Walter.**

Chylimy czoło przed zamordowaną przez Niemców podczas okupacji hitlerowskiej współtwórczynią Polskiej Partii Robotniczej — **Małgorzatą Fornalską** i pierwszą prezeską ZWM — **Hanką Sawicką**, co swe młodziutkie życie złożyła w ofierze, by inne kobiety w Polsce Ludowej doczekały się lepszego, jaśniejszego jutra.

Właśnie w dniu 1-go Maja, w dniu **Święta Pracy** możemy sobie najlepiej uświadomić tę olbrzymią przepaść, która dzieli zaszczutą, niby ścigane zwierzę „Martę" Orzeszkowej od świadomej swych zadań i praw obywatelki Polski współczesnej.

Dla kobiet polskich dzień 1. Maja jest **szczególnie radosnym świętem.** Bowiem w ciągu tych ostatnich kilku lat uzyskałyśmy więcej, niż kobiety państw kapitalistycznych w ciągu całych stuleci. Oto zrównano nasze zarobki z płacami mężczyzn, umożliwiono nam dostęp do nauki, dopuszczono do ważnych i odpowiedzialnych stanowisk. Możemy pracować spokojne o nasze dzieci, gdyż troszczy się o nie Państwo.

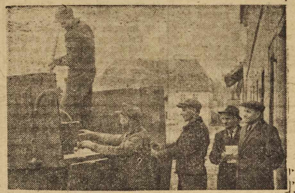
H.M.

Z wędrówek po Dolnym Śląsku

Drogi sojuszu robotniczo-chłopskiego

Notujemy triumfalne meldunki: Dolny Śląsk zajmuje pierwsze miejsce w kraju w wykonaniu siewów wiosennych.

Plan orki wiosennej wykonany został z nadwyżką. Dzięki dobrej organizacji pracy plan ten wykonano przedterminowo, przy czym traktorzyści osiągnęli przeciętnie po 1800% normy. W pracach wiosennych wzięło udział z ramienia ośrodków maszynowych 428 traktorów, 1200 siewników nawozowych i 4000 siewników zbożowych.



DO SPÓŁDZIELNI PRODUKCYJNO-ROLNEJ IM. JÓZEFA POLKI W WOJSZYCACH PRZYWIEZONO SADZENIAKI ZIEMNIAKÓW PRZEMYSŁOWYCH.

Zniknęły z terenu województwa odłogi. Kampania wiosenna akcji siewnej zamyka się wielkim zwycięstwem.

Prochowice

Byliśmy obecni w gminie Prochowice na pierwszej przedwiosennej naradzie, na którą przybyli: starosta legnicki Kwiatkowski i przedstawiciele partii politycznych oraz Samopomocy Chłopskiej. Na naradzie tej omówiono szczegółowo pracę każdego traktora, każdego siewnika, znajdującego się w ośrodkach maszynowych gminy. Rozpracowano cały program orki i siewów, rozdzielono odłogi — do uprawy.

I dziś Prochowice mogą z dumą zameldować, że plan ustalony na tej naradzie jest zrealizowany. Stało się to dzięki pomocy, jaką gminie udzieliło miasto, roztaczając opiekę nad ośrodkami maszynowymi.

Kunice

W Kunicach w powiecie legnickim walnie dopomogli kolejarze, którzy przybyli z warsztatów legnickich i remontowali maszyny rolnicze. Dzięki tym remontom można było w terminie rozpocząć orkę i akcję siewną. Pamiętamy dobrze tę niedzielę, gdy kolejarze legniccy przybyli tu z orkiestrą, aby pomóc chłopom.

Owczary

Dobrodziejstwem dla okolicznych wiosek w powiecie oleśnickim był ośrodek maszynowy w Owczarach, pozostający pod stałą opieką Pafawagu. Co niedzielę od wielu tygodni ekipy robotnicze z Państwowej Fabryki Wagonów we Wrocławiu odwiedzały wieś Owczary, gdzie dokonywano systematycznych napraw maszyn. Brakujące części wykonywano w warsztatach Pafawagu. Z chwilą rozpoczęcia wiosennej kampanii siewnej wszystkie maszyny ośrodka były gotowe do pracy.



W TYM BUDYNKU ZNAJDZIE NIEBAWEM POMIESZCZENIE WZOROWY DOM LUDOWY Z BIBLIOTEKĄ I ŚWIETLICĄ WE WSI RANKÓW W POWIECIE WROCŁAWSKIM

Wiele maszyn wypożyczono okolicznym wsiom.

Robotnicy Pafawagu pomogli też mieszkańcom wsi przy elektryfikacji gromady i remontach domów.

Ranków

Ranków — to wieś w powiecie wrocławskim o wysokim procencie zniszczonych zabudowań. Zaprowadzono tu już światło elektryczne i wyremontowano część zabudowań. Rolnik Ignacy Opaliński, gdyśmy odwiedzili Ranków, orał jeszcze przy pomocy wołów. Lecz za kilka dni miał już przybyć wyremontowany w Sobótce traktor, dar robotników z Brna. Wieś wkrótce będzie całkowicie odbudowana.

Wojszyce

Jest to wieś zamieszkała przez osadników-repatriantów z Kanady. Obecnie osiedliła się tam nowa grupa, przybyła ostatnio na S/M „Batory" za Oceanu. Czynna jest tu Spółdzielnia Produkcyjno-Rolna im. Józefa Polki, bohatera polskiego ruchu postępowego w Kanadzie, zamordowanego przez politycznych gangsterów reakcji kanadyjskiej w czasie akcji wyborczej.

Spółdzielnia posiada dwa traktory. Wsią Wojszyce opiekuje się również Pafawag, a przede wszystkim przodownik tej fabryki, wiceprezydent miasta Wrocławia Józef Głaba, repatriant z Kanady.

Prusy

Wieś w powiecie milickim. Jej mieszkańcy wezmą udział w naszym wrocławskim pochodzie pierwszomajowym, a robotnicy z Państwowej Fabryki Sztucznego Jedwabiu we Wrocławiu pojadą do wsi Prusy, aby uczestniczyć w miejscowym obchodzie pierwszomajowym.

Ośrodkiem maszynowym w Prusach opiekuje się stale ekipa załogi Państwowej Fabryki Sztucznego Jedwabiu.

* * *

Przykładów takich mamy wiele, bardzo wiele. Odwiedziliśmy wsie, do których przybywały ekipy maszynowe, ekipy energetyków przeprowadzających elektryfikację gromad, ekipy OKZZ, prowadzące akcję kulturalno-świetlicową.

Wszystkie te drogi, którymi jeździliśmy w miesiącach zimowych i wiosennych roku 1949 — prowadziły do jednego celu: *Umocnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego.*

(G.Z.)

Z Wałbrzycha do Jaworszczyzny

Górnicy jadą na wieś

Na drodze z Jawora do Dzieszkowa zwracał ogólną uwagę niezwykły ruch. Nasze auto raz po raz musiało wymijać landary, umajone wozy, bryczki zaprzężone w ogniste konie, olbrzymie traktory.

Nie mogliśmy zrozumieć, co się właściwie dzieje.

— Musi być jakiś odpust — zadecydował jeden z górników. Gdy zbliżyliśmy się do zabudowań majątkowych, zagadka się wyjaśniła. Duże folwarczne podwórze było szczelnie zapchane wozami, bryczkami, starymi landarami, rowerami. Robotnicy z okolicznych majątków, na wieść o przyjeździe górników z programem świetlicowym, ruszyli do Dzieszkowa.

W B. KARCZMIE ŚWIETLICA

Wchodzimy do wielkiej świetlicy. (Niedawno mieściła się tu karczma). Przemawia w niej właśnie przedstawiciel robotników rolnych **Henryk Sosnowiecki.** Publiczność, składająca się z samych rolników, słucha go pilnie i każde słowo aprobuje.

Robotnicy cieszą się, że przyjechali do nich bracia z miasta — mówi Henryk Sosnowiecki. — Takie przyjazdy zbliżą nas do siebie szybciej, niż jakakolwiek inna akcja. A jedność — to przecież nasza siła!

Gdy zaczynają rozlegać się oklaski zdajemy sobie sprawę, że zgromadziło się na przedstawieniu z 1 000 osób.

Twarze przybyłych są uśmiechnięte. Dzieci zapytują matki:

— Czy tańce będą?

Wkrótce rozbrzmiał krakowiak.

1 000 WIDZÓW TO NIE ŻARTY

Zawiązujemy rozmowę z robotnikami rolnymi.

— Wiecie — opowiada nam traktorzysta ze Stargoszyna — wiele się u nas zmieniło na lepsze. Nie ma już porównania z tym, co było. Po pracy mamy wiele czasu i często nie wiadomo co z tym czasem robić. Samopomoc Chłopska i Zarząd Państwowych Majątków powinny wzmóc pracę kulturalną.

Ignacy Powolski z Bolkowic (majątku należącego do zespołu Dzieszków) skarży się, że już od kilku miesięcy nikt do nich nie zaglądał.

„Przecież wy macie duże powodzenie. Czy nie można by częściej do nas przyjeżdżać?

Artyści i artystki górnicze zebrały liczne brawa.

PANNA HALA MĘŻATKA

Publiczność wiejska nie jest bezkrytyczna. Mieliśmy możność przekonać się o tym po opadnięciu kurtyny w komedii **„Panna Hala Mężatka"..** Widzowie byli zachwyceni grą aktorów, ale sama sztuka nie przypadła im do gustu.

— Co w niej za problem? — mówili. — Mężatka bałamuci trzech kawalerów... Do czego to podobne — szeptały dzieszkowianianki.

CZAS DO DOMU CZAS

Jest już późna godzina wieczorna. Zabawa trwa w najlepsze. Ale w wiosce już pieją koguty i szczekają psy. Na niebie jasno świecą gwiazdy. Będzie jutro pogoda — mówią rolnicy.

— Muzykanci ładują na auto instrumenty muzyczne. Jeszcze dwie godziny drogi i powita nas „Biały Kamień".

Ostatnie pożegnanie, mocny uścisk dłoni i powoli ruszamy. Wiemy jednak że powrócimy tu nieraz, by jeszcze bardziej zacieśnić więzy łączące miasto z wsią.

Zbigniew Mosingiewicz

Redaktor Naczelny: **Stanisław Ziemak.** F-16101 Wydawca: Sp. Wydawniczo - Oświatowa „Czytelnik"
Adres Redakcji i Wydawnictwa: Wrocław, ul. Oławska 10/11 tel. Redakcji 27-55, tel. Wyd. 27-54. Red. Naczelny przyjmuje w poniedziałki, środy i piątki od godziny 12-ej do godz. 13-ej.
Sekretarz Redakcji codziennie od 11 — 13. Redakcja za dział ogłoszeń nie odpowiada. Prenumerata z odbiorem na miejscu 120 złotych miesięcznie z przesyłką pocztową 135 złotych,
z odnoszeniem do domu 170 złotych. PKO Wrocław Nr VIII 13-62. Druk Sp. Wydawniczo - Oświatowa „Czytelnik" Wrocław, ul. Oławska 10/11.

ZWIERCIADŁO

1.V.1949 r. Dodatek niedzielny »Słowa Polskiego« Nr 17 (64) 1.V.1949 r.

NAJSERDECZNIEJSZY hołd pierwszomajowy

L. GOLIŃSKI

Nie są to strofy, które wejdą do literatury, którymi chlubić się mogą poeci: obok szczerych przebłysków talentu — rzeczy słabe, pod względem formalnym stojące na pograniczu grafomanii, obok pisanych wprawną ręką lub na maszynie — niezdarne kulasy, drżące jakieś i nieśmiałe. Dużo w nich płytkiego patriotyzmu i frazesiągi, jak to zwykle bywa w początkach wierszomanii. Piętrzą się na biurkach redakcyjnych, najczęściej wędrując bezpowrotnie do koszów.

Nie o wszystkich można tak powiedzieć: są między nimi doskonałe w formie, nadające się do druku, są słabsze, ale rokujące duże nadzieje. We wszystkich jednak przebija szczere uczucie, głęboka siła przekonania: i ona właśnie, ta wewnętrzna siła, podnosi wszystkie wiersze na wysoki, wyrównany poziom.

Postawmy pytanie, na które trzeba znaleźć odpowiedź: w jaki sposób Święto Pierwszomajowe odbija się w literaturze, w poezji proletariackiej? Tak: śmiało możemy postawić przymiotnik — proletariackiej, gdyż 90 proc. tych wierszy pochodzi z izb robotniczych, pisane jest rękami zgrubiałymi od pracy fizycznej, od codziennego wysiłku.

Dlaczego autorzy przeżycia swoje zaklęli w strofach wierszy? Nie łatwo na to odpowiedzieć. Może kiedyś jakiś socjolog odpowie na pytanie i wyjaśni, że właśnie forma rymowana składania robotników najłatwiej do wypowiedzi swoich uczuć. W redakcji często goszczą nieśmiali (jak wszyscy niezepsuci poeci), ludzie w robotniczych blu**zach**, przynoszą ukryte w przepastych kieszeniach wiersze i wierszydła. Jeden z nich przyniósł niedawno swój życiorys zamknięty w pięciu tysiącach strof!

Może ktoś określi to krótko słowem: grafomania. Nie zawsze. Poszukując nowych, samorodnych talentów, wśród masach robotniczych, poszukując dróg zbliżenia tych mas do literatury, nie możemy przechodzić koło takich zjawisk obojętnie. Nie każdy poeta rodzi się poetą. Niektórym autorom poniżej zaczytowanych wierszy brak może nauki, doświadczenia, oczytania. Nie miał kto im tych wskazówek udzielać. Nie ich to wina.

Pierwszą grupę stanowią wiersze związane pośrednio ze świętem pracujących dzięki swojej tematyce: nie brak tu akcentów bojowych, ostrych, w których myśl mocuje się z niezdarną dosyć formą.

„Wrocławianka" w wierszu, zatytułowanym dość prenansjonalnie „O DUCHU PRAWDY" pisze na zakończenie:

„Wesołe posesitwo ogłaszasz ludzkości ubogiej,
Że wprowadzasz ich w dobrobyt, pokoju prof.
Niech miłosierdzie i prawda jaśnieje, jak złoto ! [diamen'
A skończy się w wszechświecie
Nienawiść, morderstwo, obłuda, krzyk i lament..."

* * *

Adam Baron porzuca już mglistą metaforykę: w wierszu jego dźwięczy już świadomość i poczucie siły proletariatu.

A teraz wolność
i oddech,
i czerwień
i pokój
tylko gdzieś w mroku,
za murami koncernów zachodu
pracują tryby maszyn niewoli
i krzyczą
i warczą wasale kapitału.
i dla złota swego zgnębić cały świat.
A my wiemy, że dzień przyjdzie!
że już niedaleki!
w którym sztandar powieje
jednego koloru
nad
ŚWIATOWĄ REPUBLIKĄ RAD!
Nasze dni, to nauka i praca
nasze noce — to odpoczynek i sen
i spokojnie patrzymy w jutro.
I każda noc i każdy dzień
mówi:
że nasze jest jutro!
I nasz jest świat!
świat pokoju,
świat proletariatu,
Wolny, czerwony świat!"

* * *

Wiersze, poświęcone konkretnie Pierwszemu Majowi wnoszą najwięcej realizmu: odzwierciadla się w nich nie tylko praca, nie tylko świadomość społeczna, nie tylko poczucie własnej mocy, ale wszystkie niemal hasła pierwszomajowe, wszystkie zadania, które stanęły dzisiaj przed klasą robotniczą do wypełnienia. Jest to swego rodzaju publicystyka rymowana, ale publicystyka w szlachetnym gatunku, świadcząca o żywotności haseł, o ich autentyzmie.

Kazimierz Marks w wierszu „PIERWSZY MAJ" pisze o robotnikach:

„Chwycililście rękami spękanymi
za szorstkie drążki ze zwiewną purpurą
i gromadnie wyszliście na ulice,
niosąc w górze szeleszczący las
transparentów.
Po bruku grzmi tupot tysięcy nóg.
Tłum ciągle rośnie, pęczniejąc, nabrzmiewa.
Że widzisz tylko morze głów, z którego
Wypływa okrzyk: Niech nam żyje
Pierwszy Maj!"

Mimo słabej formy wiersz Marksa uderza plastyką i trafnością porównań. W utworze M.K. dochodzi do głosu publicystyka:

„Klaso Pracy, zawdzięczamy wolność upragnioną
Tobie, bo nowy wznosisz gmach z ruiny i zgliszcza,
Wszak pod Twoją osłoną
Krzywda nikomu się nie dzieje, złość się nie ziszcza.

Witaj Ojczyzno z radością dzień Pierwszego Maja,
A ty, dniu wielki, zapanuj nad światem pokojem.
Jeśteś potężny, nawet fałsz przed tobą się kaja
O dniu wielki, tkwić będziesz w sercu wszystkich [i moim."

* * *

Nierównie lepiej radzi sobie z wierszem Zygmunt Bytoński:

„Zielonymi górami opięty
jak wstęgą z zachodu na wschód
na swe pierwszomajowe święto
wstaje Walbrzych kopalni i hut.
Górnicy, włókniarze, hutnicy
„Chrobry", Wiktoria", „Dal-gaz"...
A zresztą któż zdoła policzyć
rozśpiewane szeregi mas?
Czy znasz dzień powszedni Walbrzycha?
Przy motorach, na przodkach, u ścian,
na krosnach, przy biurkach nie ścicha
walka dłoni i mózgów o PLAN..."

* * *

Oryginalny i zupełnie dobry pod względem artystycznym jest wiersz Zdzisława Sikorskiego. Pisze on otwarcie, że jego wypowiedź jest „szczerą wypowiedzią w formie wierszowanej człowieka, wychowującego się przed wojną w nastawieniu zdecydowanie wrogim do komunizmu, a dziś będącego jego zwolennikiem..."

Ze względów na szczupłość miejsca drukujemy jego utwór w formie bardziej skondensowanej:

„Szliście masą, masą czerwoną
nienawiść była na waszych licach!
szliście jak stado po miejskim bruku
szeroką falą w wąskich ulicach.
Hymn wasz bił w niebo z siłą wszechwładną
skargą i bólem, spazmem rozpaczy.
Tak, komuniści, Byłem wam wrogiem
Dziś patrzę na was
inaczej....

Z ciemnych suteren, z uliczek krętych
stawali tłumnie za transparenty
szewcy, murarze, sama biedota:
„ida zbrodniarze"
„idzie hołota".
Czerwony sztandar w niebo wyiata...
A policjanci stoją na czatach.
Za ladą moment strzelać wypadną:
hymn wasz bił w niebo z siłą wszechwładną — — —

Dziś Pierwszy Maja największym świętem.
Już zza rogatek nie strzela żandarm.
Tłum robotników
Za transparentem
śpiewa zwycięsko: „Czerwony Sztandar".

* * *

I najpiękniej artystycznie, najpełniej czci święto pierwszomajowe Bolesław Garboś wierszem „DOLNY ŚLĄSK":

Dym wydłuża kominów luty — kłębiejo połysk:
Górniczych pięści wydobyty salut!
Świst lokomotywy barek ciężki kołys
Na Szczecin z węglem.
Od morza statki z bawełną i stalą
Buczą przeciągle.
Ciężko się kłębią dymy. Jak praca.
I dziwnie robaczy cały krajobraz.
Nawet dźwig, tężąc się w wysiłku, obraz.
Twarz. jak człowiek — gdzie chłodna Odra.

Tętni najbardziej przemysłowy okręg.
Przekroczy plan — przodownik okręgów.
A Odra, kotwicząc Bałtyku okrętu,
Przypina morze jak order — sama jak wstęga".

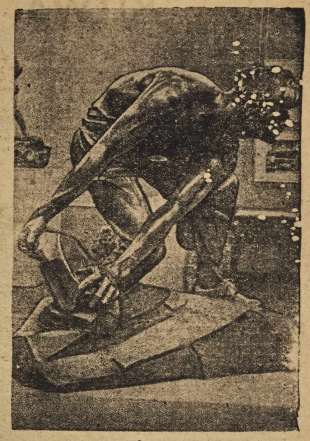
* * *

Święto pierwszomajowe uczciła w tym roku klasa robotnicza wzmożeniem wydajności produkcji, olbrzymimi manifestacjami, uśmiechem i śpiewem. Dzień ten musiał odbić się również w najmłodszej, często nieoplerzonej jeszcze poezji. Może niezbarny to jeszcze hołd, ale tym serdeczniejszy, tym bardziej wzruszający.

L. Gol



KAMIL WITKOWSKI ŻELAZO (olej)



I. SZADR. KAMIEŃ PROLETARIATU

Dziękujemy artystom za zbliżenia nas do sztuki

W związku z ankietą rozpisanąpo urządzeniu wystaw o ośrodku fabrycznym Pafawagu we Wrocławiu, zamieszczamy wypowiedzi pracowników tej fabryki w oryginalnym ich brzmieniu:

NIE JESTEM ARTYSTĄ, ANI HISTORYKIEM SZTUKI, JESTEM ROBOTNIKIEM FABRYCZNYM. ZE SZTUKĄ ŁĄCZY MNIE, A RACZEJ KU NIEJ POCIĄGA PRAGNIENIE PIĘKNA, DOBRA, HARMONII, KTÓRYCH TO „ŻYCIANÓW PSYCHICZNYCH" W DNIU POWSZEDNIM PRZY PRACY ZAWODOWEJ I POZA NIĄ NIE ZNAJDĘ, NA EKSPRESJONIZM DOTĄD NASTAWIONY BYŁEM WROGO. PICASSA I MALARZY — KUBISTÓW NIE CHCĘ ZNAĆ. AUTORA „CZŁOWIEKA Z FAJKĄ" NA WYSTAWIE W ŚWIETLICY W PAFAWAGU W ŻADEN SPOSÓB NIE POTRAFIĘ SOBIE PRZEDSTAWIĆ. JAKO CZŁOWIEKA CZUJNEGO, ŁAGODNEGO I WNIKLIWEGO.

R. DURSZAK

PRACE MALARZY GRUPY „ŚLĄSKI CZYN" SĄ BEZ PORÓWNANIA LEPSZE OD PRAC WYSTAWIONYCH UPRZEDNIO W ŚWIETLICY P.F.W. OBRAZY TE PRZEDSTAWIAJĄ ŻYCIE ROBOTNIKA W PEŁNEJ WYRAZISTOŚCI. NIE MA W NICH TEGO SKRAJNEGO ZAPATRZENIA SIĘ W DZIEŁA OBECNIE WYSTAWIANYCH MISTRZÓW SZTUKI MALARSKIEJ — PLASTYCZNEJ, JAK PICASSO I INNI.

S. WYKOWSKI

MOJĄ WYPOWIEDŹ CO DO OPOLNEJ TREŚCI WYSTAWY JEST PRZYCHYLNA. OWSZEM, TEMATY PRACY BARDZO MI SIĘ PODOBAJĄ, ALE NIE WSZYSTKIE. JEST KILKA, KTÓRE SĄ WYKONANE W STYLU EKSPRESJONISTYCZNYM, ŚWIĘ. JEST ZA TRUDNY DLA ŚWIATA PRACY.

(podpis nieczytelny).

MIŁĄ NIESPODZIANKĄ JEST DLA NAS WYSTAWIENIE KILKU PRAC MALARSKICH NA TERENIE NASZEJ FABRYKI. MY, MŁODZIEŻ UCZĄCA SIĘ I ZARAZEM PRACUJĄCA, JESTEŚMY W PEŁNI UZNANIA DLA WYKONAWCÓW. DLATEGO, ŻE WŁAŚNIE TAKIE TEMATY A NIE INNE ZOSTAŁY PRZEZ NICH WYSUNIĘTE. CO PRAWDA NIEWIELE ZNAMY SIĘ NA SZTUCE, LECZ UWAŻAMY, ŻE SĄ ONE NA POZIOMIE.

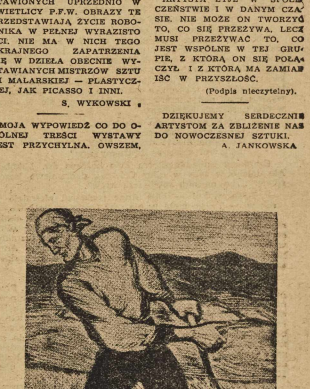
ZMP MŁODZIEŻ PAFAWAGU,

ARTYSTA ŻYJE W SPOŁECZEŃSTWIE I W DANYM CZASIE. NIE MOŻE ON TWORZYĆ TO, CO SIĘ PRZEŻYWA, LECZ MUSI PRZEŻYWAĆ TO, CO JEST WSPÓLNE W TEJ GRUPIE, Z KTÓRĄ ON SIĘ POŁĄCZYŁ, I Z KTÓRĄ MA ZAMIAR IŚĆ W PRZYSZŁOŚĆ.

(Podpis nieczytelny).

DZIĘKUJEMY SERDECZNIE ARTYSTOM ZA ZBLIŻENIE NAS DO NOWOCZESNEJ SZTUKI.

A. JANKOWSKA



N. TUSZUSOW ŻNIWIARZ (drzeworyt)

BITWA O NIEBO

Poniżej zamieszczamy fragmenty z notatek słynnego na całym świecie asa lotnictwa radzieckiego, I. A. Pokryszkina, jednego z najwybitniejszych lotników ostatniej wojny, odznaczonego tytułem Bohatera Związku Radzieckiego i trzykrotnie Orderem Złotej Gwiazdy. Zestrzelił on 59 nieprzyjacielskich samolotów i dokonał ok. 600 lotów bojowych.

Wezwał mnie generał. Czułem, że zanosi się na coś bardzo ważnego.

— Trzeba ustalić, gdzie znajdują się czołgi — powiedział wskazując na mapę.

Chodziło o ugrupowanie Kleista. Obliczyłem w myśli trasę lotu, ilość potrzebnego mi paliwa i zameldowałem, że jestem gotów do wykonania zadania. Generał podszedł do okna. Wszystko było białe od śniegu zmieszanego z mgłą — fatalna jesienna pogoda.

— Zamieć — powiedział krótko.

Wylot był rzeczywiście jednym z najtrudniejszych, jakie miałem. Za ścianą śniegu i mgły chwilami znikał zupełnie horyzont; maszynę gro ziło obłodzenie — szczególnie niebezpieczne na niewielkich wysokościach. „Przeczekam" kilkakrotnie rejon, który mi został powierzony, wpatrywałem się do ostrego bólu w oczach w pokrytą śniegiem mo krą ziemię. Tanków niemieckich nie widziałem nigdzie.

Poszukiwania trwały długo. Zdawałem sobie sprawę z odpowiedzialności, jaką ponoszę. Działo się to przeciez wtedy, gdy u wrót Moskwy decydowały się losy pierwszego etapu wojny. Wykryć tanki Kleista — znaczy pozbawić sojusznicy, broniącym Moskwy — tak rozumiałem swe zadanie.

Wskazówki zegara pokładowego przypominały, że pozostało mi już niewiele czasu. Kończyła się benzyna.

Wtem... Wpiłem wzrok w ziemię; zauważyłem coś w rodzaju śladu gąsienic. Przemknęła jakaś pojedyncza maszyna. I znów nic... Nieprzyjaciel poznał szum motoru radzieckiej maszyny. Ale działa przeciwlotnicze ani jednym strzałem nie zdradziły swej obecności.

Wreszcie znalazłem! W krzakach, za stogami siana czerniały kwadratowe pudełka niemieckich tanków. Ugrupowanie Kleista!

...Wkrótce nasze wojska lądowe przeprowadziły kontrmanewr i uderzyły całą siłą na wroga. Rozpoczęła się ofensywa, w rezultacie której zajęliśmy Rostów...

* * *

Kłubow posiadał duszę prawdziwego myśliwca: szukał zawsze walki, co nie znaczy, że ślepo ryzykował. Po każdym boju rósł mój szacunek dla tego cichego, małomównego, niezwykle spokojnego człowieka.

Pewnego letniego wieczoru czekaliśmy na powrót Kłubowa z lotu wywiadowczego. Stałem na lotnisku. Dawno już maszyna Kłubowa powinna była ukazać się na horyzoncie. Wezwałem go przez radio. Kłubow krótko odpowiedział:

— Biję się.

Potem zamilkł. Prawdopodobnie coś musiało mu się wydarzyć. Niepokój rósł z minuty na minutę. Ale w głębi duszy wierzyłem, że Kłubow jednak wróci. I wrócił... Maszyna jego ostrzelana jakoś kulała w powietrzu. Działo się z nią coś niezrozumiałego. To dziobała nosem, to znów, zdawało się, padała, by równie niespodzianie wyprostować się i nawet z lekka nabrać wysokości. Powtórzyło się to trzykrotnie. Widocznie w samolocie Kłubowa ster był uszkodzony. Chciałem, by Kłubow wyskoczył na spadochronie. Ale nie mogłem mu tego przekazać: jego radio nie funkcjonowało.

Kłubow znów zniżył się do lądowania. Widok był naprawdę straszny. Maszyna ślizgała się, znów silnie uderzyła dziobem. Chwila — a wyrzuci o ziemię. Kłubow dał gazu. Maszyna lekko uniosła się i w tej samej chwili lotnik po mistrzowsku wyjądrował. Pobiegliśmy do samolotu. Był podziurawiony kulami jak sito. Kłubow wyjazł z kabiny, obszedł w milczeniu dokoła maszynę i kiwając głową, cicho rzekł:

— Ale się biła!...

Walczył z sześcioma „messerami" nad terytorium nieprzyjacielskim. Dwa zbił, ale w końcu uszkodzono mu ster. Przyprowadził jednak maszynę na swoje lotnisko.

* * *

W jednej z poprzednich opcracji Bierożnikowi niebardzo się powiodło. Po zaciętej walce przebił taranem maszynę przeciwnika. Od zderzenia się paliła się jego maszyna. Ranny lotnik wyskoczył na spadochronie. Po szpitalu Bierożkin wrócił bezpośrednio do jednostki.

Przybył, aby pełnić dalszą służbę.

Bierożkin walczył wspaniale. Tego dnia poszedł z eskadrą na Berlin. Mieli ochraniać niebo nad naszymi wojskami, atakującymi południowe dzielnice stolicy nieprzyjacielskiej. Patrol powietrzny otrzymał z głównego obserwacyjnego punktu lotniczego rozkaz zniżenia lotu i przeprowadzenia wywiadu. Dla ochrony dowódca patrolu zostawił na górnym poziomie jeden tylko samolot Bierożkina. Po chwili pojawiły się „Focke-wulfy" z bombami. Bierożkin z miejsca zbija jednego, ale jest ich dużo. Rzucają się wszystkie na samotny samolot radziecki.

Zaniepokojony obserwator radzi z ziemi Bierożkinowi:

— „Wyrywaj w dół, wiej do swoich..."

Bierożkin gwałtownym manewrem wyrywa się spod ognia przeciwnika i murkuje w obłoki. Myśliwiec nieprzyjacielski po ostatnim korkociągu pada tuż obok głównego punktu obserwacyjnego. Bierożkin wypada znienacka zza obłoków i „sokolim" atakiem z góry zbija jeszcze jeden samolot nieprzyjacielski. Znów manewr w chmury. Znów atak. Zanim odszedł patrol powietrzny, Bierożkin zestrzelił z niebywałą perfekcją trzy samoloty wroga. Tego samego dnia otrzymał odznakę bojową.

* * *

Pełna radość zwycięstwa, chwałę żołnierza Armii Radzieckiej odczułem w czerwcu w tym roku 1945 roku. Plac Czerwony. Parada Zwycięstwa. Przed Kremlem defilują żołnierze. U stóp mauzoleum padają niemieckie chorągwie. Niosę sztandar bojowy wojsk naszego frontu. Obok mnie — przyjaciele i towarzysze, z którymi przemierzyłem wszystkie drogi wojny. Przechodzę bardzo blisko Stalina. Uśmiecha się do nas.

Czyż może być droższy moment dla człowieka radzieckiego, niż ten historyczny triumf Ojczyzny!

Powrót na Powiśle

ST. RYSZARD DOBROWOLSKI

(Fragment poematu 1-majowego)

Jak wyrazić ten obraz? Jakie to wysłowić,
co do dziś jeszcze w gardle zaciśniętym dławi?
Z oficyn, z facyjatek, z suteren Warszawy
miasto prądem wzniesionych wód zalała powódź:
Fabryczną, Przemysłową, przez Ludną, Rozbratem
bystrymi potokami spływał szary potop,
starzał się korytami, bił w kamienny zator,
parł z hukiem w czerniakowskie łożysko — i oto
płynie majestatyczny, szumiąc ludzkim gwarem.

Tego dnia szliśmy z ojcem pod krwawym sztandarem,
Sztandar barwistym ptakiem łopotał na wietrze —
uwięziony nad drzewcem, ważąc się do lotu,
opadał, wzbijał znowu w wiosenne powietrze,
broczącymi skrzydłami tłukł o gwoździe — gotów
przed spienionym nawałem pochodu sam — pierwszy
drapieżnie się szponami wpić we wrogie piersi.

Ten, co drzewce sztandaru niósł w ścisniętych dłoniach
miał spiżowy kowala tors i śmieg na skroniach.
Tuż za nim młody ślusarz szedł z chłopcem u boku —
a dalej grzmiał rytm twardych, skandowanych kroków
pochylonych stolarzy, garbarzy, gisserów
i tych, co młotem kruszą kamienie na drogach —
brukarzy, stróżów nocnych, cieśli, tapicerów,
kowali na wyżytych w kowadła nogach,
ślusarzy, mechaników, blacharzy, tokarzy,
garbatych szewców, krawców, brązowych plaskarzy,
murarzy i — kto by ich spamiętał...
Szli tłumem.

Ci z szlifierni, co w płuca łykają pył szklany,
raz może odetchnęli powietrzem wiślanym.
Co było w twarzach szklarzy, — wyraźć nie umiem,

Tytuniowe dziewczęta o łzawych źrenicach
furkotały pod murem w świetlistych spódnicach:
niosąc chmurę zwichrzonych włosów wśród kaszkietów
prostokątnych jak szyldy tragarzy.
Ile tu na rusztach oczu żaru i mocnej zawiści —
o tym w aktach: co druga twarz, to twarz Okrzei.

Na Książęcej z szpitalnej zieleni ogrodów
strunąą okwiat majowy na pięcy pochodu;
niejeden, omuśnięty lekkim puchem woni,
rozpiął bluzę i piersi na słońce odsłonił...

... Zwieszone na balkonach różowe falbanki
załamywały dłonie w patetycznym geście,
trzęsły się wagi w sklepach, kołysały banki,
chwiały domy handlowe i więzienia w mieście,
Ordery policmajstra grzęzły w telefonie,
mdlał kupiec win na Brackiej, piejąc rzewnie: ko-nie!

Bo oto pieśń runęła jak orkan w ulice.

Z szumem zbrukanych skrzydeł u wyniosłych bark
miotając słowa — ognie ze spieczonych warg,
szła przodem przed gromadą gniewna buntownica,

Naprzód, Toniku i Anno

(Fragment powieści „Anna Proletariuszka")

IWAN OLBRACHT

Tłum dochodzi do placu Staromiejskiego. Bliskość mety rozgrzewa jego krew. Jego krew, która jest płynną rzeką. I bliskość mety przyśpiesza tętno jego żył. Jego tętno, które jest jedynym werblem w jedynym rytmie. A głowy tysięcy wznoszą się wyżej niż jedna głowa. Krok silniej dudni. Z tysięcy gardeł rozbrzmiewa:

„Precz z tyranami, ze zdrajcami.
Niech ginie stary, podły świat!"

Robotniczy hymn, przerodzony w broń zaczepną, huczał teraz jak strasznej grozny oborał. Drżą od niego pięćsetletnie mury Staromiejskiego Placu, odbija się od gotyckich rzeźb ratusza i cłosowych kamieni tyńskiej świątyni i pięści, zwielokrotniona echem ich dziejów, wzlatuje w górę po wieżach, a potem ze wszystkich ich krużystrzela aż pod chmury, gdzie przemienia się w burzę, w której migocą błyskawice.

„Krew naszą długo leją katy,
wciąż płyną ludu gorzkie łzy.
Nadejdzie kiedyś dzień zapłaty!
Sędziami wówczas będziemy my!"

Czerwony sztandar skręca koło kościoła św. Mikołaja. Ale daleko w tyle, w ulicy Celetnej, dobrzmiewa jeszcze śpiew: „...bo na nim robotnicza krew".

— Towarzysko! — ktoś Annę pociągnął niemiało za rękaw. — Twego męża tu nie ma? Gdzie on jest?

Anna nie znała tego szczupłego człowieka w okularach, ale wydał się jej podejrzany. Chciała Jardzie zwrócić na niego uwagę, lecz tamten spostrzegł ją i zniknął w ostatnich szeregach. W chwilę potem zobaczyła Annę, jak wmyka się z pochodu i biegnąc szybkim krokiem zniknął w bocznej ulicze.

Tłum przeciąga ulicą Kaprową.

O pięćset kroków stąd odbywa się wiec robotniczy. Przed parlamentem, na placu z okrągłym kwietnikiem, gdzie przed niespełna dwiema godzinami rozmawiała Anna z panią Dafila. Plac jest zapełniony tylko w połowie. Robotnicy z kilku śmichowskich fabryk, którzy przybyli przez most z drugiego brzegu Wełtawy. Na tych krańcach miasta jest mało zakładów przemysłowych i główne kadry dopiero nadciągają z dzielnic robotniczych, od Żyżkowa, Libni i Karlina. Znajdują się teraz o pięćset kroków stąd, na ulicy Kaprowej.

Przemawiają ze schodów przed parlamentem. Przemawia staruszek Szturc, który przeszedł przez wiele walk robotniczych i wiele kryminałów, w sześćdziesiątym drugim roku życia również zapalony rewolucjonista, jak był w dwudziestym.

Strajk generalny! To może być jedna odpowiedź robotników na wczorajsze przelanie krwi!

Zebrani wyrażają zgodę burzą oklasków.

W parlamencie, w lokalach klubu poselskiego, odbywa się posiedzenie komitetu wykonawczego partii. Ale jest tu także siła zbrojna. Na podjeździe parlamentu, pod ciosowymi arkadami dostrzegł Jardo w dwa kamienne lwy, stoi w pełnym uzbrojeniu oddział żandarmerii. A we wschodniej części placu ustawiły się szeregi policji i czekają spokojnie. Do ich dowódcy podchodzi drobny człowieczek w okularach, coś mu oznajmia i szybko odchodzi. Teraz tłum na placu zafalował. Z lekka i bardzo dostrzegalnie. Z oczekiwania. W napięciu nadsłuchują... Czy to śpiew dochodzi tutaj od placu Staromiejskiego?...

Mówca wypowiada ze schodów słowa pełne znaczenia. Padają one jednak w wilgotne powietrze i giną w nim, nie dosięgając ludzkich uszu.

Tak, tak z ulicy Kaprowej dolatuje śpiew!

Wszystkie głowy zwracają się w tamtą stronę.

Ulica Kaprowa grzmi śpiewem.

Ulica Kaprowa huczy robotniczą pieśnią!

A teraz poczerniała w całej swej szerokości. Maszeruje nią proletariat Wielkiej Pragi! Nad jego głowami powiewa czerwony sztandar! Radosna bojowa czerwień nad tysiącami głów! Hurra! Jest to wielka chwila.

Chorąży ujął silniej drzewce i podźwignął wyżej. Chorągiew wypręża się całą swą powierzchnią i trzepoce na wietrze. Pierwsze szeregi przyśpieszyły kroku. Także Anna i Jarda. Po drodze przedostali się aż do chorążego.

Słuchacze na placu zostawiają mówcę i wybiegają naprzeciw zbliżających się towarzyszy. Ale w tej chwili uderza policja. Wyskakuje z ukryć w domach i rozwija się w łańcuch. Wybiega kłusem na wprost pochodu, a w tych kach rusztuje pałki. Ma widoczny zamiar nie dopuścić do połączenia się obu tłumów.

Jednakże policja uderzyła o pięć minut za późno. Zapiecami ma ciżbę biegnących z placu, przed sobą napierający tłum z ulicy Kaprowej. Pierwsze uderzenia kolcami i pięciami. Na głowy spadają pierwsze ciosy. Migają pałki i kije. Skądś wyleciał kawałek cegły i policjant chwyta się oblema rękami za twarz. Rozpuszcza się masakra.

Wtem nagle: Pok!... Pok!... Pok!... Pok! Pok!

To policja dobyła rewolwerów i strzela.

Pok!... Pok!... pok!... pok! pok! pok, pok,

Nie brzmi to jednak wcale tak, żeby się tego człowiek miał bać. Raczej jak jakiś niepoważny żart. Nawet Annie nie napędza to strachu.

Pok! pok! pok!

Widocznie strzelają również i nasi.

Pok! pok! pok!...

Czerwony sztandar jakoś dziwnie się zachwiał. Teraz pada powoli na ziemię. Chorąży również pada na ziemię. Do sztandaru przyskakuje Jarda Jandak i wznosi go wysoko. — Hurra! — krzyczy a oczy wychodzą mu z orbit.

Z odległości pół kroku policjant strzela mu prosto w twarz. Zsiniałego podtrzymuje jeszcze przez chwilę stłoczona masa. Potem student pada.

Annę wypchnął tłum naprzód. To znów odepchnął do tyłu. Poniesiono ją dokądś. I znowu rzucone ku przodowi

W pewnej chwili widzi, spod kamiennych arkad wypadają żandarmi i biegną przez plac z bagnetami na karabinach. Usiłują rozdzielić tłum i część jego wepchnąć na most. Tam jest uiarczka. Również i tam strzelają. Biała powierzchnia placu wciąż to się powiększa, to zmniejsza. Na śniegu leżą ranni. Ale Anna nie odczuwa strachu. Ma wrażenie czegoś nierzeczywistego i bardzo odległego.

Znowu tłum ją gdzieś unosi.

A teraz jest w wylocie bocznej uliczki w pośrodku grupy ludzi. Tu już jest swobodniej. Za plecami słychać wrzawę i krzyki. Znowu huknęło kilka strzałów.

— Tędy się nie dostaniemy! — krzyczy ktoś obok niej.

— Przez most Legionów na drugą stronę!

Gromada ludzi biegnie przez puste ulice. Anna z nimi. Potem zmęczeni już tylko idą. Przez obojętne miasto i obok ludzi, którzy jeszcze nic nie wiedzą. Ale idą z czołami pochylonymi do przodu i z brwiami zmarszczonymi nad płonącymi oczami. Jak żołnierze na pozycję.

Szybkimi krokami przeszli przez most i pośpieszają na drugim brzegu z powrotem w stronę parlamentu.

Ulica jest zatłoczona. Zatłoczona tłumem ludzi, kotłującym się wokoło trzech zatrzymanych wozów tramwajowych. To są towarzysze, których żandarmeria zepchnęła od parlamentu na most. Wyłączyli prąd i wyciągają z wozów pobladłych policjantów, którzy tedy chcieli się dostać na tyły robotniczego tłumu. Wyrywają im pałki, wywlekają i biją ciosami robotniczymi. Policjanci nawet nie próbują się bronić. Zasłaniają sobie tylko oczy, a jeśli który może, to ucieka. Na zieni walają się hełmy, Ci zaś, którzy teraz nadbiegają tu pędem, ci, wśród których jest i Anna, łapią uciekających i ciskają nimi o ściany domów

Anna zatrzymuje się na środku ulicy.

— Toniku! Towarzyszu Toniku!

Rozpościera ręce.

Tonik trzyma za ubranie na piersiach człowieczyne w okularach, który wygląda jak kiepsko płatny pisarz. Odrzuca go. Niechaj, jak gdyby go mierziło użycie przeciwnej kanalii siły metalowca.

— Towarzyszko Anno!

Biegnie ku niej.

Gdzieś od Śmichowa dochodzi odgłos strzelaniny. Silniejszej niż tamta z policyjnych rewolwerów oraz bardziej zwartej. Widocznie wojsko strzela.

— U Ringhofferów strzelają! — ktoś krzyczy.

Tłum biegnie w tamtym kierunku.

Na przodzie Tonik i Anna. Biegną, a ulica dudni od ich kroków.

Naprzód! Naprzód!

Biegną, a ich ramiona dotykają siebie.

Naprzód! Naprzód!

Daleko, daleko jest rodzinna wioska Anny z błaszaną gołębicą, wzlatującą w świat z dachu chałupy, z znacierzankowymi miedzami i topolami na krańcach. Daleko, daleko jest kuchnia jaśnie państwa Rubeszów i różowy pokoik panny Dadli. Na drugim końcu miasta jest ulica Jesenlowa.

Naprzód!

Naprzód! naprzód, Toniku i Anno!

Dzień powszedni Wrocławia

LESZEK GOLINSKI I RYSZARD SKAŁA

Przechodząc codziennie koło nich, nie dostrzegamy niemal ich twarzy. Wydają się nam tak powszednie, jak miasto, jak praca, jak ten dzień, który właśnie wstaje nad Wrocławiem. Bezimiennym towarzyszom pracy, ludziom, o których nie pisze się i nie mówi, ale którzy twardymi dłońmi budują miasto, kraj i pokój świata — poświęcamy ten reportaż.

Nie są to postacie fikcyjne. Żyją, uśmiechają się razem z nami i razem z nami smucą. Radości i troski nasze są wspólne. Różnych zawodów i zamiłowań — łączy ich jedna silna, nierozerwalna więź — świadome, młode społeczeństwo Może w ich życiu, ruchach, twarzach odkryjemy samych siebie. Tak będzie najlepiej. A jeśli spotkamy ludzi, patrzących na nas pogodnie z tej kolumny gazety, na ulicy, przy pracy, w tramwaju — uśmiechnijmy się do nich.

Jesteśmy przecież starzy znajomi.

Zespala nas Dzień Powszedni Wrocławia.



Zaczyna się on gdzieś, na kolonii Pafawagu, na Grabiszynie. Kiedy jeszcze miasto śpi, w mieszkaniu Cecylii Kuźnik przy ul. Benedykta Pollaka nr 164 na trzecim piętrze dzwoni hałaśliwie budzik. W małym pokoiku mansardowym błyska światło, budzi się mąż, siostra i maleńka, czternastomiesięczna Alfreda.

Pani Cecylia już jest przy kuchni, przy dziecku, krząta się, wszędzie jej pełno. Ciasno tu, u Kuźników bardzo. Mąż Stanisław oddawna marzy już o jakimś obszerniejszym mieszkaniu. Gdzie tam! Nie tak łatwo w zniszczonym Wrocławiu o wygodne locum.



Za oknami budzi się świt, krzyczą ptaki w konarach drzew. Punktualnie o godzinie 6 minut 45 słychać klakson samochodu. Prędko, pręd ko po schodach zbiega pani Cecylia, niosąc na ręku małą Alfredę. Któż mógł się w rodzinie Kuźników kiedyś spodziewać, że ich córka będzie jeździła do pracy samochodem? Troska o robotnika jest jednak jednym z naczelnych zadań Polski Ludowej: aby nie narażać dzieci na tłok w tramwajach, dyrekcja Pafawagu wysyła po swoje robotnice — matki z dziećmi specjalny samochód. To samo dzieje się przy powrocie z pracy.

W autobusie, rozszczebiotanymi głosikami najmłodszych pociech Pafawagu, ulatuje spod powiek spłoszony sen. Pachną bzy na ul. Benedykta Pollaka, biegnie ulicami wiosna. Zaraz za zakrętem wyłania się biały budynek żłóbka. Alfreda wpada z ramion matki w ramiona biało ubranych, uśmiechniętych pielęgniarek. Zaraz przebiorą ją w specjalne ubranko, dadzą smaczne drugie śniadanie. Zabawa zapowiada się znakomita.

Pani Cecylia tymczasem wbiega zdyszana do portierki w swojej fabryce. Jest godzina 7,30. Trzeba jeszcze powiesić na rozdzielni swój numerek i zameldować się u brygadiera Antoniego Pacyny.

W hali lśni połyskiem świeżego lakieru rząd nowiuteńkich wagonów.

Pani Cecylia pracuje przy toalecie wozów. Trzeba je wymyć, oczyścić okna z lakieru. Dwanaście kobiet chwyta za szczotki, szpachle i aceton. Nie wiedzą pasażerowie dalekich podróży, że okna na świat wymyła im właśnie pani Cecylia z ulicy Benedykta Pollaka.

Nagle odwraca się i pyta zdenerwowanym głosem:

— Którego dzisiaj mamy?

— Dwudziestego piątego kwietnia.

— Mój Boże!

Dwanaście kobiet dwoi się i troi, przybywa im sił po tej dacie. Jeszcze tylko pięć dni pozostało do pierwszego maja. Pięć dni! A przecież zobowiązały się solidarnie, z całą brygadą, że do pierwszego maja wykończą „toaletę" wszystkich wagonów, podstawionych do wykańczalni. Muszą swoją robotę wykonać! Coraz więcej szyb nabiera niezwykłego blasku, coraz szybciej krążą po nich ręce robotnic. Tempo! Tempo!

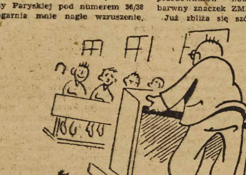
I dziwić się potem, że ręczki pani Cecylii pachną acetonem na ulicy i w domu, aż się przechodnie oglądają, która to dama tak bardzo lubi manicure? Nie, nie o czerwone paznokcie dba pani Cecylia. Ona sama robi manicure wagonom, nowiutkim, wesołym wagonom, w którym miliony takich jak ona robotnic i robotników pojedzie na wczasy!

Gdyby jeszcze — wzdycha pani Cecylia — to mieszkanie było większe. Pomyśleć: cztery osoby w dziewięciu metrach kwadratowych. I bez umywalni, bez łazienki. A tu dziecko rośnie...

I tak, z myślą o swojej maleńkiej Alfredzie, uśmiechniętą i zapracowaną, opuszczamy Cecylię Kuźnik, gwarną wykańczalnię i wagony. Obiecuje nam jeszcze, że na pierwszego maja pójdzie w pochodzie z całą rodziną. Dosłownie! Bo nawet mała Alfreda — najmłodszy uczestnik pochodu — pojedzie w wózeczku. Będzie na pewno śmiała się do czerwonych sztandarów i błękitnego nieba. Do swego pierwszego święta majowego.



Na zegarze ratuszowym bije poważnie dwunasta. Południe! Wiosenne słońce grzeje mocno, pachnie benzyna i konwalie. Na ulicy Komuny Paryskiej pod numerem 36/38 ogarnia mnie nagłe wzruszenie.



Któż go nie przeżył? Nagle, natarczywie powracają wspomnienia dawno minionych lat: pusty korytarz szkolny, kwadraty słońca na podłodze, obrazy na ścianach. Zapach kredy. Za drzwiami, które mijam, dzwonią młode głosy, huczy pracowity ul. Wyczuwa się atmosferę ostatnich minut przed pauzą, atmosferę niezapomnianą, namacalną nieomal. Zaraz zadzwoni dzwonek, otworzą się z rozmachem drzwi i na korytarze wysypie się potok krzykliwy, lawa młodości i życia.

— Panie profesorze! Panie profesorze! Czy można przeprosić na chwilę?

Profesor Jan Piskorz ma lat 54 i dwa fakultety. Oprócz tego ma niespożytą siłę witalną, nieocenioną energię. Sam, własnymi siłami zdobył w życiu wszystko: rodzice posiadali 5 morgów ziemi ornej i aż dziewięcioro dzieci. Od szóstej klasy gimnazjalnej, po zostawiony wyłącznie własnym siłom, utrzymuje się udzielaniem lekcji i pracami sezonowymi. Po prostu zbiera i sprzedaje podczas wakacji chmiel.

I ta energia, radosna i przekorna, nie opuszcza go do dnia dzisiejszego. Na Pilczycach przy ul. Murarskiej pan profesor sam sobie wyremontował domek, który był zniszczony aż w 42%. Tam też znajduje się jego marzenie — ale o tym później.

Bo jak zwykle, w najciekawszym momencie rozmowy, odzywa się dzwonek. Zawsze był taki, pamiętam.

Profesor Piskorz pracuje jako wykładowca prawoznawstwa, organizacji przedsiębiorstw, organizacji i techniki handlu, jest kierownikiem wieczornych kursów dokształcających w Państwowym Gimnazjum i Liceum Handlowym oraz Liceum Administracyjnym, w którym się właśnie znajdujemy. Nie przeszkadza mu to być wychowawcą I-szej klasy licealnej oraz delegatem szkoły do Zarządu Koła Rodzicielskiego. Profesor Piskorz może być żywym przykładem energii i zdolności młodej, ludowej inteligencji, mimo swoich lat.

„To prawdziwy tytan pracy" — mówią o nim z podziwem koledzy.

Trochę mi już ciasno w ławce szkolnej i trochę głupio. Boję się, aby mi prof. Piskorz nie zadał jakiegoś pytania i instynktownie chowam się za plecy jakiegoś barczystego ucznia, który siedzi przede mną. Ale zaraz okazuje się, że wcale nie jest tak źle.

Bo proszę: za moich czasów, gdyby za oknem tak cudownie kwitły jabłonie i tak prowokacyjnie śpiewały ptaki, nie wytrzymałbym i skończyłoby się wszystko na wagarach i „wskórabraniu". A tutaj w klasie cisza, niczym nie zamącona. Ktoś nie udzielił odpowiedzi na pytanie profesora. I natychmiast nieomal zrywa się burza próśb.

— Panie profesorze, on się nauczy! On się poprawi!

Profesor Piskorz nie daruje stopnia, ale coś mu tam migocze w oczach i przebija się zza marsa na czole. Wiemy już, czym się to skończy: powtórnym pytaniem.

Na terenie szkoły prowadzone jest współzawodnictwo nauki i pracy społecznej. Jakaś ogromna gorączka wiedzy opanowała tych młodych ludzi: i tutaj, podobnie, jak w obszernych halach Pafawagu, rozlega się hasło: Tempo! Tempo!

Każdy dzień jest krokiem naprzód. Każdy rok jest wygraną batalią. Kraj potrzebuje młodych prawników, młodych handlowców. Prędzej!

Szkoła wytypowała przed Pierwszym Maja pięciu przodowników pracy i nauki. Otrzymają oni dyplomy przodownictwa od Resortu Technicznego Zarządu Miejskiego, który jest patronem szkoły.

Inna to jakaś szkoła. Nie taka, jak dawniej.

I nawet nie żałuję już tamtych wspomnień, oślej ławy i wagarów. Rozumiem: na piersiach przodowników nauki widnieje barwny znaczek ZMP.

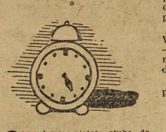
Już zbliża się szósta. Profesor Piskorz przeciera ręką zmęczone oczy, ale to tylko na moment. Zaraz wyjdziemy na ulicę, wmieszamy się w tłum studentów, wracających z wykładów, robotników, kolejarzy. Profesor Piskorz przyśpiesza kroku.

— Gdzie się pan znów śpieszy, panie profesorze? O tej godzinie?

— Słońce już nisko — mówi śpiesznie prof. Piskorz, — a ja mam jeszcze dzisiaj posiać trawę...

Teraz już wiem: koło małego domku na Pilczycach przy ul. Murarskiej 41 rośnie marzenie profesora Piskora. Czasem przybiera on kształt fasoli, czasem marchewki, czasem kwiatów. W cieniu obsypanych kwieciem jabłoni i grusz, słuchając brzęczenia pszczół, odnajdzie profesor Piskorz uśmiech i siły do nowej, jutrzejszej pracy.

*



O godzinie piątej stuka do drzwi swego pięknego mieszkania na Krzykach przy ulicy Jeździeckiej nr 21 Piotr Kujawa. Wita się z żoną i czworgiem dzieci i siada do obiadu.

Żona, jak wszystkie żony na świecie, jest trochę podejrzliwa. Więc nie wytrzymuje nerwowo i pyta:

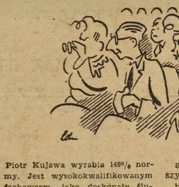
— Gdzieś był tak długo?

A wtedy Piotr Kujawa, przodownik pracy we Wrocławskiej Fabryce Urządzeń Mechanicznych, szlifierz doskonały, odpowiada:

— Byłem w Związku Plastyków. Będą mnie portretować. Sam artysta malarz Błażejewski.

Kiedyś portretowano królów, hrabiów i fabrykantów. Dzisiaj Piotr Kujawa z ulicy Jeździeckiej nr 21 doczeka się swego portretu. O ileż jest bardziej wartościowy od wszystkich tamtych?!

Bo posłuchajcie: od stycznia



Piotr Kujawa wyrabia 140% normy. Jest wysokokwalifikowanym fachowcem, jako doskonały ślusarz narzędziowy.

A czy ktoś czyta tak dokładnie gazetę, jak on? Od deski do deski — to mało. Piotr Kujawa chciałby czytać jeszcze więcej: podobała mu się bardzo powieść „Anna proletariuszka", przeczytał ją dwa razy, raz w odcinkach gazetowych, raz w książce. Raz był na koncercie w studio Polskiego Radia, ale tylko raz! Raz był na „Romansie z wodewilu". Ale to był jedyny jego pobyt w teatrze!

Piotr Kujawa lubi teatr. Jeszcze odwiedziny w pałacu Melpomeny są dla niego wielkim przeżyciem, ale powoli tracą już charakter świąteczny. Coraz sprawniej organizowane są przedstawienia dla robotników, coraz łatwiej dostać się do teatru. Jak to będzie przyjemnie, kiedy Piotr Kujawa zabierze po pracy żonę i najstarszą córkę Krystynę i pójdzie na Operę. Nie raz w roku, nie raz w miesiącu, ale raz na tydzień!

Teatr jest już znacznie bliższy robotnikowi. Gdzie tam, przed wojną, w Poznaniu, widywał kiedy Kujawa teatr; ani nie myślał o nim.

Krzyki są piękne wiosną. Dobrze jest pospacerować alejami, pełnymi zieleni, dobrze posiedzieć nad stawem w pobliskim parku. Odpada gdzieś wtedy zmęczenie, giną troski. Ale jednych myśli nie może Kujawa odpędzić: myśli o ulepszeniu produkcji. Dokonał już jednego ulepszenia, skrócił czas szlifowania trzpieni do uchwytów z 12 na 10 minut. Projekt został przyjęty i zastosowany z powodzeniem w całej fabryce, wysłany do Warszawy — niestety, Piotr Kujawa nie może dociec, dlaczego dotychczas nie otrzymał odpowiedzi, ani żadnej premii.

Wiemy coś o tym. Przodownik pracy Kujawa odpoczywający w pięknym parku wrocławskim, czy siedzący w sali teatru, nie wie może, że walka jeszcze nie jest skończona. Że trzeba zwalczyć nowego wroga — mola biurokracji.

Komary wrocławskie nie dają żyć. Od wody ciągnie chłód. Patrząc na gasnące za Krzykami słońce, Kujawa zwierza się:

— A napiszcie jeszcze, żeby wcześniej odchodziły od nas tramwaje do miasta. Pierwszy normalny rusza dopiero o 5,45. Pracę zaczynam o szóstej, więc muszę chodzić piechotą.

Taki już jest pan Kujawa. Wszystko liczy. Wie, że czas — to bardzo wiele. Że oszczędność czasu — to najlepsze zadanie.

Nad Krzykami zapada ciepła wiosenna noc.



Kiedy pan Kujawa naciąga kołdrę na uszy, Edward Sawzdargo budzi noc wrocławską. Szybko żegna się z matką, bratem i siostrą, zamyka drzwi swego małego mieszkanka przy ul. Michała Szyszki 11 na Osobowicach i goni do tramwaju.

Pan Sawzdargo jest grupowym maszynistą w elektrowni wrocławskiej. Pracuje na trzy zmiany: 8 godzin pracy, 16 odpoczynku. Pracę ma bardzo odpowiedzialną, bo:

a) czuwa nad pracą maszyn,

b) ma dyżur przy uruchamianiu i zatrzymywaniu turbogeneratorów,

c) dzięki jego bezsennym nocom pracuje górniczy Wałbrzych, płoną światła w teatrach dalekiej Pragi czeskiej,

d) kontroluje nawet Odrę, która, zawsze wierna Wrocławowi, chłodzi maszyny elektrowni.

Zupełnie innym wzrokiem będziecie teraz spoglądali na pana Sawzdargo.

I jeszcze inne, tajemnicze czynności, wykonuje ten człowiek. Kładzie turbogeneratory do snu! Na przykład szczęśliwiec, turbogenerator nr 8 może nocą sypiać, jak każdy normalny człowiek, a Sawzdargo nie! Gasną światła w mieście, mogą odpocząć maszyny.

Ale sen turbogeneratora nie jest rzeczą prostą. Jest to kolos, którego obroty wynoszą 3.000 na minutę, ciśnienie pary wykazuje 35 atmosfer, temperatura kotłów 400 stopni Celsjusza.

Turbogenerator układa się do snu przez całą godzinę. Najpierw wentyl rozruchowy odcina parę i spada ilość obrotów koła rozruchowego. Potem unieruchamia się pompy: kondensacyjną, chłodzącą, chłodnik generatora. Trzeba jeszcze odwietrzyć i odwodnić turbogenerator, zupełnie, jak jakieś gigantyczne niemowlę, trzeba go oczyścić, sprawdzić ilość oliwy. Wreszcie maszyna idzie spać, ale pan Sawzdargo nie.

Odra chłodzi maszyny. Ale chłodząc, pozostawia swoje łupy. Tkwią one właśnie w koszach studziennych, plon jednego wieczoru: 9 ryb i aż 60 raków. Ryby idą do akwarium, raki na śmietnik.

O godzinie drugiej w nocy, kiedy profesora Piskorza nawiedzają najmilsze sny, nadchodzi na elektrownię godzina kryzysu. Kleją się oczy panu Sawzdargo: walka ze snem trwa krótko, ale jest zacięta i męcząca. Bo już o 3-ciej po północy trzeba turbogenerator nr. 8 budzić ze snu. Trzeba go rozpędzić, aby osiągnął swoje zwykłe 3.000 obrotów na minutę.

O piątej rano pan Sawzdargo martwi się: właśnie o tej porze dzwoni budzik u pani Cecylii Kuźnik na ul. Benedykta Pollaka, a na Krzykach ziewa pan Kujawa. Zaspani robotnicy wychodzą na ulicę, zaspane słońce na horyzont. Tramwaje, zachrypnięte od porannego chłodu, stękają w remizach. Trzeba dać zastrzyk nowej energii miastu, trzeba obudzić tramwaje, trzeba robotników przewieźć do ich miejsc pracy. I pan Sawzdargo puszcza w ruch turbogenerator tzw. „tramwajowy", wytwarzający prąd stały, a wymagający 35 atmosfer ciśnienia.

O szóstej kończy się noc pracy Wrocławia. Wychodząc z maszynowni, oglądamy jeszcze łańcuch Galla, wykonywany przez załogę hali maszyn i warsztatów mechanicznych w ramach czynu pierwszomajowego. Łańcuch Galla potrzebny jest do ruchu filtrów studziennych, każde ogniwo łańcucha ma długość 30 cm. Początkowo projektowano oddanie tej roboty jednej z fabryk: nie licząc kosztów, wykonanie miało trwać rok. Załoga zobowiązała się sama wykonać pracę — i wykonano ją w ciągu jednego miesiąca.



Życząc panu Sawzdargo dobrej nocy, wołamy dzień dobry pani Cecylii. Za oknami budzi się świt, krzyczą ptaki w konarach drzew. Pod dom Kuźników zajeżdża samochód Pafawagu, mała Alfreda drapie się na stopień, biegnie profesor Piskorz z Pilczyc do tramwaju. Dzień powszedni Wrocławia trwa bez przerwy — zmienia się tylko kartka kalendarza, rosną cyfry produkcji, huczą dziesiątki nowych maszyn, chwytają za narzędzia pracy tysiące żylastych, mocnych rąk.

Na świecie jest wiosna coraz wonniejsza, coraz bardziej odurzająca. Wiosna człowieka, pokoju, ludzkości.

Kończy się nasz reportaż. Gasimy światło, pokój ogarnia nas. Jak co dzień, jak wczoraj, jak jutro — czuwa przy swoich turbogeneratorach pan Sawzdargo, migają trzpienie w rękach Kujawy, nabierają połysku wagony pod dłonią Cecylii Kuźnik. Za kilka godzin budzik zerwie nas do nowego dnia powszedniego Wrocławia. Dnia, który jest świętem.

Klub Niekochanych Kobiet

H. M. HOFFMANOWA

Białe i liliowe kiście bzu zwieszały swe delikatne płatki przez drucianą siatkę, a trzy krzewy brzoskwiniowe okryły się różowym kwieciem, kiedy w ocienionej altance w ogródku na Sępolnie powstało jedno z najbardziej oryginalnych stowarzyszeń XX wieku: Klub Niekochanych Kobiet we Wrocławiu.

— Bzdury — powiedziała krótko mama, gdy Jolka pomagając przy obieraniu ziemniaków zdradziła tę wielką tajemnicę.

Wiadomo, że mama w ogóle nie nadawała się do takich zwierzeń. Zawsze w najbardziej dramatycznym momencie miała przykry zwyczaj rzucania prozaicznych pytań: czy umyłaś ręce? albo: jak jest, Jolko, z matematycznymi zadaniami na jutrzejszą lekcję?

Ojciec, wiecznie poprawiający stosy zeszytów swych uczniów i odpowiadający na wszelkie pytania: „nie widzisz kochanie, że jestem zajęty" — zupełnie nie był brany pod uwagę. A starsza siostra Maritta z wyżyn swego dziennikarskiego stanowiska okazywała 15-letniemu podlotkowi tak lodowatą i miażdżącą pogardę, że małej kobietce cierpło serce pod alpagowym fartuszkiem. Któż więc lepiej mógł zrozumieć sercowe kłopoty niż trzy najwierniejsze przyjaciółki? Właśnie te założycielki i zarazem jedyne członkinie owego tajemniczego klubu? Przecież wszystkie jednomyślnie orzekły, iż nazwa klubu z bzowej altany najlepiej odmalowywuje ich rozpaczliwe położenie. Bo powiedzcie tylko sami, drodzy czytelnicy! Jaką szansę zdobycia wzajemności jej miłości miała np. taka Wandzia z piegami żółtymi piegami na zadartym nosku, lub Hela z zagrubymi nogami, nie mówiąc już o Nince, którą złośliwe fatum napiętnowało rudą niby wiewiórka czupryną?

Nasza Jolka wprawdzie nie miała piegów, ani niekształtnych nóżek, czy ognistych loków, lecz, o rozpaczy — została skandalicznie skompromitowana. I to, na domiar złego w oczach matki swego ideału!

A było to tak. Kilka dni temu gdy mamy nie było w domu, Jolka wpadła na pomysł wypróbowania nowego pudru siostry na swojej twarzyczce.

A trzeba wam wiedzieć, że pani natura szczodrze obdarzyła Jolę przy jasnych włosach ciemnymi brwiami, wiśniowymi wargami i delikatnym puszkiem na buzi niby u młodej brzoskwini. Nic więc dziwnego, gdy na tym puszku legła gruba warstwa pudru, efekt był niesłychany.

— Umalowana — jęknęła ze zgrozą opiekunka klasowa, wyciągając Jolkę z ławki na środek klasy.

— Umączona niby młynarka — orzekła polonistka, przerywając rozmowę z jakąś wysoką szczupłą panią.

Ta właśnie nieznajoma stała się przyczyną późniejszych zgryzot Jolki. Zaraz na pauzie Hania z pierwszej ławki powiedziała, że słyszała Marysię mówiącą do Krysi, jakoby siwowłosa dama... była... matką Ryśka Łukowskiego. Jej Ryśka! Ziemio, a raczej podłogo klasy, rozstąp się i pochłoń nieszczęśliwą pensjonarkę!

— Wszystko stracone oprócz honoru — powtórzyła biedna Jolka za niejakim Franciszkiem I, i kazała przyjaciółkom na najbliższej lekcji historii, obserwować ukochanego. A nuż może od czasu do czasu patrzy na skompromitowane srodze dziewczę? Więc wytrzeszczały oczy trzy wierne przyjaciółki — ta z pięcioma piegami, ta z grubymi nogami i ta z rudą czupryną. Ale nie mogły dostrzec niestety żadnych pocieszających symptomów. Nie wiedziały bowiem, że ideał (Ryszard Kazimierz było mu na imię) również prosił kolegów o zastępstwo w obserwowaniu swojej sympatii.

— Ty pójdziesz górą — a ja doliną — śpiewała smętnie i nieco fałszywie wracając ze lekcji Jola piosenkę oddającą jej nastrój i przeżycia duchowe, a którą przeczytała w lekturze szkolnej: w powieści „Nad Niemnem", — Elizy Orzeszkowej.

Nazajutrz po tym fakcie, zdarzyła się rzecz nieoczekiwana. Listonosz jak zwykle podał przez kratę pocztę. Zaproszenie na zjazd nauczycielski dla ojca, ostatni numer pocztówka! W obramowaniu kwiatów wyglądał pyszczek pieska, zupełnie podobnego do puszystej niby niedźwiadek Bebi, biegającej właśnie na trawniku. Po drugiej stro-



„Przyjaciółki" dla matki, list w różowej kopercie od cioci Kazi z Wielunia i... słuchajcie, słuchajcie!

— Karta dla ciebie — Joleńko — powiedział ojciec i podał córce barwną widokówkę. Co to była za śliczna nie, jakiś tajemniczy anonim wypisał nieco koślawymi literami te słowa: „kocham cię, Jolanto, uczuciem jakim się darzy p r z e s t w o r z a".

Ta korespondencja była ponad siły piętnastoletniej kobietki. Już niestety było zbyt późno, aby zwołać do bzowej altanki posiedzenie Klubu Niekochanych Kobiet. Więc z kim się podzielić tą niespodziewaną nowiną? Ojciec między jednym zeszytem a drugim, opowiada o koloniach letnich, które organizuje obecnie zespół nauczycielski szkoły. Mama wypytuje się ciekawie ojca o bliższe szczegóły, a potem sama coś wspomina o pomarańczach na bony, które można już bez żadnych kolejek dostać w PDT.

Jola wzdycha ciężko. Pozostała jej tylko Maritta, stukająca coś bardzo mądrego dla swej redakcji na maszynie. Lecz Maritta była dzisiejszego dnia wyjątkowo pozbawiona uczuć ludzkich w stosunku do swojej młodszej siostrzyczki. Nie dziwcie się, kochani czytelnicy. Najpierw długa męcząca konferencja w zadymionej sali, potem bura od redaktora działu miejskiego za spóźnione sprawozdanie przyczyniły się do zgorzknienia jej charakteru. A tu jeszcze ta smarkata zawraca człowiekowi głowę...

— To znaczy, że jesteś dla niego powietrzem — powiedziała po przeczytaniu kartki i roześmiała się bez litości.

Jola ze spuszczoną smutnie głową opuściła pokój. Tak, tak, ten majowy wieczór, liliowe bzy i owe tajemnicze przestworza okrutnym ciężarem legły na duszy piętnastoletniej kobietki. Wprawdzie mimo wszystko miała wielką ochotę pobiegać z kudłatą Bebi po trawniku, ale zaraz się spostrzegła, że są to igraszki nieodpowiednie dla niewiasty o złamanym sercu. Ciągle wzdychając poszła więc spać z godnością, jak przystało założycielce i członkini Klubu Niekochanych Kobiet we Wrocławiu.

Mocno pachniały liliowe bzy tego wieczoru w ogródku na Sępolnie... Młodość, piękna słoneczna młodość...

Oświadczyny w tramwaju

Cóż, w dobie radia, telewizji i... akcji „O" — miejscem oświadczyn może być również tramwaj.

Ktoś powie: oświadczyny w tramwaju? I wzruszy niedowierzająco ramionami. I ja bym nie wierzyła, gdybym nie była przypadkową obserwatorką tego zdarzenia. Bo zapewniam, że to nie jest historia zmyślona. Podam nawet trasę tramwaju: „6-tka" sprzed teatru, i porę: bynajmniej nie wieczorowa, ale zupełnie prozaiczna tzw. obiadowa. Dla ścisłości określę nawet kiedy- w czwartek ubiegłego tygodnia.

Tłok. Wsiadają. Wysiadają. Gwar. Wraz z miarowym stukotem tramwajowych kół padały w gęstwę własnych moich myśli, jak w sieć i więzy w niej lub przeciekały — zasłyszane słowa. Nie ważne, bez znaczenia. Cóż, rozmowa w tramwaju. Ale jakiś miękki akcent w głosie, jakiś ton wiosenny i słowa: „pamiętasz... wtedy w ogrodzie..." — mimowoli zwróciły uwagę.



Ona i on. Siedzieli naprzeciw mnie. Zapatrzeni w siebie. Jakby izolowani od reszty jadących czymś nieokreślonym, po prostu odmienną atmosferą.

— Nie zmieniłaś się Lili... Ostatnio byliśmy razem w kinie. Czekaj, na czym to? Aha! „Cygańska miłość...".

— Tak — przytaknęła cicho brunetka.

Zdawało mi się, że widzę parę nie na ławce tramwajowej, ale pod kwitnącą wiśnią.

— Wiesz, Lili, że już wtedy chciałem ci powiedzieć to, czego nie powiedziałem ci w zeszłym roku, w ogrodzie... Co teraz chcę ci...

— Za bilety proszę! — wołał energicznie konduktor, przeciskając się wśród ciasno zgrupowanych pasażerów.

Oboje sięgnęli po swoje karty tramwajowe i wysunęli ręce jakby zza zielonej altany.

— To było dawno, Jerzy...

— Lili, ty sama wiesz, że tu czas nie ma znaczenia.

— A jednak... — znowu bardzo cicho wtrąciła kobieta.

Tramwaj skręcił z Pomorskiej w ul. Stalina z silnym zgrzytem i zagłuszył jakieś słowa. Widziałem tylko, jak opalona ręka młodzieńca dotknęła rękawa zielonego płaszcza towarzyszki.

— Widzisz, wtedy w ogrodzie byłem zły. Na Mietka i na ciebie. Zdawało mi się, że go wyróżniasz...

— Jerzy, przecież...

— I gdy chciałaś, żebym cię odprowadził...

— Bilety do kontroli proszę! — huknął kontroler.

I znowu młoda para wychyliła się z gąszczu jaśminowych kwiatów ku tramwajowej rzeczywistości.

— Potem zawsze pamiętałem wyraz twoich oczu, gdy nie chciałem cię odprowadzić... Lili, wtedy w kinie miałem ci powiedzieć...

— Czemu nie powiedziałeś? — spytała jakby z żalem brunetka.

— Powiem ci teraz, ale odpowiedz mi zaraz Lili.

— Tu w tramwaju?

— Tak, tu w tramwaju.

— Poczta! — zasygnalizował konduktor.

Kilka osób wysiadło. Napływali nowi. Ucieszyłam się że „moja" para jedzie dalej.

— Lili, już dawno chciałem przyjść do ciebie... I kiedy cię teraz zobaczyłem... Lili, ja wiem, że wtedy w kinie zdawałaś się czekać na to, co teraz...

— Tak — padło bardzo ciche, jak płatek opadającej jabłoni.

— Więc Lili... Odpowiedz teraz...

— Jerzy, nie... Nie tutaj. Nie w tramwaju. Przyjdź do mnie... — kobieta zawahała się: przyjdź do nas....

— Jakto, do nas? — zdziwił się mężczyzna.

— Do mnie i do... Mietka. Dwa miesiące temu wyszłam za mąż za Mietka...

Zgrzytnął tramwaj, hamując na przystanku. Tu wysiadałam.

J. Konopkówna.

FILMY

tygodnia



OPOWIEŚĆ O PRAWDZIWYM CZŁOWIEKU—FILM PROD. RADZ.



RZYM MIASTO OTWARTE — FILM PROD. WŁOSKIEJ



DZIEWCZĘ Z PÓŁNOCY— *FILM PROD. AMER.*

NA PÓŁCE z książkami

MURATORZY I SZYMON CZECHOWICZ

W obecnej dobie odbudowy i rozrastania się kultury tak materialnej jak duchowej, każde nowe osiągnięcie, każdą wartościową pracę czy dzieło przyjmuje się ze spotęgowanym zainteresowaniem i zadowoleniem. Chętnie spoglądamy tam, gdzie spotykamy nowe zdobycze pracy.

Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, kontynuując działalność na polu nauki i kultury, ma już w dorobku szereg nowych publikacji. Na szczególniejsze uwagę zasługują dwie prace (1948) poznańskich historyków sztuki.

Z prac Komisji Historii Sztuki (przy PZTPN) tom II zeszyt I obejmuje dzieło dra. *Ks. Malinowskiego* p.t. *„Muratorzy Wielkopolscy drugiej połowy XVIII w."*. Nakł. Pozn. Tow. Przyj. Nauk z subwencji Prezydium Rady Min. i Wydz. Nauki Min. Ośw. skład gł. Księg. Ziem Zach. w Pozn. 1948 r.

Praca ta — jak autor wyjaśnia — powstała w związku z przygotowaniem monografii Kościoła pojezuickiego (Fara) w Poznaniu.

Wartość i ważność zagadnienia zrozumie i uzna ten, kto zainteresował się okresem największego rozkwitu stylu barokowego w Polsce. Z monumentalnymi formami architektonicznymi tego okresu (II-ga poł. XVIII w.) wiąże się sprawa budowniczych. Ta dokumentarna praca, tak cenna dla historii sztuki, szczególnie architektury, zaznajamia nas bliżej z terminem murator, którym wówczas określano murarzy, budowniczych czy architektów.

Druga pozycja, (1948) wzbogacająca naszą bibliografię historii sztuki, to monografia *Szymona Czechowicza dra J. Orańskiej*.

Praca ta, p.t. „Szymon Czechowicz, 1689 — 1775" wyszła drukiem w Poznaniu nakładem Pozn. Tow. Przy. N. z zasiłku Wydziału Nauki Min. Ośw.

Autorka zaznajamia nas z wybitnym malarzem XVIII w. Praca ta, bogato ilustrowana, wypełnia jedną z poważniejszych luk w historii malarstwa tego okresu. Jest to tym cenniejsze dzieło, iż na ogół nie znano lub nie doceniano tak postaci Czechowicza, jak i innych twórców i mistrzów XVIII w., t.j. czasów przed Stanisławem Augustem. Jakkolwiek malarstwo tego wieku reprezentowane było bodajże najczęściej przez portrety nagrobkowe, a artyści ówcześni tworzyli dzieła głównie o charakterze kościelnym, to jednak dzięki tej monografii nabiera się właściwej orientacji w naszym malarstwie barokowym. JK

NA SREBRNYM EKRANIE

„KLĘSKA SZPIEGA"

Film radziecki. Reżyseria — E. Szneider. W rolach głównych: N. Swobodin, T. Alcewa, W. Tumalaszanc. Produkcja — Sojuzdietfilm.

Ponieważ przyzwyczailiśmy się do oglądania przeważnie dobrych filmów radzieckich — „Klęska szpiega" razi nas **powolnym przebiegiem akcji, słabym rozwiązaniem technicznym** i naiwną w przebiegu walką o wykrycie i zdemaskowanie szajki szpiegowskiej, działającej na terenie Rosji.

Film nakręcony prawdopodobnie w latach 1934 — 36, dziś stracił już aktualność. Tym bardziej, że doświadczenie ostatniej wojny wykazało, jak bardzo różni się rzeczywista walka z nieprzyjacielskim wywiadem od walki przedstawionej na omawianym dziś obrazie.

Być może — co jest bardzo mało prawdopodobne — można by się było doszukiwać pewnych wartości w momentach, które ukazują nam prace młodziutkich chłopaczków, przyczyniających się zupełnie przypadkowo do wykrycia szajki szpiegów. Nie zdaje się jednak, aby tego rodzaju ujęcie było właściwe, bowiem nie tyle rozwija poczucie wartości wykonanego obowiązku, ile rozbudza niezdrową żądzę przygód i niebezpieczeństw, tak bardzo właściwą młodzieńczym latom.

Jedno jest tylko w „Klęsce Szpiega" zagadnienie aktualne Jest nim akcja dywersyjna, prowadzona na terenie ZSRR przez przedstawicieli pewnego korpusu dyplomatycznego. Jest to jednak tylko temat dający możność zrealizowania naprawdę dobrego i porywającego filmu, zaktualizowanego i bliskiego prawdziwej rzeczywistości.

Film, zrealizowany przez Wytwórnię Filmów Młodzieżowych, przeznaczony był dla młodzieży (więc co robi na ekranie kina Śląsk?). Miał może na celu wzbudzenie z jednej strony czujności, z drugiej zaś pełnej ufności w stosunku do ludzi pracujących ofiarnie mimo grożących niebezpieczeństw. R.S.

MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA